



Biuro Studiów i Ekspertyz

# KONFERENCJE I SEMINARIA

9(53)03

Zasady rekomendowania przedstawicieli Polski do struktur UE

# BIULETYN

BIBLIOTEKA SEJMOWA - BSE



0001206



# Konferencje i Seminaria 9(53)03

Zasady rekomendowania  
przedstawicieli Polski  
do struktur Unii Europejskiej

Biuletyn  
Biura Studiów i Ekspertyz  
Kancelarii Sejmu

Materiały z konferencji dla posłów Sejmu IV kadencji zorganizowanej 5 listopada 2003 r. przez sejmową Komisję Europejską oraz Biuro Studiów i Ekspertyz.

Redaktor: **Andrzej Chodyra**  
Projekt okładki: **Janina Knap**

© Copyright by Kancelaria Sejmu, Warszawa 2003

Niniejsza publikacja, przygotowana na potrzeby Sejmu i jego organów, nie ma charakteru komercyjnego i jest udostępniana bezpłatnie

ISSN 1506-3275

Opracowanie graficzne, skład i łamanie: *Biuro Studiów i Ekspertyz*  
Druk i oprawa: *Wydawnictwo Sejmowe*  
Warszawa, grudzień 2003

## Spis treści

Wstęp .....	5
DYSKUSJA .....	7
Uczestnicy konferencji .....	97



## Wstęp

Materiały zawarte w niniejszym tomie serii Konferencje i Seminaria Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu stanowią dorobek seminarium poświęconego zasadom rekomendowania i delegowania przedstawicieli Polski do struktur Unii Europejskiej oraz problemom koordynacji polityki w zakresie integracji europejskiej na szczeblu rządowym i parlamentarnym. Seminarium zorganizowane przez sejmową Komisję Europejską, przy udziale Biura Studiów i Ekspertyz odbyło się 5 listopada 2003 r.

W seminarium, które było jednocześnie posiedzeniem Komisji, wzięli udział m.in.: Marszałek Sejmu, Prezes Rady Ministrów, posłowie, Prezes Najwyższej Izby Kontroli i przedstawiciele administracji rządowej.

Zbliżające się członkostwo Polski w Unii Europejskiej wymaga wypracowania zasad wybierania i delegowania przedstawicieli Polski do struktur Unii Europejskiej, w szczególności do Komisji Europejskiej, Trybunału Obrachunkowego, Trybunału Sprawiedliwości, Komitetu Regionów.

Konieczne jest także przygotowanie organów władzy publicznej do nowych zadań związanych z członkostwem Polski w Unii Europejskiej oraz wypracowanie zasad współpracy pomiędzy tymi organami po 1 maja 2004 r.

W skład niniejszego tomu wchodzi teksty wygłoszonych wystąpień oraz zapis dyskusji.

Przekazując czytelnikom niniejszą publikację składamy równocześnie podziękowania wszystkim uczestnikom seminarium.

Grudzień 2003 r.

*Dr Jacek Głowacki  
Wicedyrektor*



# DYSKUSJA

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Otwieram posiedzenie Komisji. Witam wszystkich obecnych. Porządek dzisiejszych obrad jest państwu znany. Przypomnę państwu, że tematy, które dzisiaj będziemy omawiać, ściśle wiążą się ze zbliżającym się wejściem Polski do Unii Europejskiej od 1 maja 2004 r. Polska będzie miała prawo do obsadzania stanowisk w instytucjach unijnych. Czy ktoś z państwa ma uwagi do zaproponowanego porządku obrad? Nie widzę zgłoszeń. Uznaję, że porządek obrad został przyjęty. Za chwilę premier Leszek Miller przedstawi propozycje rządu dotyczące systemu współpracy rządu i parlamentu w dziedzinie opiniowania i konsultacji w sprawach dotyczących delegowania przedstawicieli Polski do unijnych instytucji.

Przypomnę państwu, że Polsce przysługiwać będą 54 miejsca w Parlamencie Europejskim. Polska będzie miała prawo do skierowania własnego przedstawiciela, czyli komisarza do Komisji Europejskiej. Będziemy mieli także prawo do nominowania jednego sędziego w Trybunale Sprawiedliwości oraz co najmniej jednego sędziego w sądzie pierwszej instancji, a także jednego stanowiska członka Trybunału Obrachunkowego, 21 miejsc w Komitecie Społeczno-Gospodarczym, 21 miejsc w Komitecie Regionów. Polska będzie reprezentowana w Radzie Ogólnej Europejskiego Banku Centralnego. Będziemy mieli jednego członka w zarządzie Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Przedstawiciele Polski będą zasiadać w istniejących komitetach, utworzonych na mocy innych przepisów. W instytucjach europejskich w Brukseli oraz w Strasburgu będzie pracować łącznie



znacznie większa liczba osób. Wymieniam tylko te stanowiska, których dotyczyć będą przedstawione przez premiera zasady dotyczące opiniowania i konsultacji. Przystępujemy do realizacji pkt 1 dzisiejszych obrad. Proszę pana premiera o przedstawienie propozycji rządu.

**Prezes Rady Ministrów Leszek Miller:** W związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej pojawia się konieczność wytypowania naszych przedstawicieli do głównych instytucji i organów pomocniczych Unii Europejskiej. Polska będzie miała swoich przedstawicieli we wszystkich głównych instytucjach Unii Europejskiej. Rząd będzie reprezentowany w Radzie Unii Europejskiej. W Parlamencie Europejskim zasiadą przedstawiciele polskich obywateli. Polska ma prawo desygnowania kandydata na komisarza do Komisji Europejskiej, a także swojego dyrektora lub zastępcę dyrektora generalnego. W Trybunale Sprawiedliwości zarezerwowane jest jedno miejsce dla sędziego z Polski. W sądzie pierwszej instancji także zasiądzie jeden sędzia z Polski. W Trybunale Obrachunkowym zagwarantowano jedno miejsce dla audytora z Polski. Prezes Narodowego Banku Polskiego będzie członkiem Rady Ogólnej Europejskiego Banku Centralnego.

W Europejskim Banku Inwestycyjnym mamy miejsce w Radzie Gubernatorów. Kraje członkowskie są reprezentowane w tej Radzie przez ministra finansów, ministra gospodarki lub ministra skarbu. Miejsca dla Polski zarezerwowano także w Radzie Dyrektorów oraz w Komitecie do Spraw Audytu. Polsce przysługuje również prawo do mianowania swoich przedstawicieli do organów pomocniczych, w tym do Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, w którym jest 21 miejsc dla przedstawicieli środowisk gospodarczych i grup społecznych.

Także 21 miejsc zarezerwowanych jest w Komitecie Regionów dla przedstawicieli władz regionalnych i lokalnych. Polska ma również zagwarantowane prawo do posiadania jednego przedstawiciela w Komitecie Naukowo-Technicznym Euroatom. To miejsce przeznaczone jest dla eksperta w dziedzinie energii nuklearnej. Przepisy prawa wspólnotowego ściśle określają wymogi, które muszą spełniać kandydaci. Określony jest także tryb powoływania na poszczególne

stanowiska oraz okres sprawowania funkcji. Chciałbym powiedzieć państwu kilka słów o tych sprawach.

Zacznę od Komisji Europejskiej. Aktualną procedurę powoływania członków Komisji Europejskiej określa art. 213 i 214 traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską, zmodyfikowanego postanowieniami traktatu z Nicei. Według obowiązującej procedury Rada Unii, w której skład wchodzi szefowie państw lub rządów, nominuje najpierw osobę, którą zamierza mianować przewodniczącym Komisji Europejskiej. W porozumieniu z nominowanym przewodniczącym przyjmowana jest lista pozostałych osób, które Rada zamierza mianować członkami Komisji. Lista sporządzona jest zgodnie z propozycjami zgłoszonymi przez każde z państw członkowskich. Nominowany w ten sposób przewodniczący oraz pozostali członkowie Komisji podlegają jako kolegium zatwierdzeniu przez Parlament Europejski.

Zasady wyboru komisarzy z nowych państw członkowskich na okres przejściowy od 1 maja do 31 października 2004 r., a więc do końca kadencji obecnej Komisji Europejskiej, wyglądają w następujący sposób. Wstępny harmonogram wyboru nowych członków Komisji Europejskiej przewiduje, że do 1 marca 2004 r. Rada Unii Europejskiej przekaze Parlamentowi Europejskiemu nazwiska osób desygnowanych na komisarzy. Wiosną przyszłego roku odbędą się przesłuchania kandydatów desygnowanych na komisarzy przed powołaną do tego celu komisją parlamentarną, w obecności wszystkich członków Parlamentu Europejskiego oraz obserwatorów z krajów przystępujących do Unii. Także na wiosnę odbędzie się w Parlamencie Europejskim głosowanie w sprawie zatwierdzenia komisarzy.

Głosowanie to odbędzie się podczas specjalnie zwołanego posiedzenia. Po głosowaniu odbędzie się zaprzysiężenie nowych komisarzy w Trybunale Sprawiedliwości. Przyjęto założenie, że kandydaci zaproponowani przez rządy państw wstępujących do Unii będą od razu kandydatami na kilkumiesięczny okres przejściowy /od 1 maja do 31 października 2004 r./, a także na pełną kadencję Komisji Europejskiej w latach 2004-2009. Oznacza to, że przedstawiciel Polski w Komisji Europejskiej będzie kandydatem na kilkumiesięczny okres przejścio-

wy, a także na następną kadencję. Jest to niezwykle ważne. Przy wyborze naszego kandydata musimy brać pod uwagę tę perspektywę.

W europejskim Trybunale Sprawiedliwości kandydatów na stanowiska sędziów i rzeczników generalnych zgłaszają rządy państw członkowskich spośród osób dających gwarancję pełnej niezależności i spełniającym warunki wymagane w poszczególnych krajach do zajmowania najwyższych stanowisk w sądownictwie lub będących prawnikami o uznanych kompetencjach. Zarówno sędziowie, jak i rzecznicy generalni Trybunału Sprawiedliwości są mianowani za wspólną zgodą rządów państw członkowskich. Kadencja na tych obu stanowiskach trwa przez 6 lat. Co trzy lata następuje częściowa wymiana członków Trybunału. Ustupujący członkowie Trybunału mogą ubiegać się o ponowną nominację. Kandydaci na stanowiska sędziów w sądzie pierwszej instancji wybierani są spośród osób dających gwarancję niezależności i mogących zajmować wysokie stanowiska w sądownictwie.

Kandydaci są mianowani w drodze jednomyślnego porozumienia rządów państw członkowskich na 6-letnią kadencję. Tu także co trzy lata następuje częściowa wymiana sędziów. Kandydatów na członków Trybunału Obrachunkowego proponują rządy państw członkowskich. Każde państwo członkowskie ma do obsadzenia jedno miejsce. Audytorzy wybierani są spośród osób, które w swoich państwach wchodziły w skład organów kontroli zewnętrznej lub posiadają stosowne kompetencje, niezbędne do pełnienia funkcji audytora. Lista członków Trybunału Obrachunkowego ustalana jest zgodnie z propozycjami państw członkowskich. W tej sprawie zawierane jest porozumienie. Listę zatwierdza Rada Unii Europejskiej kwalifikowaną większością głosów. Mandat członka Trybunału Obrachunkowego trwa przez 6 lat i może być odnawiany.

W skład Komitetu Ekonomiczno-Społecznego wchodzi przedstawiciele różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego państw członkowskich. W ramach Komitetu tworzą oni trzy grupy – pracodawców, pracowników oraz przedstawicieli różnych interesów. Kandydatów na członków Komitetu przedstawiają rządy państw człon-

kowskich. O nominacji członków Komitetu decyduje Rada Unii Europejskiej kwalifikowaną większością głosów.

Mandaty pierwszych członków Komitetu z krajów przystępujących do Unii Europejskiej, którzy rozpoczną pełnienie funkcji od 1 maja 2004 r., wygasną w tym samym czasie co mandaty aktualnych członków Komitetu, a więc w dniu 20 września 2006 r. Mandat członków Komitetu jest odnawialny. Kandydaci do Komitetu Regionów są przedstawiani przez kraje członkowskie. Kandydaci wyłanianiani są spośród osób reprezentujących wspólnoty regionalne i lokalne, posiadających demokratyczny mandat do sprawowania władzy na szczeblu regionalnym lub lokalnym. Członków Komitetu Regionów mianuje Rada Unii Europejskiej. Mandaty pierwszych członków Komitetu z krajów przystępujących do Unii wygasną w tym samym czasie co mandaty członków obecnie sprawujących tę funkcję. Głównymi organami decyzyjnymi Europejskiego Banku Centralnego są Rada Zarządzająca, Zarząd oraz Rada Ogólna.

W skład Rady Zarządzającej wchodzi członkowie Zarządu Europejskiego Banku Centralnego oraz prezesi narodowych banków centralnych państw strefy euro. Członkami Zarządu są obywatele państw członkowskich rekrutujący się z grona osób o wysokich kwalifikacjach w sprawach monetarnych i bankowych. Członkowie Zarządu mianowani są za wspólną zgodą rządów państw członkowskich działających na szczeblu szefów państw i rządów, po konsultacji z Parlamentem Europejskim oraz Radą Dyrektorów. W skład Rady Ogólnej wchodzi prezesi narodowych banków centralnych. W Radzie Gubernatorów Europejskiego Banku Inwestycyjnego zasiadają ministrowie finansów, ministrowie gospodarki lub ministrowie skarbu państwa członkowskich. Po rozszerzeniu Unii Rada Dyrektorów będzie składać się z 26 dyrektorów i 16 zastępców. Dyrektorów mianuje Rada Gubernatorów na okres 5 lat.

Każde państwo członkowskie ma prawo do desygnowania jednego dyrektora. Komitet Zarządzający składa się z przewodniczącego i 8 wiceprzewodniczących mianowanych na okres 6 lat przez Radę Gubernatorów na wniosek Rady Dyrektorów. Członkowie Komitetu Naukowo-Technicznego Euroatom wyznaczani są *ad personam*. Obecnie

w skład Komitetu wchodzi 38 członków. Jeśli chodzi o sposób wyłaniania kandydatów na szczeblu krajowym, to w tym zakresie decydują same państwa członkowskie. Rada Ministrów przyjęła zasadę wyłaniania przedstawicieli Polski do instytucji i organów pomocniczych Unii Europejskiej. Rząd zapoznaje się ze stanem prac nad określeniem tych zasad oraz projektem dalszych działań w tym zakresie. Punktem wyjścia do ustalenia tych procedur jest wymóg traktatowy, zgodnie z którym kandydatów na stanowiska w instytucjach Unii obsadzanych w drodze nominacji lub wyboru przedstawiają rządy państw członkowskich. Tak jest w przypadku zgłaszania kandydatów na komisarzy, na członków Trybunału Sprawiedliwości, sądu pierwszej instancji, Trybunału Obrachunkowego, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów.

Jednocześnie przyjęto założenie, że decyzję w sprawie zasad i trybu wyłaniania kandydatów podejmie Rada Ministrów na podstawie propozycji przygotowanych przez wybrane resorty i instytucje. Ustalono, że Rada Ministrów podejmie decyzje: – w sprawie zasad i trybu wyłaniania przedstawicieli Polski do Komitetu Regionów na podstawie propozycji przygotowanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, – w sprawie zasad i trybu wyłaniania przedstawicieli Polski do Komitetu Ekonomiczno-Społecznego na podstawie propozycji przygotowanej przez Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, – w sprawie zasad i trybu wyłaniania kandydatów do instytucji sądowniczych, a więc do Trybunału Sprawiedliwości oraz do sądu pierwszej instancji, na podstawie propozycji przygotowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ze współpracą z Ministerstwem Sprawiedliwości, – w sprawie zasad i trybu wyłaniania kandydatów do Europejskiego Banku Inwestycyjnego na podstawie propozycji przygotowanej przez Ministerstwo Finansów, – w sprawie zasad i trybu wyłaniania kandydatów do Europejskiego Banku Centralnego na podstawie propozycji przygotowanej przez Ministerstwo Finansów w porozumieniu z Narodowym Bankiem Polskim, – w sprawie zasad i trybu wyłaniania kandydatów na członków Trybunału Obrachunkowego na podstawie rekomendacji zespołu przygotowawczego Komitetu Integracji Europejskiej, – w sprawie zasad i trybu

wyłaniania przedstawicieli Polski do rad zarządzających oraz komitetów naukowych i technicznych oraz agencji Unii Europejskiej na podstawie rekomendacji zespołu przygotowawczego Komitetu Integracji Europejskiej.

Jednocześnie Ministerstwo Finansów zostało zobowiązane do przygotowania we współpracy z Urzędem Komitetu Integracji Europejskiej szacunku kosztów związanych z udziałem przedstawicieli Polski w pracach instytucji i organów pomocniczych Unii Europejskiej.

Na zakończenie przedstawię kilka uwag na temat zasad wyboru członków Komisji Europejskiej. Przypuszczam, że ta sprawa wywołuże najwięcej komentarzy oraz najwięcej całkiem zrozumiałego zainteresowania. Według obowiązującego obecnie ustawodawstwa kwestie dotyczące wyboru takich kandydatów należy oceniać według zasad ogólnych.

W tym przypadku należy sięgnąć do postanowień konstytucji, które regulują kompetencje organów władzy ustawodawczej i wykonawczej. Analiza tych przepisów pozwala na sformułowanie następujących wniosków. Wybór kandydatów na członków Komisji Europejskiej nie mieści się w zakresie kompetencji Sejmu, Senatu i prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Uwzględniając obecny stan prawny należy przyjąć, że do wyboru kandydatów na członków Komisji Europejskiej powinien mieć zastosowanie przepis ogólny zawarty w art. 146 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który uprawnia Radę Ministrów do sprawowania ogólnego kierownictwa w dziedzinie stosunków z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi.

W tym samym artykule napisano, że do Rady Ministrów należą sprawy polityki państwa niezastrzeżone dla innych organów państwowych i samorządu terytorialnego. Przepisy te należy uznać za konstytucyjną podstawę kompetencji Rady Ministrów do dokonania wyboru kandydatów na członków Komisji Europejskiej. Jeśli chodzi o decyzje podejmowane w tych sprawach przez Radę Ministrów, to powinny one następować na mocy ogólnych zasad określonych w regulaminie pracy Rady Ministrów. Takie decyzje powinny być podejmowane na posiedzeniu rządu na wniosek właściwego członka

Rady Ministrów. Jeśli chodzi o rekomendację i wybór członka Komisji Europejskiej, można przyjąć, że członkiem Rady Ministrów właściwym do zgłoszenia w tej sprawie wniosku jest prezes Rady Ministrów, przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej.

Całkowicie uznaję i popieram taki sposób myślenia, że decyzje te powinny być podejmowane po szerokich konsultacjach. Patrząc na problem z tego punktu widzenia można powiedzieć, że w tych przypadkach powinna być brana pod uwagę opinia Sejmu i Senatu, a ściślej mówiąc odpowiednich organów naszego parlamentu, a także opinia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Sądzę, że w obecnym stanie prawnym zasięgnięcie opinii Sejmu byłoby możliwe przy wykorzystaniu bardziej ogólnej procedury, która przewiduje udzielenie na wnioski właściwej komisji sejmowej przez premiera lub ministrów informacji w określonych sprawach, a następnie zajęcia przez taką komisję stanowiska lub wyrażenia opinii.

W tym wypadku taka konsultacja mogłaby się odbyć zarówno na forum Komisji Europejskiej. Przedstawiałem państwu także inne sprawy, w których kandydatów do różnych organów Unii Europejskiej proponować będą odpowiednie resorty. W takich przypadkach opinia mogłaby być uchwalana na forum odpowiedniej komisji branżowej lub na forum Komisji Europejskiej. W tym przypadku wszystko będzie zależało od decyzji władz Sejmu. Jeśli chodzi o prezydenta RP, to nie istnieją żadne sformalizowane procedury zasięgania opinii w tym względzie. Jest oczywiste, że naszym pragnieniem jest to, żeby prezydent mógł taką opinię wyrazić. Będziemy zwracać się do prezydenta o wyrażenie opinii o kandydatach. Konkludując chciałbym powiedzieć, że proces rekomendacji i wyłaniania naszych przedstawicieli do różnych organów Unii Europejskiej będzie dokonywany w głównej mierze poprzez decyzje Rady Ministrów.

Jednak te decyzje powinny być opiniowane przez parlament oraz przez prezydenta. Rząd pragnie, żeby takie konsultacje mogły się odbywać. Jeśli chodzi o szczegóły, to trzeba będzie podjąć prace, które doprowadzą do stosownych konkluzji. Rząd jest gotowy do udziału w takich pracach.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Dziękuję. Chciałbym dodać, że prezes Rady Ministrów przedstawił podstawy konstytucyjne oraz prawne, które obowiązują w naszym państwie. Nie sądzę, żeby ktoś mógł tę wypowiedź kwestionować. Proponuję, żebyśmy przyjęli złożoną deklarację w taki sposób, że nie jest to tylko sprawa formalnej nominacji i delegowania osób do instytucji Unii Europejskiej. Jest to sprawa, która dotyczy demokratycznego wymiaru naszego działania w instytucjach Unii Europejskiej. Dlatego należy uznać, że istnieje potrzeba uznania celowości konsultacji i opiniowania w parlamencie nie tylko członków Komisji Europejskiej, ale także pozostałych czołowych stanowisk europejskich. Takie opiniowanie ma głębszy sens. Myślę, że właśnie w taki sposób rozumie to premier. Nie można strzec wyłączności kompetencyjnej i konstytucyjnoprawnej.

Należy dbać o to, żeby takie konsultacje miały szerszy charakter polityczny. Powiem państwu, że ta sprawa jest w różny sposób rozwiązywana w różnych krajach. We wszystkich państwach nominacje są zastrzeżone do decyzji prezesa Rady Ministrów oraz Rady Ministrów. To Rada Ministrów decyduje o tym, w jakim trybie powstają takie propozycje. W Austrii jest tak, że istnieje tam Komisja Główna Rady Narodowej, która konsultuje wszystkie kandydatury w parlamencie austriackim.

W Szwecji na mocy odrębnego postanowienia do konsultacji dopuszczona jest opozycja. Niemcy i Wielka Brytania miały do tej pory po dwóch komisarzy. Regułą w tych krajach było to, że jeden z komisarzy był wyłaniany z rządzącej koalicji, a drugi z opozycji. Rząd francuski dokonuje desygnacji kandydata we współdziałaniu z prezydentem. Mamy różne rozwiązania. Jednak wszędzie przewidziane są konsultacje oraz opiniowanie. Sprawa nie leży przecież w podziale kompetencji.

Ta sprawa jest jasna. Chodzi o wydzwięk, który towarzyszy ocenianiu tych kandydatów. Musimy pamiętać o tym, że Unia Europejska jest bardzo zdominowana przez władzę wykonawczą. Dopiero w nowym projekcie traktatu podjęto próbę zmiany proporcji w tych spr-



wach. Podjęto próbę znalezienia równowagi pomiędzy najważniejszymi instytucjami europejskimi. Jednak od momentu powstania Unia Europejska jest organizacją kierowaną przez rządy. Stąd właśnie wzięła się teza mówiąca o deficycie demokracji oraz o deficycie parlamentarizmu. Właśnie dlatego w trakcie konwentu pojawiły się próby zwiększenia wpływu parlamentarizmu i demokracji obywatelskiej na funkcjonowanie instytucji Unii Europejskiej.

W tej chwili są one w wyraźny sposób przypisane rządowi jako jednej z trzech władz, a więc władzy wykonawczej. Jest to nowy kierunek działania. Jest wiele sporów o to, czy można przekroczyć granice tej dominacji władzy wykonawczej z racji skuteczności działania instytucji unijnych. Myślę, że propozycja przedstawiona przez prezesa Rady Ministrów uznaje przy posiadaniu kompetencji decyzyjnych celowość społeczną i polityczną, żeby ludzie, którzy w instytucjach unijnych będą widziani i jako ludzie stąd, byli wybierani w szerszym układzie niż tylko rządowym.

Należy rozróżnić udział przedstawicieli Polski w instytucjach Unii Europejskiej od zatrudniania naszych obywateli na stanowiskach urzędniczych w Unii Europejskiej. Pan premier nie mówił o tym problemie. Jest to ogromny kontyngent, który nie będzie podlegał mechanizmom konsultowania i opiniowania. Należy pamiętać o tym, że będzie to liczna grupa osób, które będą funkcjonować w instytucjach unijnych. W tym przypadku istnieje potrzeba zorganizowania odpowiedniego systemu szkolenia dla tych osób.

Będą one funkcjonariuszami Unii Europejskiej i nie będą reprezentować Polski. Warto jednak, żeby osoby te były szkolone w Polsce. Powinien istnieć system naboru kandydatów do pracy w instytucjach Unii. W tej chwili w tym zakresie istnieje całkowita swoboda. W zasadzie nikt w całym państwie nie orientuje się, w jaki sposób dochodzi do zatrudnienia kogoś w instytucjach Unii Europejskiej. Teraz zostanie wyraźnie określony polski kontyngent.

W naszym wspólnym interesie leży to, żeby osoby pełniące w Unii Europejskiej funkcje urzędowe nie brały się znikąd. Osoby te powinny przechodzić przez jakiś system selekcji i szkolenia, zanim staną się funkcjonariuszami w różnych instytucjach. Te dwie uwagi

uzupełniają wypowiedź prezesa Rady Ministrów. Przystępujemy do dyskusji. Czy mają państwo jakieś pytania do pana premiera? Proszę także o wypowiedzi w sprawie przedstawionych propozycji. Chciałbym, żeby pamiętali państwo o tym, że w dniu dzisiejszym przed nami jest jeszcze jeden punkt obrad, który jest równie ważny.

**Posel Roman Giertych /LPR/:** Chciałbym podkreślić, że dzisiaj data nikomu nie będzie się kojarzyć z posiedzeniem sejmowej Komisji Europejskiej. Data ta będzie się wszystkim kojarzyła z raportem Komisji Europejskiej Unii Europejskiej. W raporcie tym Komisja wytknęła Polsce niedostosowanie w wielu dziedzinach. Brak dostosowania wynika częściowo z opóźnień w realizacji zawartych umów międzynarodowych. Częściowo wynika także z błędów w traktacie akcesyjnym. Te błędy zawdzięczamy naszym negocjatorom. Pan premier wspominał o procedurze związanej z desygnowaniem osób na odpowiedzialne stanowiska w Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że w świetle wydarzeń, które pokazują klęskę naszych negocjatorów w negocjacjach z Unią Europejską, nie będzie pan brał pod uwagę kandydatury żadnej z osób odpowiedzialnych za negocjacje z Unią Europejską.

Mam na myśli osoby, które brały udział w negocjacjach za czasów obecnego oraz poprzedniego rządu. Uwzględnienie tych osób skazywałoby Polskę na dalsze błędne decyzje, które mogą spowodować równie poważne konsekwencje jak te, które przeżywamy obecnie, np. w związku z brakiem dopłat bezpośrednich do rolnictwa. Grozi nam sytuacja, w której za zgodą naszych negocjatorów, w tym obecnej na posiedzeniu minister Danuty Hübner, zamieniono uproszczony system wypłat dla rolników na system standardowy. Rodzi to bardzo poważne konsekwencje finansowe dla naszych rolników.

Do traktatu akcesyjnego nie wprowadzono wielu okresów ochronnych, które mogłyby zabezpieczać np. nasze masarnie przed obowiązkiem spełnienia standardów Unii Europejskiej. Nie załatwiono także wielu innych kwestii. Wydaje się, że w tej sytuacji należałoby przyjąć wstępne kryterium, zgodnie z którym do instytucji Unii Europejskiej nie powinniśmy desygnować nikogo, kto miał jakikolwiek związek z

negocjacji z Unią Europejską. Należy uznać, że te negocjacje zakończyły się całkowitą kląpą.

Odniosę się teraz do przedstawionych przez pana argumentów prawnych. Liga Polskich Rodzin przedstawiła w Sejmie projekt ustawy o wyborze przedstawicieli Polski do Unii Europejskiej. Pan premier ma rację mówiąc, że organem reprezentującym Rzeczpospolitą Polską na zewnątrz jest Rada Ministrów. Podobnie jak każdy inny organ konstytucyjny Rada Ministrów ma obowiązek respektowania istniejącego porządku prawnego. Porządek prawny tworzy Sejm. Korzystając z obecności marszałka Marka Borowskiego chciałbym zaapelować o przyspieszenie prac nad tym projektem. Chcę państwa poinformować, że ten projekt zakłada, iż na wniosek Rady Ministrów lub grupy posłów Sejm będzie wybierał określonych przedstawicieli do Unii Europejskiej. Następnie Rada Ministrów będzie przedstawiała Unii Europejskiej osoby wybrane przez Sejm.

W ten sposób zostaną spełnione wymogi prawa europejskiego w sprawie desygnowania określonych osób przez Radę Ministrów. Pan premier jest osobą znaną z demokratycznych poglądów. Z pewnością pan oraz pański klub parlamentarny poprze to rozwiązanie prawne, które umożliwi szeroki udział parlamentu w procesie desygnowania osób na odpowiedzialne stanowiska w Unii Europejskiej.

Raz jeszcze podkreślę, że zwracam się do marszałka Sejmu z apelem o szybkie skierowanie projektu ustawy do odpowiednich komisji sejmowych w celu podjęcia nad nim prac legislacyjnych. Myślę, że w tym przypadku odpowiednią komisją będzie Komisja Europejska. Uważamy, że ten projekt należy rozpatrzeć w trybie przyspieszonym. Chcielibyśmy, żeby następne spotkanie w tej sprawie odbyło się w momencie, gdy określona zostanie podstawa prawna do tych działań. Z pewnością pan premier posługuje się opiniami prawnymi, które interpretują konstytucję. Jednak byłoby dobrze, żebyśmy mieli specjalny akt prawny, który rozwiązywałby wszystkie wątpliwości i przedstawiałby ścieżkę desygnowania osób na odpowiedzialne stanowiska. Nie wspomniał pan o jednej istotnej sprawie.

Mówiliśmy o stanowisku komisarza Komisji Europejskiej. Mam na myśli zakres spraw, jakimi powinien zajmować się polski komi-

sarz. Wiadomo, że komisarze są wybierani nie tylko ze względu na swoje kompetencje, ale także pod kątem wypełniania określonych funkcji w ramach Komisji Europejskiej. Proponujemy, żebyśmy podjęli starania o desygnowanie do Komisji Europejskiej osoby, która będzie miała odpowiednie przygotowanie w zakresie przeciwdziałania bezrobociu, zatrudnienia i polityki społecznej. Polska będzie w Unii Europejskiej krajem o najwyższym stopniu bezrobocia. W Polsce występują najbardziej nabrzmiałe problemy społeczne.

Dlatego powinniśmy posiadać komisarza, który byłby kompetentnie przygotowany do pełnienia funkcji w takim zakresie. Jest to propozycja racjonalna, która pozwoliłaby Polsce mieć wpływ na te kwestie w polityce Unii Europejskiej. Chciałbym zaapelować do pana premiera o to, żeby zmienił swoje stanowisko na bardziej demokratyczne. Dobrze pan wie, że reprezentuję ugrupowanie, które było przeciwne przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Nadal jesteśmy temu częściowo przeciwni. Uszanowaliśmy wynik referendum. Mamy świadomość, że to referendum przegraliśmy. Natomiast pan musi mieć świadomość, że społeczeństwo podjęło tę decyzję na podstawie danych, które zostały mu przedstawione.

W tej chwili dane te są w brutalny sposób weryfikowane przez rzeczywistość. Nieprawdziwe dane zostały podane także przez naszych negocjatorów. Dzisiejsze "Życie" dość boleśnie te dane weryfikuje. Wydaje mi się, że z tych powodów mamy prawo do tego, żeby w tej chwili apelować do pana o to, żeby osoby, które będą reprezentować Polskę w Unii Europejskiej, twardo reprezentowały nasz interes narodowy. Osoby te powinny bronić naszych interesów i twardo przedstawiać nasze racje. Emocjonalnie i politycznie osoby te nie mogą identyfikować się z biurokracją w Brukseli.

Najgorsze, co mogłoby nas spotkać byłoby to, gdybyśmy przedstawili Unii Europejskiej kandydatury osób, które swoimi dotychczasowymi działaniami wykazały, że są związane z koncepcją budowania Unii Europejskiej tak mocno, iż są bardziej Europejczykami niż Polakami. Byłby to nasz największy błąd. Z pana wypowiedzi wynika, że wtedy przez 5,5 roku nie mielibyśmy w Unii Europejskiej swoich przedstawicieli. Takie osoby byłyby bardziej związane z koncepcją

budowania jednego superpaństwa europejskiego niż z reprezentowaniem interesów państwa i narodu polskiego. Gorąco apeluję do pana, żeby w ogóle nie rozważał pan kandydatur, których dotyczyły spekulacje prasowe.

Są to najgorsze z możliwych kandydatur.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Chciałbym przypomnieć, że czas dzisiejszego posiedzenia jest ograniczony. W planie mamy jeszcze jeden punkt porządku obrad. Dlatego proszę, żeby wszyscy mówcy ściśle trzymali się tematu, który w tej chwili konsultujemy z rządem. Raport Komisji Europejskiej będzie omawiany na posiedzeniu, które odbędzie się w piątek.

Całe posiedzenie będzie poświęcone ocenie raportu, który ukaże się w dniu dzisiejszym po południu. Myślę, że agencje odnotują modyfikację stanowiska Ligi Polskich Rodzin, która w tej chwili już tylko częściowo sprzeciwia się członkostwu Polski w Unii Europejskiej.

**Posel Roman Giertych /LPR/:** Jest to związane z wynikami referendum akcesyjnego. Uznaliśmy wynik referendum, gdyż jesteśmy partią demokratyczną.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Ta wypowiedź nieco nas uspokaja. Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

**Posel Kazimierz Ujazdowski /PiS/:** W tej chwili dyskutujemy o jednym z najważniejszych problemów ustrojowych i konstytucyjnych. Dwa względy przemawiają za umocnieniem pozycji polskiego parlamentu, a w obecnych realiach ustrojowych w pierwszym rządzie za umocnieniem pozycji sejmowej Komisji Europejskiej. W tym przypadku nie mamy do czynienia ze zwykłą polityką zagraniczną. Jest to część polityki państwa, która ma szczególne znaczenie. W tym przypadku mechanizm współdziałania Sejmu z rządem jest pewną koniecznością. W tych sprawach potrzebna jest rozwaga.

Z pewnością potrzebna będzie także nowelizacja konstytucji oraz niektórych ustaw. Leży to w naszym interesie, gdyż nie jest to zwykła polityka zagraniczna. Parlament powinien mieć realny wpływ nie tylko na decyzje personalne, ale także na kształt projektowanych w Unii Europejskiej aktów prawnych. Już wkrótce będziemy mieli taką sytuację, że takie akty będą wydawane przez instytucje unijne. W związku z tym powstaje podstawowe pytanie o procedury demokratyczne i wpływ polskich wyborców oraz naszej opinii publicznej na kształt aktów prawnych wydawanych poza polskim parlamentem. W tej sprawie nie ma żadnego targu między rządem a opozycją. Chciałbym być dobrze zrozumiany.

Taka jest po prostu konieczność państwowa i demokratyczna. W tym zakresie powinna nastąpić nowelizacja konstytucji. Zmiana konstytucji powinna nastąpić w warunkach zrozumienia ze strony wszystkich sił politycznych. W tej sprawie można również działać przy pomocy innych aktów prawnych oraz procedur legislacyjnych, które są dopuszczalne z punktu widzenia obowiązujących rozwiązań konstytucyjnych.

Trochę dziwię się, że w materiałach na dzisiejsze posiedzenie Komisji nie znalazło się zarządzenie marszałka Sejmu w sprawie projektu nowelizacji regulaminu Sejmu. Zmiana powinna dotyczyć procedury opiniowania kandydatów na wysokie stanowiska w instytucjach Unii Europejskiej oraz aktów prawnych. Taka procedura mieści się w logice naszych rozwiązań ustrojowych. Należy uznać, że ma ona pewne odniesienia w praktyce ustrojowej. Mam na myśli opiniowanie kandydatów na stanowiska ambasadorów.

Oczekujemy, że pan premier będzie czynnie działał w tej sprawie na rzecz umocnienia instytucji parlamentarnych. Nie można chować się za literalną interpretacją konstytucji, która tej kwestii nie uregulowała. Potrzebna jest czynna postawa na rzecz umocnienia parlamentu narodowego. Pana obecność na dzisiejszym posiedzeniu Komisji rozumiem jako potwierdzenie, że opiniowanie kandydatów w parlamencie nie będzie jedną z wielu procedur opiniodawczych, np. porównywalnych z opinią Narodowej Rady Integracji albo z opinią stronnictw

zaproszonych do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów bez względu na to, jakim zaufaniem społecznym się cieszą.

Należy uznać, że procedura parlamentarna jest podstawową decyzją opiniowania w tej kwestii. Tak powinno być nie tylko dziś, ale zawsze. Tylko wtedy będziemy działać zgodnie z interesem Rzeczypospolitej oraz z wymogami procesu demokratycznego. Raz jeszcze powtórzę, że w krótkim czasie – po korekcie regulaminu Sejmu – możemy stworzyć podstawy prawne do opiniowania kandydatów na stanowisko komisarza oraz na inne ważne stanowiska przez polski parlament. Poza stroną prawną mamy również stronę polityczną. Państwo polskie powinno wysunąć kandydata, który cieszy się wyraźną aprobatą.

Jest oczywiste, że większość rządowa dysponuje możliwością przeprowadzenia w parlamencie wszystkich pomysłów. Jednak ten kandydat powinien cieszyć się wyraźną aprobatą i zaufaniem polskiego parlamentu. Mam pewną wątpliwość, która dotyczy pana wypowiedzi na temat kadencji osoby rekomendowanej na stanowisko komisarza. Na jesieni zakończy się kadencja obecnego szefa Komisji Europejskiej. Mam wątpliwości, czy w tej chwili możemy jednocześnie rekomendować naszego kandydata na końcówkę upływającej kadencji oraz na następną kadencję.

Wydaje mi się, że takie rozwiązanie byłoby pewnym nadużyciem. Na pewno Polska powinna zgłosić dobrego kandydata, który będzie pracował w Komisji Europejskiej przez wiele lat. Nie chodzi mi o to, żeby rekomendować kogoś na krótko. Myślę, że ta propozycja nie mieści się w logice rozwiązań unijnych, gdyż w tym przypadku kadencja szefa Komisji Europejskiej oraz komisarza zakończy się na jesieni. Reasumując powiem, że w tym zakresie powinniśmy czuć się zobowiązani do nowelizacji konstytucji w sposób wzmacniający pozycję Sejmu oraz sejmowej Komisji Europejskiej.

Już w chwili obecnej poprzez zmiany regulaminowe można stworzyć procedury opiniowania kandydatów przez sejmową Komisję Europejską. Rząd powinien traktować parlament jako podstawową instytucję opiniowania i współdziałania w zakresie polityki europejskiej. Jest to polityka o charakterze szczególnym. Ja także mógłbym

wskazać normy konstytucyjne, które tę politykę traktują jako politykę o charakterze szczególnym.

Gdyby było inaczej, w naszej konstytucji nie byłoby art. 90. W związku z tym od rządu oraz od pana premiera osobiście oczekujemy, że parlament będzie traktowany jako podstawowy instytucjonalny partner do współdziałania w tym zakresie.

**Posel Jacek Protasiewicz /PO/:** Przedstawię kilka uwag natury ogólnej, a później zadam pytanie. Będzie ono podobne do pytania sformułowanego przez posła Kazimierza Ujazdowskiego. Najpierw odniosę się do wystąpienia pana premiera. W imieniu mojej formacji z zadowoleniem przyjmuję deklarację, którą złożył pan pod koniec swojego wystąpienia. Mówię o zamiarze prowadzenia szerokich konsultacji. Będą one prowadzone głównie w parlamencie w sprawach dotyczących rekomendacji osób, które ze strony Polski będą brały udział w pracach organów Unii Europejskiej.

Przedstawiona przez pana wcześniej interpretacja przepisów konstytucji mogła budzić pewien niepokój. Powstawało wrażenie, że ta interpretacja zmierza do ustanowienia koalicyjno-rządowego sposobu rekomendacji osób na ważne stanowiska w Unii Europejskiej. Zgadzam się z posłem Józefem Oleksym, że Unia Europejska jest zdominowana przez rządy. Należy pamiętać o tym, że jest to organizacja, w skład której wchodzi państwa. Jednak zawężanie udziału państwa do reprezentowania go przez rządy byłoby niewskazane. Posel Józef Oleksy wspominał o tym, że w wielu państwach europejskich sprawa ta jest rozwiązywana w inny sposób.

Są takie państwa, jak np. Republika Federalna Niemiec, w których kwestie dotyczące udziału parlamentu w polityce europejskiej zostały uregulowane w konstytucji. Podobnie jak poseł Kazimierz Ujazdowski uważam, że ta kwestia powinna w Polsce wiązać się z pracami nad zmianą konstytucji. Należałoby ewentualnie zastanowić się nad opracowaniem nowego projektu konstytucji.

Jednak zanim do tego dojdzie, ograniczenie się wyłącznie do zmiany regulaminu Sejmu byłoby niewskazane. Dlatego już teraz



zapowiadam, że w ciągu najbliższego miesiąca złożymy na ręce marszałka Sejmu projekt ustawy o Komisji Europejskiej oraz o zasadach współpracy pomiędzy Komisją Europejską a rządem w sprawach europejskich. Ustawa dotyczyć będzie sposobu sprawowania kontroli parlamentarnej nad europejską polityką rządu. Chciałbym także zadać pytanie. Niektóre gazety rozpisywały się o tym, że Polska w wyniku dalszych negocjacji może uzyskać prawo do rekomendowania dwóch kandydatów na członków Komisji Europejskiej.

Czy podtrzymałby pan to, o czym pisały media? Jaki jest pana stosunek do inicjatywy, żeby w takim przypadku kandydaci reprezentowali zarówno ugrupowania koalicyjne, jak i opozycyjne? Bardzo proszę o powtórzenie argumentów, które przemawiają za interpretacją mówiącą o tym, że komisarze wyłonieni na wiośnię powinni mieć prawo do uczestniczenia w pracach Komisji Europejskiej w następnej kadencji.

**Prezes Najwyższej Izby Kontroli Mirosław Sekuła:** W dniu 17 stycznia br. w tej samej sali odbyło się połączone posiedzenie Komisji Europejskiej oraz senackiej Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej. Odbyło się wtedy seminarium na temat udziału Polski w strukturach Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem Parlamentu Europejskiego.

W dniu dzisiejszym chciałbym przypomnieć i podtrzymać stanowisko, które wtedy zaprezentowałem w imieniu Najwyższej Izby Kontroli. Przypomnę, że odnosiło się ono do europejskiego Trybunału Obrachunkowego. Powiedziałem wtedy, że Najwyższa Izba Kontroli jest zainteresowana udziałem w procedurze wyłaniania polskiego członka Trybunału Obrachunkowego. Takie zainteresowanie ma silne umocowanie prawne. W art. 202 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej napisano, że Najwyższa Izba Kontroli jest naczelnym organem kontroli państwowej.

Mówiąc o tym przepisie należy stwierdzić, że Najwyższa Izba Kontroli może być także uprawniona do udziału w procedurze wyłaniania członków Trybunału Obrachunkowego. Zaproponowałem wte-

dy przyjęcie prostej procedury. W tej chwili chciałbym tę propozycję powtórzyć. Zgodnie z tą procedurą o delegowaniu kandydata decydować będzie premier na wniosek prezesa Najwyższej Izby Kontroli po zasięgnięciu opinii komisji parlamentarnych. Sądzę, że ta propozycja jest zgodna z zasadą przejrzystości organów oraz z polską praktyką. Kontakty Najwyższej Izby Kontroli z europejskim Trybunałem Obrachunkowym są bardzo intensywne.

W chwili obecnej przez obie strony są oceniane jako bardzo dobre. Już w tej chwili wykonujemy tzw. kontrole równoległe. Są to takie kontrole, w ramach których ta sama sprawa jest oceniana po stronie polskiej i niezależnie po stronie unijnej. Myślę, że udział Najwyższej Izby Kontroli w procedurze wyłaniania członka Trybunału Obrachunkowego dobrze wpisalby się w dotychczasową współpracę.

**Posel Marek Kotlinowski /LPR/:** Mamy dzisiaj historyczną datę. Jesteśmy na początku procesu podejmowania decyzji w sprawie desygnowania naszych przedstawicieli do struktur Unii Europejskiej. Apełuję do pana premiera o otwartość na argumenty ze strony opozycji, a także na kandydatury zgłoszone przez opozycję. Kandydatury opozycji dobrze będą reprezentowały Rzeczpospolitą w Unii Europejskiej. Gdyby było tak, że obecny rząd szczyliłby się wyłącznie pasmem sukcesów, a społeczeństwo odbierałoby rządy Sojuszu Lewicy Demokratycznej jako pasmo sukcesów, to przedstawiona przez pana koncepcja znalazłaby uznanie społeczeństwa także w tej sferze. Jednak jest inaczej.

W związku z tym wydaje się, że rola parlamentu i Komisji Europejskiej powinna być w tych sprawach znacząca. Rozumiem to w ten sposób, że Komisja Europejska będzie ogniwem procesu decyzyjnego, w którym definiowana będzie polska racja stanu. Opinia tej Komisji powinna mieć duże znaczenie dla pana premiera. Właśnie o to proszę. Proszę przyjąć pisemne zgłoszenie naszego kandydata na komisarza Unii Europejskiej. Proszę pana o życzliwe rozważenie tej kandydatury.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Porządek dzisiejszych obrad tego nie przewiduje. W tej chwili rozmawiamy o zasadach współpracy między Sejmem i rządem.

**Posel Roman Jagieliński /PLD/:** Jestem zaskoczony tonem odbywającej się dyskusji. Wypowiadający się przedstawiciele opozycji uważają, że dobór kandydatów musi być związany z parytetem politycznym. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że przede wszystkim musimy bronić interesów Polski. Jeśli przyjmiemy, że kandydaci będą dobierani z SLD, PiS lub LPR, to można się spodziewać, że każda zmiana sytuacji politycznej będzie powodować zmianę naszych przedstawicieli. Wydaje się, że nie będzie to możliwe do zrealizowania. Proszę spojrzeć na to, co stało się od czasu podpisania traktatu akcesyjnego, jakie są warunki naszego wejścia do Unii.

Odniosę się do kwestii rolnych. Przez cały czas następują pewne zmiany. W dniu dzisiejszym słyszałem komunikat radiowy, że polskie rolnictwo, a przede wszystkim producenci mleka, mogą na tych zmianach stracić. Przyznam, że nie bardzo interesuje mnie to, czy będzie to przedstawiciel jednej, czy drugiej opcji. Musi to być taki przedstawiciel, który będzie bronić interesów Polski. Ma być wybitnym specjalistą, który będzie potrafił robić wszystko, co potrzeba.

Tak właśnie ostatnio działamy w sprawie obrony postanowień traktatu z Nicei. Trzeba znaleźć odpolitycznioną formułę doboru naszych kandydatów na stanowiska w Unii Europejskiej. Możemy różnić się w opiniach wygłaszanych na tej sali. Możemy wyrażać różne opinie w prasie, w telewizji, a także w Sejmie. Jednak nie możemy różnić się wtedy, gdy musimy wspólnie występować jako zwarty naród. Synonimem obrony interesów Polski powinni być nasi komisarze i inni przedstawiciele w Unii Europejskiej.

Nie będę zadawał pytań. W zasadzie informacja przedstawiona przez pana premiera zadowala posłów koalicji rządzącej oraz opozycji. Zauważam ogromną zmianę w poglądach Ligi Polskich Rodzin. Wydaje mi się, że zaczynamy dochodzić do porozumienia. W tej sytu-

acji ja także mogę zauważyć, że jest to historyczna data, gdyż w końcu zaczynamy się porozumiewać w imię interesów Polski.

Nasi przedstawiciele w Brukseli, Strasburgu i wszędzie tam, gdzie będziemy reprezentowani w strukturach Unii Europejskiej nie powinni być wykorzystywani do rozgrywania interesów politycznych, ale do naszego rozwoju gospodarczego i społecznego. W ten sposób będziemy mogli stworzyć szansę, żeby nasze młode pokolenie mogło być w pełni obywatelami Europy.

**Posel Antoni Macierewicz /RKN/:** Jestem w najwyższym stopniu zaniepokojony stanowiskiem, które w dniu dzisiejszym zaprezentował premier. W swojej wypowiedzi wyznaczył on Sejmowi rolę czegoś w rodzaju komisji konsultacyjnej, która jest władna sformułować własną opinię, ale rząd tej opinii nie musi słuchać. Przedstawiona została wizja, która jest zgodna z doświadczeniem formacji pana premiera. Jest ona także zgodna ze strukturą Unii Europejskiej, która jest skrajnie antydemokratyczna.

Także Parlament Europejski pełni w tej strukturze jedynie funkcję opiniującą. Parlamenti państw wchodzących w skład Unii Europejskiej nie wypełniają żadnej funkcji w tych strukturach. Tylko w tej sytuacji możliwe było dopuszczenie do takiego układu i porozumienia, jakie zawarł rząd kierowany przez premiera Leszka Millera.

W porozumieniu tym nie zostały zagwarantowane polskie interesy narodowe, przede wszystkim w sprawie roszczeń niemieckich. Ponośi pan za to odpowiedzialność. Sądzę, że nigdy nie będzie mógł się pan z tego wytłumaczyć przed narodem ani przed historią. Ta odpowiedzialność spada także na polski parlament, który nie był w stanie wyegzekwować tych podstawowych interesów. Stanowisko przedstawione przez prezesa Mirosława Sekułę oraz przez posłów Jacka Protasiewicza, Romana Giertycha i Kazimierza Ujazdowskiego wskazuje na konieczność uregulowania tej kwestii w ustawie. Jest to najbardziej właściwe rozwiązanie. Jeśli rozwiązanie to nie będzie miało gwarancji ustawowych, to wszystko skończy się tak, jak skończyła się nominacja naszych przedstawicieli do konwentu europejskiego.

W opinii publicznej i międzynarodowej istniało przekonanie, że w konwencji byli przedstawiciele polskiego parlamentu. Jednak naprawdę były to osoby mianowane przez marszałka Marka Borowskiego oraz premiera Leszka Millera. Osoby te były odpowiedzialne tylko przed nimi. Problem polega nie tylko na tym, kto wyłania kandydatów, ale także kto ich rozlicza. Jeżeli parlament nie będzie miał w tym zakresie mocy stanowiącej, to wybrana osoba nie będzie w żaden sposób odpowiedzialna przez narodem i parlamentem. W tej sytuacji konieczna jest regulacja ustawowa.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Od razu chciałbym odnieść się do ostatnich wystąpień. Bardzo proszę, żebyśmy nie mylili tematów. Interesy Polski mają być reprezentowane w Radzie Europejskiej. Natomiast funkcjonariusze Komisji Europejskiej mają reprezentować wspólnotę. Czasem będą musieli to robić wbrew jakimś interesom krajowym. Osoby te będą funkcjonariuszami komisji ponadnarodowej. Chciałbym to doprecyzować.

Chodzi mi o to, żebyśmy wiedzieli, gdzie w strukturze Unii Europejskiej mają być reprezentowane interesy narodowe. Jest oczywiste, że nie oznacza to wcale, iż funkcjonariusze struktur Unii Europejskiej pochodzący z Polski mają po przekroczeniu granicy przestać się czuć obywatelami naszego kraju. Wiemy o tym, w jaki sposób funkcjonują reprezentanci różnych krajów w instytucjach europejskich. Wiemy o tym, że dyskretnie, ale stanowczo pilnują interesów swoich krajów. Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos w dyskusji?

**Posel Gabriel Janowski /niez./:** W chwili obecnej Polska stoi przed niesamowitymi wyzwaniem i zadaniami. Te zadania i wyzwania w znacznym stopniu przerastają możliwości działania obecnej ekipy rządzącej. Powiem wprost, że nie jest ona w stanie udźwignąć tego wielkiego wyzwania. Powiem nawet więcej. Działające oddzielnie grupy opozycyjne także nie są w stanie wypełnić misji, która została powierzona naszemu pokoleniu.

W związku z tym powstaje następujące pytanie. W jaki sposób, jako naród i państwo mamy funkcjonować w tym nowym układzie? Czy mamy być jedynie biernymi uczestnikami procesów integracyjnych i globalizacji? Chciałbym zaznaczyć, że traktat kopenhaski wyznaczył nam właśnie taką bierną rolę. Taki traktat wynegocjowała ekipa rządząca. Nawet opozycja nie była w stanie przedstawić jasnej wizji w sprawie naszej obecności w Unii Europejskiej oraz obrony naszego interesu narodowego. Nawet obrońcy rolnictwa wiele mówili, ale w ostatnim momencie złożyli broń. Skutki są takie, że polityka rolna kształtowana jest bez udziału Polski, co odbywa się ze szkodą dla naszej racji.

Propozycja przedstawiona przez pana premiera odwołuje się do spraw formalnych. Mogę powiedzieć, że w tym przypadku pan premier ma rację. Wykonuje on lekki ukłon w kierunku opozycji, w czym także ma rację. Jednak takie postawienie sprawy nie załatwia problemu, o którym mówię. Potrzebne jest nam zupełnie inne spojrzenie na te sprawy niż to, które obowiązywało do tej pory. Musimy zastanowić się nad tym, jaką rolę chce odgrywać Polska w Unii Europejskiej, przy pomocy swoich przedstawicieli w najważniejszych instytucjach Unii Europejskiej? Czy ma to być rola bierna, czy też kreatywna?

Pytanie to dotyczy wszystkich stanowisk, w tym 300 zespołów roboczych, w których faktycznie stanowione jest prawo. Tam każdy kraj chce zapewnić realizację swoich interesów narodowych. W związku z tym już dziś powinniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, jaką rolę chcemy odgrywać w Unii Europejskiej oraz jakimi narzędziami mamy się posługiwać przy jej wypełnianiu. Do instytucji Unii Europejskiej muszą być delegowani odpowiedni ludzie. Jeśli wyślemy do Brukseli negocjatorów traktatu, o którym mówiłem, przyznamy się, że chcemy pełnić bierną rolę, że chcemy jedynie przytakiwać. Mówiłem już kiedyś o tym, że pan Jan Truszczyński zasługuje na jednoznaczne potraktowanie przez pluton. Oczywiście była to pewna przenośnia. Jednak dzisiaj widać konsekwencje jego działań.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Przecież już pan za tę wypowiedź przeproszał. Po co wraca pan do tej wypowiedzi?

**Posel Gabriel Janowski /niez./:** Nie przepraszałem za tę wypowiedź. Podtrzymałem ją. Komisja Etyki Polskiej uwolniła mnie od tej sprawy. Proszę nie interpretować faktów po swojemu, co często pan czyni. Przypominam tę sprawę po to, żeby uzmysłowić wszystkim obecnym powagę sytuacji. Nie chodzi mi o nic więcej. Reasumując chciałbym powiedzieć, że dotychczasowa debata w wykonaniu przedstawicieli rządu oraz posłów opozycji nie jest wystarczająca. Nawet ustawowe uregulowanie tej sprawy nie rozwiąże istniejących problemów. Sprawa nie leży w literze prawa, ale w jego duchu.

Właśnie tego ducha tu nie ma. Żadna ustawa tego nie ureguluje. Koalicja rządząca ma większość i przyjmie taką ustawę, jaka będzie dla niej wygodna. Dlatego proponuję zupełnie inne podejście do tej sprawy. Przede wszystkim należałoby przeprowadzić bardzo otwartą debatę na ten temat. Taka debata została wywołana w prasie, chociaż na razie jest dość skromna. Dobrze się stało, że w ogóle się odbywa.

Media powinny nadać tej sprawie większy rozgłos. Polacy powinni wypowiedzieć się na ten temat. W praktyce nie mieliśmy debaty na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że przez Polskę przetoczył się jedynie walec propagandowy, który prezentował racje jednej strony. Teraz jest czas na to, żeby omówić te sprawy bardzo szeroko. Potrzebna jest większa otwartość w tych sprawach wobec opinii publicznej.

Opinia publiczna powinna mieć coś do powiedzenia na ten temat. Po wysłuchaniu debaty Sejm powinien wyznaczyć normy, które przybiorą formę ustrojową. Niekoniecznie formy te muszą być sformułowane na piśmie. Chodzi o normy ustrojowe, które wynikać będą z istniejących obyczajów. Takie normy sami powinniśmy ustanowić. Jest oczywiste, że będzie to bardzo trudne. Wydaje mi się jednak, że właśnie w ten sposób klasa polityczna będzie mogła odzyskać powagę. Dzięki temu będzie poważnie traktowana przez opinię publiczną. Polacy będą postrzegać nas jako ludzi odpowiedzialnych za nasze państwo oraz jego miejsce w Unii Europejskiej oraz w układzie światowym.

Jeśli tego nie zrobimy, opinia społeczna będzie nas postrzegać jako małych rozgrywających. Jednego komisarza damy Unii Pracy, a drugiego Unii Wolności. Powiedziałem o Unii Pracy, gdyż nie chciałem mówić o Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Czy zakończył pan swoją wypowiedź?

**Posel Gabriel Janowski /niez./:** Jestem już blisko końca. Jeśli nie będzie mi pan przerywał, za chwilę ją zakończę. Dobrze się stało, że w dniu dzisiejszym rozpoczęła się ta debata. Opowiadam się za tym, żeby w tej sprawie odwołać się do opinii publicznej. Należałoby także przeprowadzić na ten temat szeroką debatę w Sejmie.

Jako Komisja Europejska nie mamy prawa do decydowania, gdyż jest to zbyt poważna sprawa. Można powiedzieć, że opinia Komisji Europejskiej w tej sprawie może być wypaczona. Należałoby wysłuchać opinii komisji merytorycznych. Pan premier przejdzie do historii, jeśli będzie umiał w odpowiedni sposób zakończyć sprawy, które rozpoczęły się w Kopenhadze i Salonikach. Należy to zrobić w takim duchu, o jakim mówiłem, a nie w duchu formalnoprawnym, do jakiego odwoływał się pan w swojej wypowiedzi.

**Posel Stanisław Kalemba /PSL/:** Chciałbym zadać pytanie, które dotyczy przestrzegania zasad demokratycznych w procedurach związanych z wyłanianiem kandydatów na ważne stanowiska w Unii Europejskiej. Przede wszystkim chodzi mi o stanowisko komisarza.

Na posiedzeniach Komisji wielokrotnie mówiliśmy o tym, że zupełnie niepotrzebnie popełniono pewne błędy, przy desygnowaniu naszych przedstawicieli do konwentu europejskiego. Sprawą tą mógł zająć się Sejm. Jednak decyzja została podjęta w bardzo wąskim gronie. Podobnie stało się w Senacie. Bardzo proszę, żeby tak samo nie stało się przy wyłanianiu komisarza i kandydatów na inne wysokie stanowiska.



Opinia publiczna bardzo interesuje się tym, jak będzie przebiegał wybór kandydatów i kto zostanie desygnowany na komisarza Komisji Europejskiej. Bardzo ważną sprawą jest poparcie i zaufanie społeczne. O tym mówi się na każdym spotkaniu. Jeśli decyzja nie zostanie skonsultowana i nie uzyska powszechnego poparcia, proszę liczyć się z tym, że znaczny procent społeczeństwa wyłączy się z życia publicznego. W poważnych pismach autorytety informowały o tym, że osoby prowadzące negocjacje w imieniu Polski, w tym pani minister oraz minister Jan Truszczyński, reprezentowały interesy Unii Europejskiej. Nie widzę, żeby w Komisji Europejskiej, w Radzie Europejskiej oraz w prowadzonych rozmowach ktoś myślał o interesach unijnych. Dobrze się stało, że pan przewodniczący zauważył to w swojej wypowiedzi. Każdy dokładnie pilnuje swoich spraw.

Dobrze widać to na przykładzie Niemiec czy Francji. Proszę nie mówić, że nasz komisarz nie będzie reprezentował naszych interesów. Gdyby tak miało być, to może warto byłoby w ogóle zrezygnować z kierowania do Komisji Europejskiej przedstawicieli poszczególnych państw. Najpierw podjęto określone uzgodnienia. Później okazało się, że traktat z Nicei nie jest ważny.

Dzisiaj trafiają do nas kolejne informacje o dramatycznie nierównych warunkach w dziedzinie rolnictwa. Mówię o tym z pełnym przekonaniem. Doszło do kolejnej próby pogorszenia warunków dla rolnictwa oraz obciążenia rolników kosztami. W tej sytuacji zadam pytanie. Kto będzie bronił interesów Polski oraz poszczególnych grup w Komisji Europejskiej?

Przede wszystkim chodzi o to, żeby istniało poparcie społeczne oraz zaufanie. Pamiętam posiedzenie, na którym podejmowaliśmy uchwałę na temat konstytucji dla Europy. Minister Jan Truszczyński bronił wtedy w sposób bezpardonowy zapisów przyznających dodatkową pomoc dla niektórych regionów niemieckich. Chodzi mi o to, żeby przedstawiciele Polski reprezentowali nasze interesy. W tym przypadku szukałbym męża stanu, który ma duże poparcie społeczne. Wiele będzie zależało od tego, w jaki sposób oceniać go będzie opinia publiczna i czy Polacy będą funkcjonowali w warunkach demokracji.

**Posel Jan Czepulkowski /SLD/:** W dniu wczorajszym zakończył wizytę w Finlandii zespół reprezentujący sejmową Komisję Europejską. W delegacji miał także swoich przedstawicieli Senat. Rozmawialiśmy o problemach związanych z procesem przygotowania do członkostwa w Unii Europejskiej, o wzajemnych relacjach pomiędzy naszymi państwami, a także o zasadach funkcjonowania państwa w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej.

Ze względu na temat dzisiejszego posiedzenia delegacja uwzględniła w planie swojego pobytu zapoznanie się z fińskim modelem wyłaniania przedstawicieli do najważniejszych instytucji europejskich. Należy uznać, że delegacja była reprezentatywna, gdyż brali w niej udział przedstawiciele trzech ugrupowań politycznych. Ja reprezentowałem Sojusz Lewicy Demokratycznej. Ligę Polskich Rodzin reprezentował poseł Marek Kotlinowski, a Platformę Obywatelską poseł Andrzej Markowiak. W rozmowach z przewodniczącym parlamentu, z ministrem do spraw europejskich oraz przewodniczącym komisji wielkiej parlamentu fińskiego uzyskaliśmy informację, że procedury wyłaniania przedstawicieli państwa do najważniejszych instytucji Unii Europejskiej są opisane w wewnętrznych aktach normatywnych rządu. Ich treść wywiedziona jest wprost z fińskiej konstytucji.

Każdy z członków naszej delegacji otrzymał egzemplarz fińskiej konstytucji. Przyjętą ogólną zasadę, że jeśli w konstytucji coś nie jest zastrzeżone dla parlamentu lub innych centralnych albo naczelných organów państwa, należy to do wyłącznej kompetencji rządu. Z tego powodu procedury wyłaniania kandydatów są określone przez rząd. Rząd wybiera przedstawicieli państwa do wszystkich instytucji. Przewodniczący komisji wielkiej parlamentu fińskiego powiedział, że dobrym zwyczajem jest to, że rząd konsultuje kandydatów z klubami politycznymi w parlamencie.

Dobrym obyczajem jest zasięganie opinii Komisji Wielkiej parlamentu fińskiego. Ta opinia nie jest wiążąca. Przewodniczący Komisji Wielkiej poinformował nas, że ten dobry obyczaj także wypływa z zasady konstytucyjnej mówiącej o tym, że parlament w każdej sprawie może zwrócić się do władzy wykonawczej o przedstawienie informacji. Parlament ma także prawo do wyrażania opinii we wszyst-

kich sprawach. Byłem zobowiązany do tego, żeby przekazać państwu wiedzę, którą posiadała nasza delegacja na temat omawiany na dzisiajszym posiedzeniu.

**Posel Wojciech Mojzesowicz /PSL/:** Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Unia Europejska broni się jak może, żeby nie dać nam środków finansowych, które zagwarantowała nam w rozmowach z naszymi zadowolonymi politykami, z panią minister Danutą Hübner na czele. Kiedy pani minister przyjeżdżała do Polski, zawsze mówiła, że wszystko jest dobrze. W Sejmie podzielono nas na tych, którzy są rozwojowi, postępowi i są zwolennikami integracji oraz na tych, którzy nie wszystko wiedzą, którzy mają jakieś obawy i nie trzeba ich brać pod uwagę.

Ostatnio najwięcej mówi się o problemach dotyczących integracji z Unią Europejską w obszarze rolnictwa. Wiadomo o tym, że 48 proc. środków z Unii Europejskiej przeznacza się na rolnictwo. Do tej pory mówiono, że jesteśmy krajem zacofanym. Teraz okazuje się, że problem polega na tym, iż nasze rolnictwo będzie konkurencyjne dla innych krajów. Do członkostwa pozostało nam niewiele czasu. Mam nadzieję, że po dzisiajszym posiedzeniu zmieni się sposób myślenia o współpracy między osobami posiadającymi różne spojrzenie na integrację z Unią Europejską. Byłoby dobrze, gdyby dotyczyło to również urzędników reprezentujących Komitet Integracji Europejskiej.

Z dużą przyjemnością rozmawiają oni ze zwolennikami integracji. Znacznie mniejszą przyjemność sprawiają im rozmowy z osobami, które w tej sprawie mają jakieś obawy. Przestrzegam państwa przed tym, żeby w Polsce nie została stworzona atmosfera potwierdzająca, że rzeczywiście nie jesteśmy przygotowani do członkostwa. Opozycja chce wykazać rządzącym, że wszystko źle robią. Na pewno w działaniach rządu jest wiele złych elementów.

Staramy się wtórować Unii Europejskiej, która wykazuje co w Polsce jest złe. Natomiast faktycznie wcale tak nie jest. W dziedzinie dostosowania polskiego rolnictwa do integracji z Unią Europejską

jest wiele elementów, o których nie będę mówił. O wielu mówi się w tzw. ostrzeżeniach mówiących o tym, że nie będzie dopłat. Jeśli te ostrzeżenia są przyjmowane, to szkodzą nam w dziedzinie integracji i możliwości pozyskiwania środków.

Dzieje się tak dlatego, że niektórzy uważają, iż można te ostrzeżenia wygrać politycznie. Przestrzegam wszystkich, żeby tego nie robili. Unia Europejska wsłuchuje się w to, co się u nas dzieje. Nawet jeśli nasi urzędnicy zmieniają formę swojego działania i zaczną walczyć o nasze interesy w Unii Europejskiej, to trudno im będzie bronić naszych interesów, jeśli nawet część polskiego parlamentu będzie potwierdzać, że wiele rzeczy robimy źle. Powinniśmy nauczyć się tego, że nikt nikomu niczego nie daje za darmo. Nigdy jeszcze nie było tak, żeby ktoś działał na rzecz rozwoju konkurencji.

Według oceny polityków Unii Europejskiej najwięcej problemów mamy w dziedzinie rolnictwa, co nie jest prawdą. Wielokrotnie wskazywaliśmy, że w tym zakresie stanowisko Unii Europejskiej jest dla nas nieprzychylne. Przyzwyczailiśmy polityków Unii Europejskiej do zbyt daleko idących ustępstw. Przyzwyczailiśmy ich do tego, że na salonach europejskich można było źle mówić o naszych niektórych środowiskach. Potwierdzaliśmy opinie, że w niektórych obszarach – a zwłaszcza w rolnictwie – jest znacznie gorzej niż w rzeczywistości. Dlatego zwracam się do pana premiera z prośbą, żeby Komitet Integracji Europejskiej zaczął współpracować z różnymi ciałami, m.in. z Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zawsze było to bardzo trudne.

Jeśli urzędnicy Komitetu Integracji Europejskiej wiedzą więcej od posłów, którzy zajmują się sprawami krajowymi i nie jeżdżą po świecie, powinni ich informować, a nie wykazywać, że dysponują większą wiedzą. Urzędnicy powinni na bieżąco informować posłów o tym, co i kiedy trzeba zrobić. Nie jest prawdą, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi hamuje prace nad projektami ustaw dotyczących integracji. Zawsze byliśmy zainteresowani tym, żeby wszystkie prace były realizowane w terminie. Jednak nie zawsze wiemy, co i kiedy trzeba zrobić. Dlatego w tych sprawach potrzebna jest bezpośrednia współpraca. Urzędnicy Komitetu Integracji Europejskiej często jeżdżą po świecie. Jednak traktują oni część posłów w taki sposób, że posłowie sami

muszą dowiadywać się o różnych sprawach z obcych gazet. Nie jest to dobre zjawisko.

Bardzo proszę, żeby pan premier wziął tę sprawę pod uwagę. Jednocześnie zwracam się do posłów z apelem o to, żebyśmy pozostającego nam czasu nie spędzili na krytyce, niezależnie od tego, czy ktoś popiera integrację, czy jest jej przeciwny. Osobiście nie byłem zwolennikiem integracji. Uważam jednak, że obecnie trzeba przyłączyć się do rozsądnych głosów, które chcą bronić naszych interesów. Wydaje mi się, że taka jest rola polskiego parlamentu. Wzajemna krytyka szkodzi naszej pozycji w Europie.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Do tego mądrego apelu posła Wojciecha Mojzesowicza chciałbym dołączyć mój apel. Przypominam państwu, że przed nami jest jeszcze druga część obrad. Będziemy w niej mówić o zasadach funkcjonowania nadzoru parlamentarnego i sejmowej Komisji Europejskiej oraz o roli Sejmu narodowego po 1 maja 2004 r. Proszę, żebyśmy w tej chwili skupili się wyłącznie na kwestii, którą konsultujemy z premierem oraz rządem.

Mówię o metodach i mechanizmach desygnowania, opiniowania i konsultowania kandydatów oraz współpracy w zakresie delegowania przedstawicieli Polski do instytucji europejskich. W tej chwili do dyskusji zgłosili się posłowie Grzegorz Tuderek, Paweł Poncyłjusz, Kazimierz Zarzycki, Stanisław Dulias, Grażyna Ciemniak oraz Andrzej Markowiak. Czy mogę uznać, że jest to pełna lista osób, które chcą wziąć udział w dyskusji? Proszę pamiętać o tym, że przed nami jest jeszcze pkt 2 porządku dzisiejszych obrad. Do dyskusji zgłosił się jeszcze poseł Cezary Stryjak.

Na tym zamykam listę dyskutantów. Czy wyrażają państwo na to zgodę? Tak. W takim razie możemy kontynuować dyskusję.

**Posel Grzegorz Tuderek /SLD/:** Bardzo proszę, żeby nikt nie delegował mnie do Komisji Europejskiej, gdyż później nie chcę stanąć przed żadnym plutonem. Proszę, żeby moją prośbę potraktować w sposób bardzo poważny. Wystąpienie premiera odbieram jako wyj-

ście z pewnymi propozycjami w stronę opozycji. Jest to pierwszy etap ważnych konsultacji. Widzę chęć włączenia posłów opozycji do współdecydowania o tych ważnych dla Polski sprawach. Chcę powiedzieć, że pan premier ma moje pełne poparcie. Dziękuję za aplauz. To podnosi na duchu.

Jednak muszę odnieść się do spraw, które mnie dręczą. Nie mogę zgodzić się z posłem Markiem Kotlinowskim, że byłoby inaczej, gdyby rząd mógł szczyć się jedynie sukcesami. Należy zauważyć, że ten rząd naprawdę szczy się sukcesami. Proszę zauważyć, że mamy wzrost gospodarczy. Nastąpił wzrost eksportu, wzrost produkcji przemysłowej i spadek bezrobocia. Sytuacja jest zupełnie inna niż dwa lata temu. Rząd podpisał dokumenty akcesyjne i wygrał referendum. Czy to nie są sukcesy? To właśnie są sukcesy, które powinniśmy widzieć.

Podzielam troskę o to, że do Unii Europejskiej musimy skierować wybitnych profesjonalistów. Zależy mi zwłaszcza na obszarze, w którym zapadają decyzje dotyczące dużych i ważnych inwestycji. W tym obszarze występuje ogromny lobbing ze strony znaczących przedsiębiorstw i holdingów zachodnich. Dlatego uważam, że w tym obszarze potrzebny jest nam przedstawiciel mocno umocowany, z odpowiednim nazwiskiem i przygotowaniem. Zgadzam się z niektórymi poglądami posła Romana Giertycha.

Jednak zupełnie nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że wśród kandydatów na stanowiska w Unii Europejskiej nie powinni być uwzględniani nasi negocjatorzy, którzy dobrze wynegocjowali traktat. Nie chciałbym, żeby nasi reprezentanci musieli uczyć się czegoś od początku. Po dwóch latach działania w Unii Europejskiej nie możemy wysłać ekipy, która nie jest do niczego przygotowana i będzie musiała od początku uczyć się zawilości, które występują w Unii Europejskiej. Nie zgadzam się także na podział mówiący o tym, że ktoś jest lepszym Polakiem, a ktoś inny lepszym Europejczykiem. Uważam, że dobry Polak jest również dobrym Europejczykiem i odwrotnie. Poseł Bogdan Pęk popełnił plagiat mówiąc, że premier przejdzie do historii, jeśli będzie umiał zakończyć. Już kiedyś z ust premiera padło stwierdzenie, że prawdziwego mężczyznę poznaje się po tym, jak kończy.

**Posel Paweł Poncyłjusz /PiS/:** Chciałbym zadać panu premierowi dwa pytania. Z pana wstępnej wypowiedzi wynika, że przedstawiona propozycja nie ma związku do założeń dotyczących wzrostu roli parlamentów narodowych w Unii Europejskiej. Tą sprawą zajmował się m.in. konwent. Przedstawiciele rządu wiele mówili w konwencie o wzroście roli parlamentów narodowych. Z pana dzisiejszej wypowiedzi zrozumiałem, że nadal uważa pan, iż polski parlament powinien pełnić rolę doradczą, informacyjną i konsultacyjną.

Jestem przekonany, że w ten sposób nie można prowadzić sprawnej i możliwej do zaakceptowania społecznej polityki europejskiej. Drugie pytanie zmierza w tym samym kierunku. Gdzie widzi pan szersze możliwości współpracy z parlamentem? Jaki może być wpływ parlamentu narodowego na prowadzenie polityki europejskiej w Polsce? Doświadczenia z ostatnich dwóch lat pokazują, że sejmowa Komisja Europejska była ostatnią instytucją, która dowiadywała się o ustaleniach poczynionych w ramach negocjacji.

Byliśmy ostatnim ciałem, które rząd informował o tym, co zostało ustalone w Brukseli. Tego typu informacje nigdy nie napływały do nas wcześniej. Można powiedzieć, że jest to całkiem odwrotna sytuacja niż w innych krajach piętnastki. Jeśli tak ma być nadal, powinniśmy życzyć sobie powodzenia. Nigdy nie osiągniemy zgody między rządem, a parlamentem. Będzie to miało swoje skutki zewnętrzne. Nasi wyborcy nie bardzo będą rozumieli, co Polska chce osiągnąć na forum europejskim.

**Posel Kazimierz Zarzycki /SLD/:** Dotychczasowe wypowiedzi nastroiły mnie dość refleksyjnie. W związku z tym nie będę mówił tak konkretnie, jak wymagałby tego dzisiejszy temat. W poniedziałek brałem udział w spotkaniu 22 gmin górskich, które mają wspólnie budować kanalizację i wodociągi. Nie trudno odgadnąć, że reprezentanci gmin, w tym wójtowie, pochodzą z różnych partii.

Jednak największa grupa reprezentantów gmin pochodzi z partii, która nosi nazwę "Polska". Na takich spotkaniach mniej mówi się

o podziałach partyjnych i udziale różnych ugrupowań w sprawowaniu władzy, a w większym stopniu szuka się praktycznych rozwiązań. W tej chwili mówię o programie pod nazwą "Jezioro Żywieckie". Program ten ma dotyczyć wszystkich, nawet najwyższych położonych domostw i zabudowań. Spotkanie zostało zwołane głównie z tego powodu, że od kilku miesięcy trwa spór o to, w jaki sposób uzyskać obiecane pieniądze w kwocie 115-116 mln euro.

Przypomnę, że nakłady inwestycyjne na ten program zostały zaplanowane na poziomie 170 mln euro. Do tej pory potwierdzono jedynie kwotę 10 mln euro. Mało kto przyjmuje do wiadomości, że jest to dodatkowa kwota. Jest to zapowiedź finansowania na ten rok. Istnieje szansa na pozyskanie kolejnych środków. Wszyscy boją się, że nie otrzymają środków na nakłady związane z budową oczyszczalni ścieków.

Obawiają się, że wyborcy rozliczą ich za to, że te pieniądze zostały utopione i że inwestycja nie jest kontynuowana. Wydaje mi się, że podobne zacietrzewienie i wzajemna niewiara w siebie są widoczne również na tej sali. Można powiedzieć, że dzisiejsze posiedzenie jest nieco bardziej zgodne i rozsądne. Z wypowiedzi kolejnych mówców zrozumiałem, że opozycja deklaruje gotowość do rzetelnej współpracy oraz do wspierania wielu pomysłów. Zupełnie naturalne jest to, że opozycja stawia pewne warunki. Myślę, że w miarę upływu czasu, krok po kroku będziemy dochodzić do zgody wobec szansy, która już wkrótce będzie realna.

Pan premier przedstawił zarys pewnej koncepcji kadrowej i personalnej. Nie wiemy jeszcze, kto zostanie skierowany na stanowiska w Unii Europejskiej, może z wyjątkiem obsady najwyższych stanowisk. Myślę, że w tej sprawie większość z nas ma pewien niedosyt. W tych sprawach nie możemy iść powolnym krokiem. Sytuacja zmusza nas do przyspieszenia. Mam nadzieję, że na następnych spotkaniach będziemy poznawać coraz więcej konkretnych faktów. Za pośrednictwem Komisji Europejskiej Sejm zgłasza aspiracje do czynnego uczestnictwa w tych decyzjach. Sejm chce mieć wpływ na dobór kandydatów. Myślę, że jesteśmy zgodni w tych oczekiwaniach bez względu na przynależność partyjną.



Kończąc moją wypowiedź chciałbym powiedzieć, że przedstawiona informacja daje nam pewną wiedzę, która pozwoli nam na dyskusowanie o tych tematach w najbliższych miesiącach. Taka dyskusja nie zawsze musi się odbywać z udziałem premiera. Komisja Europejska od dwóch lat zajmuje się sprawami związanymi z integracją europejską oraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Wydaje się, że jest ona instytucją, która w tych sprawach ma wiele do powiedzenia. Byłoby dobrze, gdyby rząd zechciał przyjąć to do wiadomości.

**Posel Stanisław Dulias /PRS/:** Na pewno dzisiejsze spotkanie nie daje podstaw do stworzenia konkretnych rozwiązań. Uważam jednak, że cenną sprawą jest to, iż do takiego spotkania doszło. Przedstawię państwu kilka refleksji. Zacznę od stwierdzenia, że wejście Polski do Unii Europejskiej jest faktem niepodważalnym. Sądzę, że zobowiązuje nas to do odpolitycznienia działań związanych z integracją.

W trakcie dyskusji na ten temat spory pomiędzy koalicją i opozycją powinny być odsunięte na bok. Koalicja i opozycja powinny wspólnie spojrzeć na problemy dotyczące naszych przedstawicieli w instytucjach Unii Europejskiej. Należy zauważyć, że znajdujemy się w dość trudnej sytuacji. Warunkiem funkcjonowania Polski jako równorzędnego kraju wśród innych krajów Unii Europejskiej jest przede wszystkim nasza pozycja gospodarcza.

Należy zauważyć, że w tej chwili nasza pozycja gospodarcza jest bardzo zła. Chyba nikt w to nie wątpi. Najgorsze jest to, że pewne sprawy traktujemy, jako niepodważalne. Jednak takie sprawy powinny zostać rozważone. Powinniśmy zająć się m.in. zmianą pewnych uwarunkowań, które zostały ustalone w dyrektywach i narzucone nam w dodatkowych protokołach.

Trzeba powiedzieć, że przy naszym obecnym potencjale gospodarczym podyktowane warunki dają nam tylko 70 proc. samowystarczalności energetycznej i żywnościowej. Jest to poważny problem. Dlatego jednym z najważniejszych zdań, które powinny być realizowane przez Sejm i rząd, jest to, żeby podjąć rozmowy na temat zmiany tych uwarunkowań.

Zmiany powinny dotyczyć wielu obszarów. Nie jest odpowiedni czas na to, żeby o tych zmianach mówić. Ostateczna akceptacja i powoływanie kandydatów na stanowiska w Unii Europejskiej powinno być domeną najwyższego organu, bez względu na to, jak go nazwiemy. Powinno to być podane w sposób wyraźny, także z możliwościami odwołania. Szczególnie w początkowym okresie naszego członkostwa w Unii Europejskiej potrzebna będzie bieżąca kontrola i nadzór nad tym, co się tam będzie działo oraz w jaki sposób będą nas reprezentować nasi przedstawiciele.

Jest to sprawa niezwykle istotna. Często Polska przegrywa jako kraj. Pokazuje to wiele przykładów z naszej historii. Mamy swoje słabości. Jedną z nich jest łatwowierność. Mamy także inne cechy, o których w tej chwili nie będę wspominać. Należy o nich pamiętać. W tym kontekście przykład dotyczący uzgodnień podjętych w związku z naszym wejściem do Unii Europejskiej jest bardzo istotny.

Kończąc moją wypowiedź wspomnę o tym, że istniały dwa momenty, które zadecydowały o tym, czy Polska wejdzie do Unii Europejskiej, czy nie. Można sądzić, że Polska i tak kiedyś weszłaby do Unii Europejskiej, ale w tych momentach mogliśmy jeszcze coś wygrać. Pierwsza uwaga dotyczy akcji propagandowej, która była powodem zdobycia znacznej liczby głosów. O tę sprawę do tej pory pytają rolnicy. Mówią, że premier obiecywał.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Bardzo pana przepraszam, ale w tej chwili omawiamy konkretny temat. Przywołuję pana do rzeczy.

**Posel Stanisław Dulias /PRS/:** Druga uwaga dotyczy informacji na temat traktatu z Nicei. Tu także widać potwierdzenie, że w wielu sprawach jesteśmy optymistami, a nasze społeczeństwo jest dość łatwowerne. Uważam, że dalsze ustalenia powinny zostać zabezpieczone w odpowiednich przepisach.

**Posłanka Grażyna Ciemniak /SLD/:** Chciałabym gorąco poprzeć zasady, które przedstawił w swojej wypowiedzi pan premier.

Jednocześnie chciałabym wyrazić satysfakcję z tego, że Rada Ministrów przyjęła już zasady rekomendowania do instytucji pomocniczych. W trakcie dzisiejszej dyskusji powinniśmy zastanowić się nad tym, jakie konkretne zasady powinny obowiązywać, które uwzględniłyby kompetencje Sejmu oraz Komisji Europejskiej.

Chciałabym podzielić się z państwem pewną refleksją. Pytano o to, jaką rolę Polska chce odgrywać w Unii Europejskiej. Sądzę, że Polska powinna odgrywać w Unii tak samo ważną rolę, jak do tej pory. Traktat akcesyjny został już podpisany. Negocjacje zakończyły się sukcesem, wbrew temu, co niektórzy mówią na ten temat. Konsekwentnie realizowany jest wzrost gospodarczy. Mówię o tym dlatego, że w tej chwili często dyskutujemy o zasadach i procedurach wyłaniania kandydatów na stanowiska w instytucjach europejskich poprzez pryzmat myślenia o konkretnych osobach.

Uważam, że nie powinno tak być. Najpierw powinniśmy zastanowić się nad zasadami, kryteriami oraz nad procedurą. Zastanówmy się nad tym, kto będzie zgłaszać kandydatów. Uważam, że powinny to robić kluby polityczne. Podobne uprawnienia powinny mieć różne organizacje oraz rząd i prezydent. Kandydatury dotyczące poszczególnych stanowisk powinny być przedstawione sejmowej Komisji Europejskiej. Na posiedzeniu Komisji powinno odbyć się przesłuchanie kandydatów.

W tym przypadku należy postępować podobnie, jak przy przesłuchaniu kandydatów na ambasadorów przed Komisją Spraw Zagranicznych. Wierzę w to, że traktat z Nicei zostanie utrzymany. W takim przypadku będziemy mieli 27 głosów w Radzie Unii Europejskiej oraz jednego komisarza. W traktacie z Nicei postanowiono, że każdy kraj będzie miał jednego komisarza. Uważam, że Komisja Europejska powinna wyrazić swoją opinię w drodze głosowania. Premier powinien mieć możliwość zgłoszenia jednego kandydata na każdą funkcję. Byłby to taki kandydat, który zostałby zaakceptowany przez zdecydowaną większość.

Na pewno powinien być to taki kandydat, który będzie walczył o nasze interesy w kontekście realizowanej polityki europejskiej. Przecież do Unii Europejskiej wступujemy właśnie po to, żeby tę poli-

tykę realizować. Na stanowiska w Unii Europejskiej powinniśmy wybierać osoby naprawdę kompetentne, skuteczne i chętne do aktywnej działalności na rzecz rozwiązywania problemów istniejących w Unii Europejskiej. Od aktywności i skuteczności tych osób będzie zależało to, jakie miejsce Polska będzie zajmować w Unii Europejskiej.

Dlatego uważam, że ustawowe uregulowania tej sprawy wcale nie muszą być skuteczne. Krótko chciałabym nawiązać do wypowiedzi posła Wojciecha Mojzesowicza. Gorąco popieram jego wystąpienie. W dniu wczorajszym wraz z posłanką Zofią Grzebisz-Nowicką brałyśmy udział w połączonym posiedzeniu Komisji Środowiska, Komisji Zdrowia oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Już wkrótce rozstrzygnie się niezwykle ważna sprawa dla Polski. Może stanie się to nawet w dniu dzisiejszym. Mówię o rozszerzeniu okresu ochrony na wyłączność danych rejestracyjnych dla wyrobów farmaceutycznych. Chciałabym podkreślić, że Unia Europejska żyje i przez cały czas tworzy nowe przepisy.

Zmieniane są dyrektywy. Tak będzie nadal. Nie można tego zabrać. Dzięki temu, że nasz minister zdrowia odpowiednio szybko zareagował i przekonał o swoich racjach 9 ministrów zdrowia z krajów kandydujących, została podpisana odpowiednia deklaracja.

Mamy obserwatorów w Parlamencie Europejskim oraz w komisji, która zajmuje się tymi sprawami. W związku z tym jest wielka szansa na to, że uda nam się dokonać zmian, które zostały zgłoszone w trakcie pierwszego czytania projektu. Do tej sprawy udało nam się również pozyskać parlamentarzystów europejskich. Mówię o tym, żeby pokazać, że wszystko zależy od ludzi. W tej chwili należy skupić się na procedurach.

Uważam, że sejmowa Komisja Europejska jest kompetentna do tego, żeby przedstawiać w tych sprawach swoje opinie w formie uchwały. Pan premier mówił o obsadzaniu stanowisk w takich instytucjach, jak Komitet Ekonomiczno-Społeczny, Trybunał Sprawiedliwości, Europejski Bank Centralny oraz Europejski Bank Inwestycyjny. Rada Ministrów postanowiła, że odpowiedzialność za obsadzenie tych stanowisk będzie w gestii poszczególnych resortów. Sądzę, że w trakcie dyskusji o kandydatach do tych instytucji powinno odbyć się

wspólne posiedzenie Komisji Europejskiej z odpowiednią komisją branżową.

**Posel Andrzej Markowiak /PO/:** Mam świeżo w pamięci doświadczenia fińskie. Myślę, że ma je również pan premier z racji niedawnego spotkania z premierem Finlandii. Słuchając dzisiejszej dyskusji mam obawę, że jak zwykle koncentrujemy się na sprawach personalnych. Być może odbywa się to kosztem rozwiązań systemowych, które bez względu na to, kto będzie pełnił daną funkcję, powinny zapewnić przede wszystkim prawidłowe działanie modelu, który gwarantować będzie Polsce uzyskiwanie maksymalnie dużych profitów z tytułu przynależności do Unii Europejskiej.

W tym zakresie Finlandia jest świetnym przykładem. Jest to jeden z najlepiej funkcjonujących krajów w strukturach Unii, chociaż Finlandia jest młodym członkiem Unii Europejskiej. Finlandia świetnie wykorzystuje fundusze unijne właśnie dlatego, że oprócz dobrej obsady funkcji w strukturach Unii Europejskiej przygotowała równoległe model funkcjonowania służb dyplomatycznych.

Działają one równoległe i wspólnie z przedstawicielami Finlandii w strukturach europejskich. Powinniśmy pamiętać o tym, żeby także stworzyć taki model. Myślę, że do tej pory jeszcze go nie ma. W ramach tego modelu należałoby określić, niekoniecznie w sposób spektakularny, zasady funkcjonowania i powiązania naszych służb dyplomatycznych w krajach Unii Europejskiej z naszymi przedstawicielami w instytucjach Unii.

Służby dyplomatyczne powinny działać wyprzedzająco wobec tworzonych modeli funkcjonowania, nowych dyrektyw i nowego prawa. Działania powinny być prowadzone w taki sposób, żeby już na tym etapie nasze interesy były w odpowiedni sposób reprezentowane. Finlandia stoi na stanowisku, że każdy kraj powinien mieć jednego komisarza. Komisarz fiński bardzo mocno dba o interesy swojego kraju w powiązaniu z całym korpusem dyplomatycznym w krajach Unii Europejskiej. Interes fiński reprezentowany jest już na etapie

tworzenia pewnych pomysłów, przed powstaniem konkretnych koncepcji.

W dniu 8 października bieżącego roku pan premier podpisał porozumienie w sprawie inicjatywy INTEREC III. Nawet jeśli Finlandia nie zgłosiła tego pomysłu, to była inicjatorem propozycji, żeby pieniądze związane z tą inicjatywą skierować na granice zewnętrzne Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że pomysł ten nie do końca leży w naszym interesie. Jednak jest to dobry przykład, który pokazuje, jak dobrze dyplomacja fińska wpisała się w tworzenie modelu, którego zadaniem będzie zdobycie dużych pieniędzy ze środków Unii Europejskiej na zabezpieczenie swoich interesów, zwłaszcza na granicy fińsko-rosyjskiej.

Apeluję do pana premiera, żebyśmy nie zgubili tego problemu. Musimy równolegle budować profesjonalną dyplomację, która będzie w doskonały sposób współdziałała z naszym komisarzem, niezależnie od tego, kto będzie pełnił tę funkcję.

**Posel Cezary Stryjak /SLD/:** Żałuję, że przed posiedzeniem nie otrzymaliśmy krótkiej syntezy wystąpienia pana premiera. Mam wrażenie, że wtedy dyskusja byłaby bardziej konkretna. Bez tego dość często posłowie odbiegali od tematu, który omawiamy w ramach pkt 1 dzisiejszego posiedzenia. Mam nadzieję, że w przyszłości otrzymywać będziemy materiały, które dotyczyć będą sposobu wyboru naszych przedstawicieli do instytucji Unii Europejskiej. Przedstawiono zasady delegowania naszych przedstawicieli. Oprócz zasad ważne są terminy.

Chciałbym dowiedzieć się, do kiedy Polska musi zgłosić swoich kandydatów do struktur europejskich. Rozumiem, że w tym zakresie magiczną datą jest 1 maja 2004 r. Nasza kadencja będzie trwała jeszcze przez półtora roku. Wydaje mi się, że w tym czasie powinniśmy przyjąć ustawę, która określałaby sposób desygnowania naszych przedstawicieli do struktur Unii Europejskiej.

Wiadomo, że w tej chwili podstawy do desygnowania tych osób znajdujemy w konstytucji, w pewnych zwyczajach, a także w proce-

durze, która obecnie stosowana jest w Unii Europejskiej. Uważam, że powinniśmy wypracować własny model działania. Możemy to zrobić do końca kadencji obecnego parlamentu. Pomysł dotyczący uchwalenia ustawy wcale nie jest zły.

Chciałbym także zadać pytania. Moje wątpliwości zostały już częściowo wyjaśnione. Chciałbym jednak otrzymać bardziej szczegółową informację na temat relacji i zależności pomiędzy polskimi instytucjami i polskim rządem, a ich odpowiednikami w Unii Europejskiej. Myślę tu np. o relacjach pomiędzy Trybunałem Obrachunkowym a Najwyższą Izbą Kontroli. Jakie są relacje, które występują na różnych szczeblach administracji? Czy istnieje stała współpraca? Jak sprawa ta wygląda w Unii Europejskiej, a jak będzie wyglądać u nas?

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Członkowie Komisji Europejskiej otrzymali wiele różnych materiałów, które pokazują, jak ta sprawa wygląda w Unii Europejskiej. Wystarczy te materiały przeczytać. Raz jeszcze przypomnę, że o funkcjonowaniu i koordynacji będziemy mówić w drugiej części dzisiejszego posiedzenia Komisji. Na tym zamykam dyskusję. Proszę o zabranie głosu pana marszałka.

**Marszałek Sejmu Marek Borowski:** Dziesięć dni temu zwróciłem się do przewodniczącego Komisji z prośbą o zwołanie posiedzenia, na którym miała się odbyć wstępna dyskusja o zasadach rekomendowania kandydatów na wysokie stanowiska w Unii Europejskiej, a także na temat roli Sejmu, a zwłaszcza Komisji Europejskiej w przygotowywaniu prawa. Ta sprawa ma być przedmiotem drugiej części dzisiejszych obrad. Zwróciłem się także do pana premiera o przygotowanie na ten temat odpowiednich materiałów oraz o udział w tym posiedzeniu.

Dziękuję panom za szybką reakcję na moją prośbę. Za chwilę pan premier odpowie na pytania i wątpliwości, które zgłoszono w trakcie dyskusji. Przebieg dyskusji upewnia mnie o tym, że temat jest istotny i ważny. Był już najwyższy czas, żebyśmy o tych sprawach porozmawiali. Sprawa jest ważna nie tylko w kontekście wyboru komisarza.

Mówiliśmy o rekomendowaniu na wysokie stanowiska skupiając się w podtekście na stanowisku komisarza.

Pozostałe stanowiska mają nieco mniejsze znaczenie dla osób biorących udział w dyskusji. Chciałbym przypomnieć, że pozostałe funkcje są zazwyczaj obwarowane różnymi warunkami, które musi spełnić kandydat. Są to warunki formalne i merytoryczne.

W tej sytuacji możliwość dokonywania pewnych manewrów jest znacznie mniejsza niż w przypadku stanowiska komisarza. W dyskusji poruszono kilka istotnych spraw. Nie ograniczono się jedynie w kwestii rekomendowania kandydatów. Niektóre wypowiedzi dotyczyły roli Sejmu w nowym układzie, gdy Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej.

Zasadniczą kwestią jest podział ról pomiędzy poszczególne władze. Z dotychczasowych opinii wynika, że uprawnienie do rekomendowania na stanowiska jest przypisane konstytucyjnie Radzie Ministrów. Od razu chciałbym zaznaczyć, że chodzi tu o rekomendowanie, a nie o ostateczne wyznaczenie osoby na stanowisko. Dopiero później kandydaci będą w różny sposób akceptowani.

Są stanowiska, na które kandydaci będą akceptowani po rekomendowaniu. Są także takie, które wymagają przeprowadzenia pewnej procedury. Dotyczy to np. kandydata na komisarza. Na pewno można w tej sprawie zgłaszać projekty ustaw. Posłowie Marek Kotlinowski oraz Roman Giertych mówili o projekcie ustawy, która będzie regulowała tę sprawę w inny sposób. W projekcie ustawy przewidują, że Sejm będzie wybierał komisarzy i innych przedstawicieli Polski. Poseł Roman Giertych zaapelował do mnie o szybkie skierowanie projektu do prac legislacyjnych.

Mogę odpowiedzieć jedynie tyle, że w przypadku każdego projektu postępujemy w jednakowy sposób. Kiedy taki projekt się pojawi, będzie podlegał zaopiniowaniu. Jeśli opinie będą wskazywały, że jest sprzeczny z konstytucją, będzie podlegał odpowiedniej procedurze w Komisji Ustawodawczej.

Jeśli nie będzie przeciwwskazań uniemożliwiających skierowanie projektu do pierwszego czytania, projekt zostanie skierowany do Sej-



mu. Sejm podejmie w tej sprawie decyzję. Apeluję do państwa o szanowanie prawa. Jest u nas taki obyczaj, że lekceważy się różne opinie. Są posłowie, którzy za nic mają opinie wybitnych prawników i rad legislacyjnych. Kiedy prawnicy nie zgadzali się z jednym z posłów mogliśmy usłyszeć, że są to prawnicy sprostytuowani.

Dlatego proszę, żeby wszyscy podchodzili do tych spraw w sposób poważny, żeby nie tracić czasu. W różnych krajach stosowane są różne rozwiązania. Zbadaliśmy tę sprawę bardzo starannie. Mogę poinformować, że proces konsultacji prowadzony jest w różny sposób.

Zdarza się także, że w niektórych krajach rządy nie konsultują z nikim takich decyzji. Wystąpiłem do premiera z prośbą o przedstawienie w tej sprawie propozycji dlatego, że jako marszałek Sejmu uważam, iż w Polsce należy przyjąć model przewidujący aktywne uczestnictwo Sejmu w sprawach europejskich, w tym w sprawach dotyczących opiniowania kandydatów na ważne stanowiska.

Cieszę się, że pan premier wystąpił w tej sprawie z pewną inicjatywą. Na pewno szczegóły trzeba będzie jeszcze dopracować. Jest to przecież pierwsza dyskusja którą przeprowadziliśmy na ten temat. Jest oczywiste, że opinia wyrażona przez Sejm lub jego organ jest tylko opinią. Jednak taka opinia jest wyrażana w sposób publiczny. Z całą pewnością każdy rząd będzie musiał się z taką opinią liczyć.

W jakiej formule prawnej miałyby się odbywać opiniowanie kandydatów? Poseł Kazimierz Ujazdowski wspominał o potrzebie zmiany regulaminu Sejmu. Chcę poinformować, że taka propozycja już wpłynęła. Przygotowany został druk sejmowy. Propozycja przewiduje, że do kompetencji Komisji Europejskiej należeć będzie m.in. opiniowanie kandydatów, a także wdrażanie ustaw dostosowujących polskie prawo do prawa Unii Europejskiej po wstąpieniu Polski do Unii.

Na pewno możemy wprowadzić takie rozwiązanie do regulaminu Sejmu. Jednak nawet bez zmiany regulaminu takie opiniowanie może się odbyć na podstawie umowy publicznej zawartej między Sejmem a rządem. Przypomnę państwu, że komisja sejmowa opiniuje kandydatów na ambasadorów.

Takie działanie nie ma podstawy w żadnym przepisie regulaminu Sejmu. Opiniowanie kandydatów odbywa się od lat na zasadzie pewnego zwyczaju, którego nikt nie kwestionuje. Nie mam wątpliwości, że w tym przypadku trzeba będzie podjąć pewne decyzje prawne i to w szerszym zakresie niż tylko opiniowanie kandydatów. W drugiej części posiedzenia będziemy mówili o roli Sejmu oraz sejmowej Komisji Europejskiej w stanowieniu prawa.

Chciałbym przypomnieć, że w trakcie dyskusji liczne były głosy pytające o to, w jaki sposób chcemy zapewnić odpowiednie miejsce Polski w Unii Europejskiej. Były to bardzo słuszne pytania. Wszyscy powinniśmy być zainteresowani tym, żeby miejsce Polski w Unii Europejskiej było znaczące oraz żeby nasze interesy były dobrze chronione. Należy jednak podkreślić, że miejsce Polski w Unii Europejskiej nie sprowadza się tylko do wyboru komisarza. Na pewno jest to ważne stanowisko, ale to nie wszystko.

Odpowiednie miejsce Polski będzie zapewniane poprzez Radę Europejską, poprzez system ważenia głosów, a także przez bieżącą, żmudną codzienną pracę nad tworzeniem prawa europejskiego. W tworzeniu prawa możemy mieć mały, średni lub duży udział. Wszystko będzie zależało od tego, w jaki sposób ustawimy wszystkie procedury, które będą obowiązywać w kraju i w jaki sposób będziemy je kontrolować. Na pewno jest to mało wdzięczna część naszej pracy. Znacznie wdzięczniejsza jest dyskusja o sprawach personalnych. Zdaję sobie z tego sprawę.

Nie ukrywam zresztą, że dla mnie jest to także ciekawsze. Jednak później rozpocznie się codzienna praca. W tej pracy rola Sejmu, a zwłaszcza Komisji Europejskiej, będzie ogromna.

Mówili państwo o potrzebie zmian prawnych. Także poseł Jacek Protasiewicz zapowiedział zgłoszenie projektu ustawy. Witam tę inicjatywę z uznaniem. Ten projekt zostanie zgłoszony przez grupę posłów, ale ustawa będzie własnością całego Sejmu. Będziemy musieli zastanowić się nad tym, co do tej ustawy wpisać. Wszystkie ważne sprawy powinny być ujęte w regulacjach prawnych. Procedura stanowienia prawa będzie decydująca dla tego, co będzie się działo w Pol-

sce, oczywiście poza naszą własną polityką gospodarczą i wewnętrzną.

Ta procedura będzie decydowała o ważnych sprawach dla poszczególnych sektorów w Polsce. Jeżeli nie zapewnimy dobrego przepływu informacji, szybkiego informowania Sejmu o różnych projektach, możliwości szybkiego wyrażania przez Sejm opinii, a także właściwych kontaktów z rządem, to nawet przy najlepszych chęciach nasze interesy w Unii Europejskiej będą gorzej chronione. Ważne jest to, że opinie muszą być podejmowane we właściwym czasie. Rozumiem, że określone propozycje prawne zostały już zgłoszone. Będą one rozpatrywane w stosownym trybie.

Wydaje mi się, że w kwestiach dotyczących rekomendowania kandydatów deklaracja złożona przez pana premiera jest istotna. W trakcie opiniowania kandydatów wyrażone zostaną wszystkie oceny. Będą one publicznie znane, co jest bardzo istotne. Chciałbym odnieść się także do koncepcji, którą przedstawił poseł Marek Kotlinowski. Powiedział, że kandydatów powinny zgłaszać tylko te instytucje, które mają sukcesy w swoim działaniu. Zdaniem pana posła rząd nie powinien zgłaszać takich kandydatów, gdyż nie ma sukcesów. Mogę powiedzieć panu jedynie tyle, że dzisiaj trudno jest znaleźć polityków, którzy mają sukcesy.

Jako marszałek ubolewam nad tym, że Sejm także nie cieszy się dużym poparciem opinii publicznej. Na to poparcie trzeba zapracować. Na dobrą opinię będziemy mogli zapracować wtedy, jeśli w kwestiach dotyczących obecności Polski w Unii Europejskiej nie będziemy się kłócić. W tych sprawach powinniśmy wypracować sensowne rozwiązania, które będą zgodne z prawem, a przede wszystkim z konstytucją. Będę wdzięczny wszystkim członkom Komisji, którzy nie uznają, że na tym zakończyła się główna część posiedzenia Komisji. Zapraszam państwa do udziału w dyskusji na temat sposobu pracy Sejmu po 1 maja 2004 r., przede wszystkim w kwestiach dotyczących przyjmowania prawa.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Chcę wyrazić zadowolenie, że plany prezydium Komisji dotyczące podjęcia tych ważnych tematów zbiegły się z prośbą pana marszałka. Proszę prezesa Rady Ministrów o udzielenie odpowiedzi na zadane przez posłów pytania.

**Prezes Rady Ministrów Leszek Miller:** Poruszę kilka kwestii, które były przedmiotem uwagi posłów. Zaczę od sprawy, o której nie dyskutowano. Sprawa ta będzie przedmiotem debaty, która odbędzie się na posiedzeniu Komisji w piątek. Jednak sprawa ta została poruszona w trakcie dyskusji. Mam na myśli raport Komisji Europejskiej. Zachęcam państwa serdecznie do wnikliwej lektury tego raportu. Dopiero na tej podstawie będą mogli państwo wyrobić sobie pełną opinię o stanowisku Komisji Europejskiej.

Ze znajomości tego dokumentu wynika, że znalazły się w nim wskazania, które nie mogą być traktowane w lekceważący sposób. Wskazania te muszą być przedmiotem naszej intensywnej pracy. Musimy jednak pamiętać o podstawowym założeniu. Polska nie wchodzi do Unii Europejskiej od 1 listopada 2003 r., ale od 1 maja 2004 r. Oznacza to, że mamy jeszcze kilka miesięcy. Ten czas może być z powodzeniem wykorzystany. W raporcie znalazły się sformułowania, które sugerują, że niektóre opinie zostały sformułowane kilka miesięcy wcześniej.

Od tego czasu w Polsce wiele się zmieniło. Na pewno ten dokument wymaga wnikliwego przestudiowania. Należy także wyciągnąć właściwe wnioski. Dla mnie sygnałem, który budzi najwyższe zaniepokojenie, nie jest to, co zostało zamieszczone w raporcie. Takim sygnałem jest próba rewizji warunków dotyczących integracji polskiego rolnictwa. O tej sprawie mówił poseł Stanisław Kalemba. Taką próbę podjęto bez konsultacji.

Zmierzają one w kierunku odejścia od kryteriów i warunków wynegocjowanych przez nas w Kopenhadze. Na marginesie powiem, że potwierdza to, iż rząd polski wynegocjował w Kopenhadze bardzo dobre warunki. Właśnie dlatego w tej chwili warunki te mają być rewidowane. Tego rodzaju praktyki nie mogą pozostać bez reakcji.

Rząd polski będzie reagował w tej sprawie. W dniu dzisiejszym w Brukseli przebywa minister rolnictwa i rozwoju wsi. Rezerwujemy sobie także prawo do innych reakcji, które będą świadectwem determinacji rządu i braku zgody na tego rodzaju praktyki. Przejdę teraz do głównego tematu dzisiejszych obrad.

Chciałbym zapewnić posła Kazimierza Ujazdowskiego oraz wszystkich posłów, którzy o tym mówili, że procedurę parlamentarną uznają za główną procedurę konsultacyjną. Opinie wyrażane na forum parlamentu mają dla rządu istotną wagę. Nie mogą być traktowane na równi z konsultacjami dokonywanymi w inny sposób. Jest to sprawa oczywista. Nie prezentowałem państwu zamiarów rządu, które byłyby próbą ustawiania Sejmu w takiej lub innej roli. Nie chowam się za konstytucją, jak ktoś powiedział. Po prostu przestrzegam przepisów konstytucji. Przedstawiłem państwu stan prawny, który wynika z przepisów obowiązującej konstytucji.

Cieszę się, że nikt z państwa tego nie zakwestionował. Taki jest stan faktyczny. Trudno byłoby oczekiwać ode mnie, żebym proponował państwu rozwiązania, które nie przestrzegałyby obowiązującego ustawodawstwa. Rozumiem to, że w niektórych klubach parlamentarnych pojawiają się pomysły, żeby tę sprawę uregulować ustawowo.

Zwracam państwa uwagę na to, że jeśli zostaną podjęte takie próby, to ustawy także muszą być zgodne z konstytucją. Mówili państwo o ewentualnej zmianie konstytucji. Jest to proces długi, trudny i skomplikowany. Z tym także trzeba się liczyć. Zakładam, że nadal obowiązującą dyrektywą i wyznacznikiem sposobu naszego postępowania jest obecny stan prawny, który wynika z obowiązującej konstytucji.

Będziemy się do tego stanu prawnego stosować. W niezwykle poważny sposób będziemy traktować procedurę konsultacyjną. Będziemy prosić kierownictwo Sejmu oraz Komisję Europejską o przyjęcie rozwiązań szczegółowych, które będą mogły szybko uruchomić proces konsultacji. Całkowicie podzielam pogląd wyrażony m.in. przez posła Andrzeja Markowiaka, że najpierw trzeba skoncentrować się na kryteriach i zasadach, a dopiero później rozpatrywać sprawy

personalne. Proszę zwrócić uwagę na to, że w moim wystąpieniu nie wymieniłem żadnego nazwiska.

Wychodziłem z założenia, że najpierw musimy rozstrzygnąć problemy dotyczące zasad i sposobu postępowania. Dopiero później będziemy mogli przejść do personaliów. Całkowicie podzielam ten pogląd. Pytano, czy komisarz powinien zostać wyznaczony tylko na kończącą się kadencję, czy także na następną kadencję. Pragnę powiedzieć, że wiadomość o tej sprawie, którą się z państwem podzieliłem, uzyskałem od przewodniczącego Komisji Europejskiej pana Romano Prodiego. To właśnie on uznał, że taka powinna być procedura. Komisja Europejska uważa, że komisarze z nowych krajów członkowskich powinni mieć czas na dobre przygotowanie się do następnej kadencji.

Właśnie na to powinien być przygotowany czas od maja do października przyszłego roku. Później osoby te będą mogły rozpocząć pełną kadencję z należytym zasobem doświadczeń i znajomości rzeczy. Chyba przyznają państwo, że tej argumentacji nie można odmówić logiki. Prawdopodobnie Komisja Europejska przyjmie w tej sprawie stanowisko.

Już teraz zostałem o nim oficjalnie poinformowany, w związku z czym przekazuję je Komisji. Pytali państwo, czy w przypadku, gdyby Polska miała dwóch komisarzy istnieje możliwość, żeby jeden był rekomendowany przez szeroko rozumiany obóz rządzący, a drugi przez opozycję. Jestem zwolennikiem właśnie takiego sposobu postępowania. Jednak zwracam uwagę na to, że traktat z Nicei przyjmuje zasadę, zgodnie z którą każdy kraj będzie miał jednego komisarza. Śledzę spekulacje prasowe w tej sprawie.

Chciałbym państwa poinformować, że do tej pory nie usłyszałem od żadnego kompetentnego źródła, że ma być inaczej. Gdyby stało się inaczej, to gorąco będę popierał rozwiązanie, zgodnie z którym komisarze będą rekomendowani zarówno przez opozycję, jak i koalicję rządzącą. Jednak sprawę tę musimy na razie zawiesić i obserwować bieg zdarzeń. W dyskusji pojawiła się refleksja na temat współpracy parlamentu z rządem.

Mówiono o roli parlamentu w kreowaniu polityki integracyjnej. Nie chciałbym tego państwu przypominać. W parlamencie odbyło się wiele dyskusji na ten temat. Przedstawiciele rządu składali w tej sprawie stosowne informacje. Takie debaty odbyły się również na forum Komisji Europejskiej. Przy minister Danucie Hübner działa specjalny zespół, w skład którego wchodzi przedstawiciele parlamentu. Z zespołem tym prowadzono konsultacje w sprawie projektów stanowisk rządu w trakcie negocjacji. Posiedzenia zespołu odbywały się przed podjęciem decyzji przez rząd.

Chodziło o to, żeby rząd był zapoznawany z opiniami przedstawicieli różnych klubów parlamentarnych. Trudno jest mi zgodzić się z poglądem, że parlament był ignorowany w sprawach dotyczących takiej współpracy.

Dziękuję państwu za wspólne stanowisko w sprawie utrzymania metody głosów ważonych, określonej w traktacie z Nicei. Z satysfakcją pragnę powiedzieć, że w trudnych negocjacjach prowadzonych przeze mnie i inne osoby, duże znaczenie dla naszych partnerów ma informacja o stanowisku i opinii polskiego parlamentu. Taka informacja wzmacnia pozycję negocjacyjną polskiego rządu. Odnoszę wrażenie, że nasze stanowisko w tej sprawie jest coraz lepiej rozumiane. Polska nie jest osamotniona w przekonaniu, że sposób ważenia głosów określony w traktacie z Nicei powinien być utrzymany.

Wiem o tym, że temperatura prowadzonej w Polsce dyskusji politycznej osiągnęła niebywały poziom. Nie mogę jednak spokojnie słuchać tego, jeśli pod adresem jednego z ministrów z mojego rządu pada propozycja, żeby stał się klientem plutonu egzekucyjnego. Nie mogę także spokojnie słuchać zarzutów pod adresem innych ministrów, w tym pod adresem minister Danuty Hübner.

Mówią państwo, że ministrowie ci prezentowali w negocjacjach niepolski punkt widzenia. Z całą powagą pragnę państwa poinformować, że nasi negocjatorzy prezentowali polski punkt widzenia. Nie prezentowali własnych przekonań w tej sprawie, ale stanowisko polskiego rządu. Przypomnę, że było to stanowisko koalicyjnego rządu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Pracy oraz Polskiego Stronnictwa

twą Ludową. Każda próba innego traktowania działań, które doprowadziły nas do Kopenhagi, będzie się spotykała z moim oporem.

Korzystam także z tej okazji, żeby w tej sprawie wypowiedzieć się w sposób jednoznaczny. Przyłączam się do głosów mówiących o tym, że dzisiejsze spotkanie jest bardzo pożyteczne. Staralem się scharakteryzować tryb postępowania oraz aspekty prawne dotyczące stanowiska rządu. Oferuję państwu daleko idącą współpracę. Konsultacje dotyczyć będą zarówno trybu, jak i personaliów. Całkowicie podzielam pogląd, że o wyborze kandydata decydować muszą przede wszystkim kompetencje i przygotowanie, a także możliwość zdobycia przez naszych przedstawicieli mocnej pozycji w tej trudnej międzynarodowej konkurencji. Jeden z posłów pytał o zakres kompetencji polskiego komisarza w Unii Europejskiej.

W tej chwili nie mogę na to pytanie odpowiedzieć. Sądzę, że obecnie nikt nie może na nie odpowiedzieć. Jeżeli wprowadzona zostanie zasada, zgodnie z którą każdy kraj będzie miał jednego komisarza, to w Komisji Europejskiej będzie 25 komisarzy. Każdy z nich musi mieć taki zakres kompetencji, żeby kompetencje się nie krzyżowały. Chodzi o to, żeby nie powodować zbędnego zamieszania. Kompetencje komisarzy powinny być przejrzyste i możliwe do oceny w właściwy sposób.

Dyskusja na ten temat jest jeszcze przed nami. Myślę, że zakres kompetencji naszego komisarza będzie w pewnym stopniu zależał od jego międzynarodowego autorytetu oraz zajmowanej już dziś pozycji w strukturach Unii Europejskiej. Wszystko będzie zależało od tego, czy jego nazwisko będzie znane i w pozytywny sposób kojarzone. To także będziemy musieli wziąć pod uwagę. Kończąc swoje wystąpienie chciałbym powiedzieć, że będę wdzięczny, jeśli uzyskamy możliwość prowadzenia dalszych prac w kwestiach szczegółowych.

Chodzi o to, żeby możliwie szybko ustalić zasady konsultacji i rozpocząć konsultacje w odniesieniu do konkretnych osób, które będą przez nas rekomendowane i będą wykonywać z powodzeniem swoje funkcje. Jestem przekonany, że tak właśnie będzie. Dziękuję państwu za wolę współpracy, która była widoczna w trakcie dzisiejszego posiedzenia Komisji.



**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Dziękuję. Trudno byłoby podsumować tę część posiedzenia. Na pewno będziemy musieli zaakceptować pewne konkluzje. Myślę, że uzgodniliśmy, iż dla rządu ważny będzie nowy obszar konsultacji i współpracy z parlamentem, który otwiera się w związku z wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej. W drugiej części obrad będziemy precyzować szersze reguły dotyczące nowej roli parlamentu narodowego. Wydaje się, że wszyscy zgodzili się na to, że istnieje potrzeba szerszego, publicznego otwarcia na sprawy europejskie.

Chodzi o to, żeby część opinii publicznej i społeczeństwa mogła zajmować się tymi sprawami, żeby je rozumiała i stała po stronie polskich władz, które prowadzą politykę europejską. Wydaje się, że wspólny jest pogląd, iż w walce politycznej nie należy podejmować krytyki wobec Polski i jej przygotowań do członkostwa w Unii Europejskiej. Jest to nasza wspólna sprawa.

Nasz wspólny wysiłek nie powinien być przedmiotem gry politycznej wewnątrz kraju. Na sali nie siedzą przeciwstawne strony, którymi są przedstawiciele rządu i parlamentu. Są to dwie reprezentacje polskiego kraju i społeczeństwa, które razem chcą dobrze wypełniać nowe funkcje. Jest oczywiste, że kompetencje rządu zostały opisane w konstytucji oraz obowiązującym prawie.

Nowym elementem jest to, że rząd ma wolę, żeby czynnik parlamentarny miał większą wagę w sprawach dotyczących polityki zewnętrznej naszego kraju. Parlament jest reprezentacją społeczeństwa, które powinno mieć jakiś wpływ na władzę wykonawczą, która wypełnia swoją rolę poza granicami kraju w instytucjach międzynarodowych.

Nie ma tu żadnych antagonizmów. Mamy do czynienia ze wspólnym rozumieniem tych funkcji. Cieszę się, że w wypowiedziach posłów, a także w podsumowaniu przedstawionym przez premiera zabrakło sformułowań o przeciwstawności stron. Mówiono raczej o wspólnym interesie i wspólnych działaniach. Mam wrażenie, że te elementy zostały wyeksponowane w wystarczający sposób.

Kontrola nad polityką europejską rządu oraz współdziałanie w tym zakresie parlamentu wymaga porozumiewania się, a nie spierania. Wydaje się, że w tej sprawie także się zgodziliśmy. Poseł Roman Jagieliński powiedział, że zaczynamy się porozumiewać w imię interesów Polski. Chciałbym, żeby ta wypowiedź oznaczała, iż ta pluralistyczna Komisja, która daje posłom opozycji możliwość udziału w konsultowaniu spraw zgłaszanych przez rząd, będzie mogła dobrze wypełniać swoją rolę w imię realizacji wspólnych interesów. Mam nadzieję, że po dzisiejszym posiedzeniu będzie mniej sporów o to, w jaki sposób rozumiane są interesy Polski.

W tej sprawie potrzebne są wspólne uzgodnienia, gdyż ma to być podstawa do wykonawczych działań rządu i jego przedstawicieli. Poza dyskusją jest chyba to, że osoby delegowane przez Polskę do instytucji europejskich muszą być najwyższego sortu i dobrej próby zarówno w wymiarze doświadczeń krajowych, jak i międzynarodowych.

Zostało to potwierdzone przez pana premiera. Myślę także, że uzgodniliśmy, iż zakres konsultacji i opiniowania dotyczyć będzie stanowisk, które zostały wymienione przez pana premiera, a także przeze mnie w wystąpieniu wstępnym.

Do uściślenia regulaminowego pozostaną nam dwie kwestie. Pierwsza kwestia dotyczy terminów, sposobu formułowania opinii oraz sytuacji, w jakich opinia powinna mieć mniej lub bardziej stanowcze znaczenie. Należałoby także określić, z kim takie decyzje powinny być konsultowane poza parlamentem i rządem. Myślę, że dość szybko będzie można to doprecyzować. Do podjęcia jest jeszcze jedna sprawa, o którym mówiłem w moim zagajeniu. Sprawa ta została pomięta w dyskusji.

Mówię o systemie informacji, szkolenia i wyłaniania osób, które będą wchodzić w skład naszego kontyngentu, obejmującego 1,5 tys. miejsc w instytucjach Unii. Jest to także duży obszar do mniej spektakularnego, ale niezwykle ważnego dla Polski działania. W zasadzie nie było rozbieżności, jeśli chodzi o najwyższe funkcje międzynarodowe. Chciałbym jednak mocno podkreślić, że Unia Europejska jest polem gry różnych interesów.

O tym nie wolno nikomu zapominać niezależnie od tego, czy ta gra interesów toczy się w mniej, czy też w bardziej subtelny sposób. Taka gra może się toczyć wprost lub pośrednio, dominacyjnie lub uzgodnieniowo. Unia Europejska jest blokiem krajów, które wypracowały pewien system działania. W ramach tego systemu prezentowane, artykułowane i dochodzone są interesy poszczególnych krajów. Jest to sprawa oczywista. Respektując międzynarodowy, czy też ponadnarodowy status naszych przedstawicieli, z całą pewnością w toku opiniowania i konsultacji powinniśmy interesować się także tym, czy kandydaci posiadają zdolności, chęci, wolę i determinację, żeby myśleć o polskich interesach, wtedy gdy będą pełnić funkcje w ponadnarodowych instytucjach.

Myślę, że możemy uznać, iż sprawa ta również została uzgodniona w toku dzisiejszej dyskusji. Dziękuję panu premierowi za dobry ton naszej rozmowy oraz za gotowość do podjęcia konkretnych ustaleń. Myślę, że szczegółowe zasady zostaną uzgodnione w trybie roboczym. Dziękuję panu premierowi za udział w obradach. Pana marszałka zapraszam na drugą część posiedzenia. Po 5-minutowej przerwie przystąpimy do dalszych obrad. Ogłaszam przerwę.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Wznawiam obrady. W drugiej części posiedzenia zajmiemy się koordynacją polityki na szczeblu rządowym i parlamentarnym w zakresie integracji europejskiej. Wprowadzenie do dyskusji przedstawi marszałek Sejmu Marek Borowski. Po wielu dyskusjach, które odbywały się w Europie przed konwentem, a także na konwencie, wiadomo już, że deficyt demokracji trzeba będzie likwidować poprzez wzrost roli parlamentów jako demokratycznie wybieranej reprezentacji społeczeństw. Deficyt parlamentaryzmu w dużej mierze wiąże się z rolą parlamentów.

Najlepszym przykładem może być to, że Parlament Europejski, który w Europie pochodzi z wyborów obywatelskich, przez wiele lat pełnił marginalną rolę. Dominacja władzy wykonawczej jest faktem. Właśnie z tej dominacji brały się różne mankamenty. Dlatego w zaleceniach szczytu w Lacken przed konwentem nakazano zwiększenie roli parlamentaryzmu w życiu Unii Europejskiej.

Tą drogą Unia ma być ponownie przybliżana do obywateli. Trzeba wywoływać zainteresowanie obywateli Europy życiem i działaniem ich wspólnoty. Nie jest to błaha sprawa. Jest to wyzwanie, które będzie realizowane w drodze pewnego procesu. Po konwencji, jeśli traktat wejdzie w życie, rola parlamentów narodowych będzie rosła. Także rola Parlamentu Europejskiego została usytuowana na nowym poziomie. Inną sprawą jest to, czy te działania są wystarczające.

Jednak zrobiono krok do przodu. Na pewno nie jest to wszystko, co można zrobić z punktu widzenia dogłębnego rozumienia tych problemów. Z całą pewnością po 1 maja 2004 r. będziemy mieli do czynienia z sytuacją, w której parlament narodowy będzie stanowił mniej prawa. Sejm i Senat zetkną się z projektami prawa, które napływać będą z Komisji Europejskiej.

Zetknijemy się z nową sytuacją, w której ważną rolę będzie pełnił przepływ informacji i opinii pomiędzy rządem a parlamentem. Informacje dotyczyć będą spraw dyskutowanych przez zespoły robocze i inne ciała Unii Europejskiej, w których przedstawiciele polskiego rządu będą prezentować swoje stanowisko.

Określając nową rolę parlamentu trzeba jednoznacznie powiedzieć, co powinno być konsultowane, jaki charakter powinien mieć ten przepływ informacji, jakie powinno być tempo i sposób działania w sprawach zajmowania przez Sejm stanowiska wobec unijnych projektów prawa. Trzeba także zastanowić się nad tym, w jaki sposób wpłynie to na działania w zakresie naszej wewnętrznej legislacji. Sejm nie przestanie przecież wypełniać funkcji związanej z dostosowaniem prawa krajowego do twórczości legislacyjnej prowadzonej przez Unię Europejską.

Te i inne kwestie mieszczą się w temacie, które w tej chwili zaczynamy omawiać. Pan marszałek wyraził zgodę na prezentację tego tematu. Żałuję jedynie, że część członków Komisji zmęczyła się pierwszą częścią obrad. Należy uznać, że ten temat jest ważniejszy od tematu, który omawialiśmy wcześniej. Jest to sprawa o charakterze systemowym.

**Marszałek Sejmu Marek Borowski:** Z ubolewaniem stwierdzam, że sprawdziła się przepowiednia, iż w drugiej części obrad spotkamy się w mniejszym gronie. Przepowiednia ta wynikała z gruntownej znajomości obyczajów parlamentarnych, które obserwuję od lat. Nie wiem, czy mam się cieszyć z tego, że moja przepowiednia się sprawdziła, czy się tym martwić. Dziękuję tym, którzy są obecni. Chcę poinformować, że poleciłem sporządzenie listy obecności. Chciałbym wiedzieć, kto naprawdę interesuje się miejscem i rolą Polski w Unii Europejskiej. W czasie przyszłych dyskusji przewodniczący Komisji będzie mógł posługiwać się tą listą.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Chętnie to uczynię kierując do pana marszałka stosowne wnioski.

**Marszałek Sejmu Marek Borowski:** Tematem tej części posiedzenia jest rola Sejmu po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Wyodrębniłem 5 najważniejszych punktów, o których chciałbym państwu powiedzieć. Punkty te dotyczą funkcji Sejmu. Pierwsza funkcja dotyczy wdrażania do naszego prawa ustaw europejskich. Dla uproszczenia dyrektywy będę nazywał ustawami.

Taki proces odbywa się już dzisiaj. Różnica polega na tym, że proces ten jest realizowany w fazie przygotowania Polski do członkostwa. Później prawo europejskie będzie powstawało w wyniku naszych wspólnych działań w Unii Europejskiej. Tak samo, jak wszystkie inne kraje, będziemy zobowiązani do tego, żeby wdrażać ustawy europejskie do krajowej praktyki.

Druga funkcja dotyczy opiniowania projektów ustaw europejskich. W tej chwili w praktyce nie mamy do czynienia z tą funkcją. Jesteśmy informowani o pewnych zamiarach, jako kraj, który jest już u progu wejścia do Unii Europejskiej. Jednak procedury opiniowania projektów jeszcze u nas nie występują.

Trzecia funkcja dotyczy współdziałania w określaniu stanowiska rządu w procesie legislacyjnym, a także w kwestiach politycznych. Chodzi tu zwłaszcza o sprawy podejmowane przez Radę Europy.

Czwarta funkcja dotyczy współdziałania Sejmu w sprawach personalnych. Temu tematowi poświęcona była pierwsza część dzisiejszej dyskusji. Piąta funkcja dotyczy spraw prawno-organizacyjnych związanych ze wszystkim, co przed chwilą wymieniłem. Powinno to być zapisane w regulaminach i ustawach, a może także w konstytucji. Zgłaszane są takie propozycje. Należałoby także wypracować metody współpracy Sejmu z Parlamentem Europejskim i innymi parlamentami narodowymi, a także sposób podejmowania inicjatyw, które będą wychodzić z Sejmu.

Stosunkowo najprostsza jest sprawa wdrażania ustaw europejskich do prawa krajowego. Ukazują się odpowiednie europejskie dzienniki urzędowe, w których publikowane są ustawy. W każdej ustawie określony jest termin, w którym powinna być wdrożona w krajach członkowskich. Dalsza procedura wydaje się oczywista. Rząd przesyła do Sejmu stosowny projekt ustawy, który uwzględnia treść ustawy europejskiej. Później parlament uchwala ustawę. Jest tylko jedna kwestia, która może być uregulowana w nowy sposób.

Chodzi o to, że taki projekt będzie można skierować do odpowiedniej komisji branżowej, a nie do Komisji Europejskiej. W tej chwili jest tak, że wszystkie prace dostosowawcze są realizowane przez Komisję Europejską. Jednak w tym zakresie zdarzały się już pewne wyjątki. Niektóre projekty po zaopiniowaniu przez prezydium Komisji Europejskiej były kierowane do komisji branżowych. Robiliśmy tak ze względu na szczególną wagę projektu lub wielkie zainteresowanie daną sprawą komisji branżowej.

Zdarzało się także, że chodziło o odciążenie Komisji Europejskiej, która jest przeciążona pracą. Jednak zasadą jest to, że dostosowaniem zajmuje się Komisja Europejska. Powstała ona po to, żeby dostosowywać polskie prawo do prawa Unii Europejskiej. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej będziemy mieli do czynienia z obowiązkowym wdrażaniem prawa unijnego. Na pewno pewne szczegóły prawa będą mogły mieć charakter narodowy.

Jednak zasady określone w ustawie europejskiej będą musiały być wdrożone w formie ustawy narodowej do naszego prawa. Wydaje się, że Komisja Europejska może być w tym zakresie odciążona. Jest to

jedna ze zgłoszonych propozycji. W pierwszej części posiedzenia mówiłem o tym, że zmiany prawne w regulaminie lub ustawie muszą być trochę szersze. Nie mogą dotyczyć wyłącznie sprawy opiniowania kandydatów. Gdybyśmy przyjęli takie rozwiązanie, to rozdział dotyczący Komisji Europejskiej uległby zmianie. Powstawać będą ustawy, które wdrażać będą dyrektywy europejskie do polskiego prawa. Powinno to znaleźć swoje odzwierciedlenie w regulaminie Sejmu. Trzeba określić, co będzie się działo z takimi ustawami.

Wiadomo, w jakim terminie powinny być wykonane takie prace. Należałoby jednak napisać w regulaminie, że prezydium Sejmu określać będzie termin zakończenia prac nad takimi ustawami przez stosowną Komisję. Wiadomo przecież, że w każdym przypadku będziemy związani pewnym terminem. To wszystko powinno być określone w regulaminie. Najpoważniejszą sprawą będzie opiniowanie projektów ustaw europejskich. W tych sprawach Sejm będzie pełnił szczególną rolę. W projekcie traktatu konstytucyjnego zapisano, że Sejm będzie informowany o nowych projektach w tym samym czasie co rząd. Do tej pory tak nie było.

Jeszcze w tej chwili jest tak, że o projektach informowane są rządy. W tej chwili mówię o 15 krajach członkowskich Unii Europejskiej. Następnie rządy informują o projektach swoje parlamenty. Jeśli współpraca między rządem a parlamentem jest dobra, to nie ma żadnych problemów. Jednak w krajach, które dopiero wejdą do Unii Europejskiej, te kwestie są dopiero rozstrzygane. W tych krajach może dojść do różnego rodzaju opóźnień i tarć między parlamentem i rządem. Gdyby tak się stało, byłoby niedobrze. Dlatego właśnie pojawiła się propozycja konwentu europejskiego, która została przyjęta. Sądzę, że nikt jej nie zakwestionuje.

Chodzi o to, żeby parlamenty były informowane o projektach równolegle przez odpowiedni sekretariat Komisji Europejskiej. Parlamenty powinny przekazać swoją opinię w ciągu 6 tygodni. Nieprzekazanie opinii w tym terminie oznacza brak opinii, czyli brak uwag. To także będzie wymagało uwzględnienia w regulaminie. Trzeba będzie przyjąć odpowiedni tryb pracy w komisjach.

Wydaje się, że w tym przypadku właściwą komisją do opiniowania projektu będzie Komisja Europejska. Prawdopodobnie Komisja Europejska będzie musiała w wielu przypadkach zasięgać opinii komisji branżowej. Chcę zaznaczyć, że opinia ma dotyczyć tylko dwóch spraw. Pierwsza to zasada subsydiarności i proporcjonalności. Te dwie zasady przenikają się. Chodzi o to, czy zdaniem parlamentu narodowego sprawa, którą Komisja Europejska proponuje uregulować w prawie europejskim, nadaje się do prawa europejskiego. Może okazać się, że jest to sprawa o charakterze narodowym, która powinna być w różny sposób regulowana przez poszczególne państwa we własnym zakresie. Jeśli parlament uzna, że dana sprawa powinna być uregulowana w prawie europejskim, nie zgłasza uwag. Uwagi zgłaszane są w przypadku, gdy zdanie na ten temat jest inne.

Zwracam uwagę na to, że w takiej opinii nie zgłasza się uwag, które dotyczą treści poszczególnych przepisów. Nie jest to klasyczna praca nad ustawą, w trakcie której rozpatruje się wszystkie przepisy i zastanawia się nad tym, w jaki sposób dana sprawa może być uregulowana. W ciągu 6 tygodni parlament musi wypowiedzieć się co do zasady. W projekcie traktatu konstytucyjnego zapisano rozwiązanie, którego nie było do tej pory.

Jeżeli 1/3 parlamentów narodowych wypowie się krytycznie na temat potrzeby normowania danej kwestii na szczeblu Unii Europejskiej, Komisja Europejska musi ponownie przyrzeć się projektowi i zastanowić się nad tym, czy go nie zmienić. Jeśli projekt zostanie zmieniony, ponownie wpłynie do parlamentów narodowych. Wtedy powtórzy się cały proces. Można powiedzieć, że tryb pracy nad projektem wygląda następująco.

Sprawa zaczyna się od inicjatywy Komisji Europejskiej. Jeden z komisarzy proponuje uregulowanie jakiejś kwestii. W takim przypadku przedstawia propozycję ustawową. Przedstawia swoją inicjatywę ustawodawczą Komisji Europejskiej. Po wstępnym zaakceptowaniu Komisja Europejska wysyła propozycję do 25 rządów oraz do 25 parlamentów. Sejm będzie miał 6 tygodni na wypowiedzenie się w kwestii, o której już mówiłem. Byłoby niedobrze, gdyby Sejm wypowiedział się w tej sprawie bez stanowiska rządu.



W związku z tym potrzebna jest ścisła kooperacja z rządem. Rząd powinien jak najszybciej przedstawić Sejmowi swoje stanowisko w tej sprawie. Dzięki temu dyskusja nad projektem może być pełna. To wszystko musi zostać ujęte w regulaminie. Jeśli uchwalimy odpowiednią ustawę, może to zostać określone także w ustawie.

Chodzi o to, żeby etap dotyczący konsultacji był jasno określony. Następnie opinia przekazywana jest Komisji Europejskiej. Mówiłem już o tym, że jeśli Komisja wprowadza do projektu jakieś zmiany, ponownie kieruje projekt do parlamentów narodowych. Komisja Europejska może także nie wprowadzać zmian.

Nawet jeśli 1/3 parlamentów zgłosi uwagi, Komisja może dojść do wniosku, że nie będzie wprowadzać zmian do projektu. W takiej sytuacji projekt zostaje skierowany do grupy roboczej. W tej chwili jest ok. 200 grup roboczych. Podział na grupy jest bardzo szczegółowy. Z grupami roboczymi współpracują przedstawiciele naszego rządu. W materiałach, które państwo otrzymali, tej kwestii poświęcono kilkanaście stron. Wymieniono tam grupy robocze.

Wymieniono także naszych przedstawicieli, którzy już w tej chwili współpracują z grupami roboczymi. Są to przedstawiciele wszystkich ministerstw. Można powiedzieć, że jest to cała pajęczyna skomplikowanych powiązań. Grupy robocze mają więcej czasu na pracę nad projektami. W zasadzie czas ich pracy nie jest bliżej określony. Jeśli sprawa jest mała, grupa robocza może pracować krótko. Niektóre projekty są rozpatrywane w ciągu kilku tygodni.

Zdarza się także, że grupa robocza pracuje nad projektem przez rok. Wszystko zależy od skali skomplikowania danego problemu. Jest to drugi etap, na którym Sejm nie powinien tracić tego projektu ustawy z pola swojego widzenia. Jest oczywiste, że w tym przypadku Sejm będzie działał poprzez swoich łączników.

Sejm, a także odpowiednie Komisje, powinny mieć dobry kontakt z tymi łącznikami. Uwaga ta dotyczy Komisji Europejskiej, która będzie w tych sprawach komisją wiodącą, a także komisji branżowych. Można powiedzieć, że kwestia subsydiarności została już właściwie rozstrzygnięta. W związku z tym grupy robocze pracują nad

dopracowaniem szczegółów i konkretnych przepisów. W tych sprawach komisje branżowe będą miały coś do powiedzenia. Jest to drugi kluczowy okres.

Wydaje się, że przynajmniej w regulaminie Sejmu należałoby opisać sposób kontrolowania tego procesu oraz wpływania przez Sejm na stanowisko polskich przedstawicieli w grupach roboczych. Kiedy projekt wyjdzie z grupy roboczej trafia do ambasadorów przy Unii Europejskiej, czyli do tzw. COREPER, jak w skrócie nazywany jest Komitet Stałych Reprezentantów. Tu działania trwają dość krótko. Można powiedzieć, że w tym czasie możliwość interwencji ze strony Sejmu jest minimalna. Rządy wydają swoim ambasadorom dyspozycje w sprawie sposobu zachowania się i zajęcia stanowiska. Następnie sprawa trafia do Rady Ministrów Unii Europejskiej.

Jest to tzw. rada sektorowa, która grupuje ministrów zainteresowanych danym projektem. W zasadzie Rada Ministrów podejmuje w danej sprawie stosowną decyzję. Właśnie tam przedstawiciele rządu prezentują swoje stanowiska. Jest to trzeci moment, w którym także Sejm powinien zająć w tej sprawie stanowisko. Jest to moment, w którym można nawet zablokować jakiś projekt, jeśli uzyska się poparcie innych członków Rady Ministrów Unii Europejskiej.

Jeśli sprawa ma charakter polityczny i wymaga jedności, to może ją zablokować nawet 1 głos sprzeciwu. W tym przypadku mamy do czynienia ze stanowiskiem rządu, o którym najczęściej się mówi. Jaką rolę ma odegrać Sejm w kształtowaniu tego stanowiska? Agenda prac Rady Ministrów jest opracowywana z pewnym wyprzedzeniem. Projekty nie pojawiają się z dnia na dzień. W związku z tym potrzebny jest dobry przepływ informacji. Rząd powinien przedstawić Komisji Europejskiej propozycję swojego stanowiska i zapoznać się z opinią Komisji. Niektórzy zastanawiają się nad tym, czy powinny to być opinie i czy stanowisko Komisji powinno być wiążące.

Art. 146 ust. 4 pkt 9 konstytucji, który był już cytowany, dotyczy zarówno przedstawicieli rekomendowanych do instytucji europejskich, jak i stanowiska rządu wyrażanego w Radzie Europy. W tym przypadku Sejm może pełnić jedynie funkcję opiniodawczą. Chcę to wyraźnie podkreślić. Jeśli Sejm miałby pełnić w tych przypadkach

inną rolę, trzeba byłoby wprowadzić odpowiednie zmiany do konstytucji. Jest to możliwość, która była już proponowana przez posła Kazimierza Ujazdowskiego.

Można wzmocnić rolę Sejmu w tym zakresie w taki sposób, żeby był współdecydem. Gdybyśmy chcieli to zrobić, trzeba byłoby dodać do konstytucji stosowny rozdział, który przyznawałby Sejmowi takie uprawnienia. Dopóki takiego rozdziału nie ma, cała sprawa sprowadza się do opinii. Chcę państwu powiedzieć, że rząd liczy się z opinią Sejmu, która jest wyrażona w odpowiednim trybie. Sprawa ta jest odpowiednio unormowana w przepisach. Trudno jest nie liczyć się z opinią pluralistycznej komisji, która przyjmuje jakieś stanowisko większością głosów. Trzeba będzie także przewidzieć to, że zdarzać się będą sytuacje, w których rząd będzie musiał podejmować decyzje niezwykle szybko.

W takim przypadku rząd nie zawsze będzie mógł weryfikować opinie lub uzyskiwać je ponownie. W wielu krajach istnieją odpowiednie procedury. Regulamin lub ustawa określa charakter takich sytuacji. Obowiązująca konstytucja przewiduje np., że rząd powinien złożyć projekt budżetu do 30 września, jednak w szczególnie uzasadnionych przypadkach może to zrobić później. Takie przypadki już się zdarzały. Dyskutowano o tym, czy były to szczególnie uzasadnione przypadki, czy nie. Na pewno nikt pochopnie nie korzysta z takiej możliwości.

Także w tym przypadku trzeba będzie w regulaminie Sejmu lub w ustawie opisać sytuacje, w których rząd będzie mógł podejmować decyzje samodzielnie, nawet jeśli stanowisko rządu będzie inne niż wyrażone w opinii. Jednak później rząd będzie musiał przedstawić sprawę Sejmowi i wytłumaczyć, dlaczego podjął taką decyzję. Będzie mógł uzyskać aprobatę dla swoich działań lub narazi się na krytykę. Po zebraniu wszystkich opinii przyjmowany jest projekt dyrektywy, która jest uchwalana przez Parlament Europejski.

Jest to ostatnia faza procesu ustawodawczego. Jednak w tym przypadku nie działają już posłowie, ale deputowani, których wybierzemy. Deputowani będą mogli zabierać głos w sprawie projektu. Tak wygląda cała procedura. Widać wyraźnie, w których momentach Sejm

i Senat będą mogły coś powiedzieć. Są także momenty, w których parlament będzie zobowiązany, żeby coś powiedzieć.

Cała droga jest bardzo skomplikowana. Trzeba ją precyzyjnie rozpracować i opisać w regulaminie. Raz jeszcze podkreślam, że możliwe jest także przyjęcie odpowiedniej ustawy. Przyjętymi procedurami będziemy posługiwać się od 1 maja 2004 r. W czasie, który pozostał nam do tego momentu, powinniśmy te kwestie rozstrzygnąć. Następny problem dotyczy współdziałania w określaniu stanowiska rządu w procesie legislacyjnym w kwestiach politycznych. Powstaje pytanie, kto ma wydawać opinie. Z tego, co wcześniej mówiłem na ten temat wynika, że nie może być mowy o tym, żeby w każdym przypadku takie opinie wydawał cały Sejm. Tego po prostu nie da się zrobić.

Liczba dokumentów, które będą napływać do zaopiniowania, będzie ogromna. Można sądzić, że takich dokumentów będzie w ciągu roku kilkanaście tysięcy, a może nawet ponad dwadzieścia tysięcy. Taka liczba dokumentów jest rozsyłana co roku przez Komisję Europejską, grupy robocze, Radę Europy, Parlament Europejski i inne instytucje. Osobnym problemem jest kwestia rejestracji tych dokumentów i ich segregacji.

Trzeba zorientować się, które dokumenty są ważne, a które mają znaczenie drugorzędne. Jednak nawet projektów dyrektyw będzie na tyle dużo, że nie będzie mógł ich opiniować cały Sejm. W tej chwili nie robi tego żaden parlament, gdyż tego nie da się zrobić. Dlatego wydawaniem opinii zajmują się wyspecjalizowane organy. Takim wyspecjalizowanym organem jest u nas Komisja Europejska. Pomocnicze znaczenie w opiniowaniu mogą mieć także komisje branżowe. Mówiłem już wcześniej, że opinie dotyczące całej ścieżki legislacyjnej powinna wydawać Komisja Europejska.

Takie opinie będą wydawane na różnych etapach. W niektórych przypadkach Komisja Europejska będzie także zasięgać opinii komisji branżowych. Można sądzić, że taka potrzeba występować będzie zwłaszcza na etapie prac nad projektem w grupie roboczej.

Jest to moment, w którym komisja branżowa będzie miała najwięcej do powiedzenia. W tych wszystkich przypadkach Komisja Euro-

pejska będzie wydawać opinię w imieniu Sejmu. Z tym problemem wiąże się kwestia, która dotyczy sposobu powoływania tej Komisji. O tej sprawie powiem na końcu. W sprawach politycznych o większej wadze opinie może wydawać cały Sejm. Dotyczy to jednak spraw o szczególnym znaczeniu. Taką szczególną kwestią był np. traktat nicejski oraz dyskusje na temat traktatu konstytucyjnego. Najpierw sprawy te omawiała Komisja Europejska. Jednak później zajął się nimi Sejm. Przygotowany został projekt uchwały.

Sejm przyjął stanowisko, w którym znalazły się kierunkowe wytyczne dla rządu. Można sobie wyobrazić, że w sprawach o dużej wadze politycznej Komisja Europejska będzie mogła sama wydać opinię. Komisja może także zdecydować, że w danej sprawie przyjęty zostanie projekt uchwały, który zostanie skierowany na posiedzenie Sejmu. Taka decyzja może zostać podjęta odpowiednią większością głosów. Kwestią do dyskusji jest, czy taka decyzja powinna być podejmowana zwykłą większością głosów.

W takim przypadku o sprawie wypowie się cały Sejm. Następny problem dotyczy współdziałania Sejmu w załatwianiu spraw personalnych. Tę sprawę już omawialiśmy. Problem polega jedynie na tym, że w regulaminie Sejmu lub w ustawie będziemy musieli określić stanowiska, które podlegać będą takiemu opiniowaniu. Należałoby także określić, kto będzie wydawał opinię o kandydacie na dane stanowisko. Na pewno kandydat na komisarza powinien być opiniowany przez Komisję Europejską. Zupełnie inna jest sytuacja w przypadku kandydata na sędziego.

Taki kandydat musi spełnić określone wymogi formalne. Wydaje się, że taki kandydat powinien być raczej opiniowany przez Komisję Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Nie musi tego robić Komisja Europejska. Wybiegając nieco poza temat dzisiejszej dyskusji powiem, że generalnie opowiadam się za tym, żeby komisje branżowe w możliwie największym stopniu uczestniczyły w procesach związanych z naszą obecnością w Unii Europejskiej.

Nie należy doprowadzać do takiej sytuacji, że sprawami Unii Europejskiej będzie zajmować się 50 członków Komisji Europejskiej oraz deputowani do Parlamentu Europejskiego, a pozostałych 410

posłów zajmuje się jedynie sprawami krajowymi. Takie rozwiązanie nie byłoby dobre. Polska jest powiązana z Unią Europejską tysiącem różnych nici. Wzajemnie na siebie wpływamy. Wszyscy posłowie powinni mieć poczucie, że wspólnie tworzą Unię Europejską, a także dobrobyt i powodzenie Polski poprzez politykę wewnętrzną. Tam, gdzie jest to możliwe, komisje branżowe powinny uczestniczyć w sprawach dotyczących Unii.

W tej sprawie przedstawię pewne propozycje. Następną sprawą dotyczy relacji między Sejmem a Parlamentem Europejskim i innymi parlamentami narodowymi. Już wkrótce wybierzemy deputowanych do Parlamentu Europejskiego. W różnych krajach stosowane są różne rozwiązania. Jest oczywiste, że w tych sprawach nikogo do niczego nie można zobowiązać. Jest to przede wszystkim kwestia pewnej umowy. Wydaje mi się, że taka umowa powinna być realizowana.

Wydaje się, że deputowani europejscy powinni być zapraszani do udziału w posiedzeniach Komisji Europejskiej. Jest oczywiste, że nie można zaprosić wszystkich deputowanych, których będzie 54. Jest to bardzo duże grono. Deputowani będą mieli różne zainteresowania. Będą wchodzić w skład różnych komisji. Na pewno będzie wiadomo, który z nich czym się interesuje. Można zapraszać na posiedzenia zainteresowanych daną sprawą deputowanych. Jest oczywiste, że udział deputowanych w posiedzeniach Komisji Europejskiej nie zawsze będzie możliwy.

Chodzi jednak o to, żeby deputowani mogli przekazać nam punkt widzenia Parlamentu Europejskiego i poinformować, co mówi się o danej sprawie w Parlamencie Europejskim. Z kolei narodowe komisje branżowe powinny brać udział w konferencjach unijnych. Zgłosiłem taką propozycję półtora roku temu na konferencji w Madrycie. Moja propozycja została dość dobrze przyjęta. Takie konferencje byłyby organizowane przez Parlament Europejski. Ich celem byłoby poinformowanie i wstępne przedyskutowanie z przedstawicielami parlamentów narodowych różnych dalekosiężnych zamierzeń Komisji Europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego. Podam państwu pewien przykład. Ważnym tematem dla Unii Europejskiej jest informatyzacja gospodarki i życia społecznego.

Mówi o tym np. strategia lizbońska. W tym zakresie Unia Europejska ma pewne plany, które sięgają 5-10, a nawet 15 lat. Na realizację tych zamierzeń potrzebne będą pewne nakłady. Trzeba będzie dokonać podziału tych nakładów i wydać przepisy wewnętrzne, które będą wszystkich obowiązywały. Jest to wielka operacja, na realizacji której wszystkim powinno zależeć. Nie może być tak, że o sprawach, którymi zajmują się instytucje Unii Europejskiej, wiedzą jedynie ci, którzy w tych instytucjach pracują. Właśnie dlatego powinna odbyć się konferencja z udziałem przedstawicieli komisji branżowych parlamentów narodowych.

Można sobie wyobrazić, że w konferencji brałoby udział po 2 przedstawicieli komisji branżowych. Na konferencji pojawiłby się również przedstawiciel Parlamentu Europejskiego i właściwy komisarz. Na konferencji zostałaby przedstawiona informacja o pewnych zamierzeniach. Przedstawiciele Unii mogliby wysłuchać opinii o tych zamierzeniach z punktu widzenia parlamentów narodowych i fachowców pracujących w komisji branżowej.

Na pewno ułatwiłoby to tworzenie przyszłej polityki. Jednocześnie posłom z parlamentów narodowych przybliżone zostaną cele, które stawia przed sobą Unia Europejska w danej dziedzinie. Gdyby ta propozycja weszła do praktyki, to można sobie wyobrazić, że na początku roku, np. na spotkaniu szefów parlamentów narodowych należałoby wytypować pewne tematy.

Konferencje powinny odbywać się w różnych krajach. To także wzmacnia zainteresowanie określoną tematyką w danym kraju. Tego typu spotkania powinny odbywać się cyklicznie. Dzięki temu mielibyśmy podwójne kontakty. Deputowani europejscy mieliby kontakty z parlamentami narodowymi. Natomiast przedstawiciele parlamentów narodowych kontaktowałiby się z przedstawicielami Unii Europejskiej. Ostatnia kwestia dotyczy spraw regulaminowo-organizacyjnych. Mówiłem już wcześniej o tym, kto i jakie uprawnienia powinien posiadać.

Komisja Europejska ma wypełniać niezwykle poważną rolę. Będzie opiniować projekty w ciągu 6 tygodni. Będzie kontrolować prace nad projektem w grupach roboczych. Następnie będzie opiniować

stanowisko rządu. Komisja Europejska będzie także zajmować się sprawami personalnymi. Są to niezwykle ważne zadania.

W tej sytuacji Komisja musi posiadać odpowiednie uprawnienia. Musi być także powoływana i umocowana w określony sposób. Obecny stan jest następujący. Kiedy powoływaliśmy Komisję Europejską, przyjęliśmy, że w jej skład wejdzie 10 proc. posłów. Powołaliśmy Komisję liczącą 46 posłów. Obecnie w skład Komisji wchodzi 54 posłów.

W składzie Komisji następują liczne zmiany. Nie zawsze utrzymywane są parytety. Uważam, że należy z tym skończyć. Jeśli Komisja ma wydawać tego rodzaju opinie, to jej skład powinien być ściśle związany z parytetem. Jeśli w składzie Komisji miałyby następować jakieś zmiany, to podlegałyby one specjalnej kontroli. Zawsze przecież może się zdarzyć, że jakiś poseł odejdzie z Komisji. Wtedy ktoś inny powinien wejść na jego miejsce.

Jestem przekonany, że w Komisji powinny być reprezentowane jedynie kluby poselskie lub 15-osobowe grupy posłów, które w tym celu muszą się specjalnie połączyć. Reprezentacja powinna być taka jak w konwencji seniorów. W obecnej kadencji jesteśmy świadkami sytuacji, w której jakiś klub zmniejsza swoją liczebność. W takim przypadku klub traci pewien parytet.

Od razu musiałoby nastąpić odnowienie składu Komisji. Przy zmianie parytetu należałoby automatycznie przedstawiać w tej sprawie nowe propozycje. Taka potrzeba wynika z faktu, że Komisja Europejska będzie wydawać opinie. Nawet jeśli opinie te nie będą wiążące dla rządu, to będą miały niezwykle istotne znaczenie. W związku z tym skład Komisji nie może być kształtowany w luźny sposób. Skład Komisji musi odzwierciedlać polityczne proporcje w parlamencie.

Takie zasady przyjęto w wielu krajach, gdyż jest to Komisja o specjalnym charakterze. Sprawą do dyskusji jest liczba członków Komisji. Równie dobrze może być ich 46, jak 50 lub 69. Ta ostatnia liczba stanowiłaby 15 proc. liczby posłów. Z reguły przyjmowana jest liczba, która coś oznacza. Liczba członków Komisji nie jest przypad-



kowa. Czasami wynika ona z tego, że przy określonej liczbie najłatwiej jest ustalić parytet. Jest to sprawa istotna, która także powinna zostać określona w regulaminie.

Wydaje się, że członków Komisji Europejskiej powinniśmy wybrać od nowa po przypisaniu jej tych wszystkich zadań. Potrzebna będzie także baza danych. Wspominałem już o tym, że stajemy przed wielkim wyzwaniem, które wiąże się z ogromną liczbą dokumentów napływających do Sejmu. Możemy korzystać z Internetu, w związku z czym duża liczba dokumentów nie oznacza wcale ton papieru. Możliwy jest przekaz elektroniczny.

Oblicza się, że codziennie z instytucji unijnych rozsyłanych jest kilkaset dokumentów o różnej wadze. W Kancelarii Sejmu trzeba będzie utworzyć bank danych, w którym dokumenty będą w odpowiedni sposób posegregowane. Segregacja powinna dotyczyć m.in. formalnego typu dokumentu. Będą do nas napływać projekty dyrektyw, decyzje, rozporządzenia, białe księgi, opinie, raporty i inne dokumenty. Potrzebna będzie wyszukiwarka, która pozwoli na szybkie znalezienie tego, co będzie nas interesować.

Trzeba będzie ustalić, które z tych dokumentów będą obowiązkowo przekazywane określonym komisjom lub grupom posłów. Chodzi o to, żeby posłowie nie musieli się tych dokumentów domagać. Niektóre dokumenty będą przekazywane posłom obowiązkowo. O innych posłowie będą jedynie informowani. W informacji, która będzie docierać do posłów będzie powiedziane, jakie ciekawe dokumenty pojawiły się w Sejmie. W pozostałych sprawach każdy będzie musiał kierować się swoim zainteresowaniem, wykorzystując przede wszystkim pracowników ze swojego klubu.

W bazie będzie można odnaleźć wszystkie dokumenty. Powiem teraz o dokumentach przesyłanych przez rząd. Ta sprawa także powinna być ujęta w naszych przepisach. Jeśli rząd prześle do Sejmu jakieś dokumenty lub projekty, to od razu powinno być do nich dołączone stanowisko rządu.

W tym przypadku rząd nie może występować w charakterze listonosza, który jedynie przekazuje przesyłkę. Stanowisko może być ta-

kie, że rząd nie zgłasza żadnych uwag. Jednak rząd musi przedstawić stanowisko, gdyż dopiero wtedy możemy przeprowadzić normalną dyskusję. W innym przypadku posłowie przeprowadzają dyskusję, a dopiero po dwóch tygodniach rząd mówi, że nie o to chodzi, że jest to jakieś nieporozumienie, gdyż nad tą sprawą trzeba pracować zupełnie inaczej.

Z tego co państwu powiedziałem wynika, że liczba zmian, które trzeba będzie przeprowadzić w obowiązującym prawie, jest znaczna. W tym przypadku przez prawo rozumiem regulamin Sejmu oraz ewentualną ustawę. Zmiany nie dotyczą wyłącznie kwestii personalnego opiniowania. Projekt ustawy zgłoszonej przez Klub Prawa i Sprawiedliwości, o którym mówił poseł Kazimierz Ujazdowski, jest bardzo krótki. Projekt w jednym zdaniu mówi o tym, że do Komisji Europejskiej należy nie tylko rozpatrywanie projektów ustaw dostosowawczych, ale także opiniowanie projektów aktów prawnych Unii Europejskiej, stanowisk przedstawianych przez Radę Ministrów na forum instytucji Unii Europejskiej oraz rekomendowanych przez Radę Ministrów kandydatów na stanowiska w Unii Europejskiej.

Taki projekt musiałby zostać znacznie rozszerzony, gdyż charakter Komisji Europejskiej zmienia się. Należałoby w tym projekcie określić także obowiązki rządu, terminy oraz sposoby rozpatrywania różnych spraw. W tej chwili odbywa się pierwsza dyskusja na ten temat. Będziemy uważnie słuchać wszystkich propozycji. Później przejdziemy do fazy opracowywania projektu zmian w tym względzie. Także poseł Jacek Protasiewicz zapowiedział zgłoszenie projektu ustawy. Im szybciej ten projekt zostanie skierowany do Sejmu, tym będzie lepiej.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Dziękuję. Sądzę, że nikt nie przedstawiłby tych problemów w sposób bardziej precyzyjny. Pana prezentacja była pełna. Obejmowała wszystkie elementy, które powinniśmy mieć na uwadze, gdy mówimy o nowej roli parlamentu. Chciałbym podkreślić, że ta wypowiedź pokazuje nową, ważniejszą rolę parlamentu narodowego po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Bardzo się cieszę, że przedstawił pan tak szerokie wprowadzenie do dyskusji.

Czas dzisiejszego posiedzenia jest ograniczony możliwościami wykorzystania sali.

Chciałbym podkreślić, że wymiar wypowiedzi pana marszałka zdejmuje z kolejnych mówców obowiązek przedstawienia niektórych problemów. Dlatego prosiłbym pana ministra, żeby w skrótowny sposób przedstawił temat dotyczący roli i zadań organów administracji rządowej. Wszystko, o czym mówił pan marszałek, odnosi się także do tego, co będzie napływało z rządu do parlamentu, a będzie miało związek z polityką europejską i naszą obecnością w Unii Europejskiej. Proszę także, żeby panowie Leszek Kieniewicz i Tomasz Wieśniak potraktowali swoją prezentację w sposób niezwykle skrótowny.

Chodzi mi o to, żeby nie było w niej powtórzeń, gdyż wprowadzenie było pełne, a nawet wyczerpujące. Proszę o zabranie głosu pana ministra. Na swoje wystąpienie ma pan 8 minut.

**Podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Jarosław Pietras:** Spróbuję zmieścić się w czasie, który został mi przyznany. Na początku mojej wypowiedzi powiem o jednej istotnej sprawie. Należy zwrócić uwagę na to, że w tym procesie będą brały udział wszystkie organy administracji państwowej i wszystkie władze polskie.

Dlatego władza ustawodawcza i władza wykonawcza muszą ze sobą dobrze współpracować. Musi to być proces, w którym istnieje współdziałanie. Pan marszałek mówił np. o tym, że rząd przysyłając do Sejmu jakiś dokument, powinien przysyłać go wraz ze swoim stanowiskiem.

Może jednak zdarzyć się tak, że rząd otrzyma jakiś dokument w czwartek po południu, a we wtorek będzie musiał przedstawić swoją odpowiedź Unii Europejskiej. W takim przypadku stanowisko rządu powstaje w poniedziałek. Rząd mógłby przesłać ten dokument do Sejmu wraz ze swoim stanowiskiem dopiero w poniedziałek, ale we wtorek musi zaprezentować stanowisko w Unii Europejskiej.

Dlatego trzeba sobie zdać sprawę z tego, jak wygląda ten proces. Należy znaleźć najlepsze metody współpracy, żeby każda z władz

mogła właściwie wypełniać swoją rolę. Temat, który miałem zaprezentować, miał dotyczyć koordynacji polityki na szczeblu rządowym i parlamentarnym w zakresie integracji europejskiej. W tej sytuacji zadaję sobie pytanie, czym jest polityka europejska? Nie jest ona tym samym, czym była do tej pory.

Przede wszystkim jest to osiągnięcie celów wewnętrznych przy wykorzystaniu kontekstu europejskiego. Kształtujemy nasze otoczenie zewnętrzne. Musimy się nauczyć kształtować to, co jest w Europie, a nie myśleć o niej w kategoriach "my – oni". Dlatego powinniśmy nauczyć się wykorzystywać dostępne instrumenty i kształtować te instrumenty w sposób odpowiedni do naszych interesów.

Ta sama uwaga dotyczy zresztą kontaktów z krajami trzecimi. Nasze dotychczasowe doświadczenia są trochę inne. Okres stowarzyszenia z Unią Europejską obowiązywał nas do wykonywania Układu europejskiego. W trakcie negocjacji pojawił się bardzo silny związek pomiędzy negocjacjami a dostosowaniem. Negocjacje nie mogły posuwać się do przodu, jeśli nie następowało odpowiednie dostosowanie.

W okresie przedakcesyjnym uzyskaliśmy status aktywnego obserwatora. Oznacza to, że możemy uczestniczyć w pracach i możemy się wypowiadać. Jednak nie mamy dużego wpływu na kształt przyjmowanych rozwiązań.

W tym czasie uzyskaliśmy jednak wpływ na możliwość wynegocjowania w odniesieniu do aktualnie dyskutowanych dyrektyw i rozporządzeń dodatkowych odstępstw. Może to być np. inny termin wdrożenia tych aktów w naszym kraju. Po okresie członkostwa będziemy mieli pełnię praw i obowiązków. Jest oczywiste, że początkowo będą miały zastosowanie okresy przejściowe. W tym czasie nasze obowiązki będą częściowo zmodyfikowane.

Podstawową różnicą pomiędzy okresem przedakcesyjnym, a okresem członkostwa jest to, że do tej pory mieliśmy do czynienia z dostosowaniem. Do Komisji Europejskiej wpływały projekty ustaw, w których polskie prawo było dostosowywane do prawa Unii Europejskiej. Od momentu uzyskania członkostwa będziemy mieli szansę na współtworzenie nowego prawa. Zanim projekt zostanie przyjęty przez Unię

Europejską, będziemy mogli na niego wpływać. Wbrew pozorom jest to znacznie trudniejsze. Takie działania już na samym początku wymagają pewnej aktywności.

Będziemy musieli przyjąć postawę aktywną. Nie może to być postawa reaktywna, która polega na tym, że kiedy otrzymamy jakiś projekt, to ustosunkujemy się do niego pod kątem jego wdrożenia. Oznacza to, że potrzebna będzie zmiana podejścia w naszych działaniach. Do tej pory mieliśmy własne tempo podejmowanych działań.

Wszystkie działania toczyły się dłużej lub krócej. Wszystko zależało od tego, w jaki sposób toczyły się prace na poziomie rządu lub parlamentu. W tej chwili wszystko będzie odbywało się w rytmie, który jest wyznaczony przez prace instytucji europejskich. Ważną sprawą jest to, że do tej pory byliśmy często oceniani przez Komisję Europejską. Na dzisiejszym posiedzeniu wspominali państwo o raporcie Komisji Europejskiej, który jest jednym z elementów takiej oceny. Później będziemy mieli możliwość dokonywania samooceny. Pojawia się sankcje, które do tej pory były sankcjami o charakterze dwustronnym.

Oznaczało to np., że Komisja Europejska mogła zaproponować, żeby nie zakończyły się negocjacje w jakimś obszarze. Mogła także zaproponować zastosowanie klauzul. Od momentu, gdy zostaniemy członkiem Unii Europejskiej, sankcje mogą być realizowane w drodze karnej. Sprawa może się zakończyć rozstrzygnięciem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Proces tworzenia prawa w Unii Europejskiej rozpoczyna się od złożenia propozycji.

Taka propozycja jest wypracowywana przez Komisję Europejską. Później nad propozycją pracują grupy roboczych. Następnie zajmuje się nią Komitet Stałych Przedstawicieli, tzw. COREPER. Na jego posiedzeniach uzgadniane są szczegółowe teksty projektów prawnych. Następnie decyzję podejmuje Rada Europejska. Przewidziany jest także udział Parlamentu Europejskiego, jednak jest on różny.

Wszystko zależy od tego, czy w danej sprawie obowiązuje procedura kodecyzji, czy nie. W zależności od tego udział Parlamentu Europejskiego w tych działaniach może być różny. Później następuje

wdrożenie uchwalonego prawa przez każdy kraj członkowski. Możliwości wpływu na ten proces są różne, w zależności od jego etapu. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z dwoma odwróconymi trójkątami. Na etapie analiz Komisja Europejska oraz kraje członkowskie prezentują analizy i propozycje.

Mówią w nich np. o tym, co sądzą o przedstawionym pakiecie chemicznym. Wypowiadają się np. o tym, w jaki sposób należałoby uregulować sprawy emisji w wielkich obiektach spalania lub o tym, co zrobić z systemem oceny zgodności. Na tym etapie pojawiają się obszernie opracowania analityczne. Z tych opracowań dopiero pojawia się zarys sposobu uregulowania danej sprawy.

W zasadzie na tym etapie niewiele krajów członkowskich wyraża swoje opinie. Jednak najbardziej doświadczone kraje dobrze wiedzą, że jest to etap, na którym można uzyskać największy wpływ na kształt danego rozwiązania. Właśnie wtedy należy działać w sposób zasadniczy. Następnie mamy do czynienia z etapem projektowania.

Ten etap realizowany jest w Komisji Europejskiej. Można powiedzieć, że ten proces jest w pewnym stopniu ukryty przed państwami członkowskimi. Po przejściu na etap uzgadniania projekt trafia do grup roboczych, w których biorą udział przedstawiciele rządów. Później dochodzi do rozstrzygnięcia różnic pomiędzy krajami członkowskimi.

Ten etap odbywa się w Komitecie Stałych Przedstawicieli. Podejmowanie decyzji następuje na szczepku ministrów, a więc przed Radą Europejską. Zaangażowanie administracji krajowej w ten proces jest następujące. Na etapie analiz do prac angażowane są często różne ośrodki analityczne i instytuty. Na tym etapie zasięga się opinii. Powstają dokumenty o charakterze raportów. Są to dokumenty o charakterze niezobowiązującym. Na etapie uzgadniania spraw w grupach roboczych uczestniczą eksperci.

Często są to eksperci sektorowi, a nie prawnicy. W pracach przed Komitetem Stałych Przedstawicieli uczestniczy ambasador, który z reguły powinien znać się na wszystkim. Jednak tak naprawdę, to musi mieć dokładną instrukcję, żeby wiedzieć, co w danej sprawie robić.

Jest to jedna osoba, która musi mieć precyzyjne wskazania, żeby wiedziała, co powiedzieć w danej sprawie.

Na etapie podejmowania decyzji pojawiają się odpowiedni ministrowie. W zasadzie nie dyskutują oni o konkretnych sprawach. Zajmują się jedynie podjęciem decyzji. W trakcie prac nad projektem pojawiają się różne dokumenty. Na etapie analiz pojawiają się wytyczne, białe księgi, zielone księgi i inne dokumenty.

Na etapie projektowania pojawia się sam projekt, który został przygotowany przez Komisję Europejską. Na etapie uzgodnienia pojawiają się poprawki. Marszałek Marek Borowski mówił w swoim wystąpieniu o zalewie dokumentów. Stwierdzenie to dotyczy przede wszystkim tej sytuacji. Kiedy pojawi się projekt, różne kraje zgłaszają swoje poprawki.

Każda poprawka musi być znana pozostałym państwom. Wtedy pojawia się wiele różnych dokumentów. Mamy poprawki, poprawki do poprawek oraz komentarze do poprawek. W każdej sprawie pojawia się wiele różnych dokumentów. Następnie przechodzimy na etap rozstrzygnięcia różnic.

Wtedy na stole pozostają jedynie pojedyncze poprawki. Przy podejmowaniu decyzji na poziomie Rady Europejskiej praktycznie nie ma już dodatkowych dokumentów. Następuje przyjęcie lub odrzucenie projektu. Jeśli projekt zostanie odrzucony, zostaje skierowany do punktu wyjścia. Można powiedzieć, że etap analiz trwa od kilku miesięcy do kilku lat. Często jest tak, że jakieś rozwiązanie rodzi się bardzo długo. Przez długi czas odbywają się dyskusje. Właśnie na tym etapie istnieją największe możliwości oddziaływania przez poszczególne państwa członkowskie.

Mogą one zgłaszać propozycje dotyczące kierunku przyjmowanych rozwiązań. Etap projektowania w Komisji Europejskiej trwa – w zależności od tematu – od kilku tygodni do kilku miesięcy, a czasami nawet do kilku lat. Zdarza się, że konkretny projekt rodzi się dość długo. Następnie przechodzimy na etap uzgadniania. Tu właśnie pojawia się termin sześciu tygodni, o którym wspominał marszałek Marek Borowski.

Projekt zostaje wysłany do parlamentów narodowych. Każdy parlament może skomentować ten projekt i przesłać swoje uwagi. Dopiero później, w ciągu kilku miesięcy, w trakcie sekwencji częstych spotkań uzgodnieniowych projekt jest uzgadniany. Ewentualne różnice rozstrzygane są w praktyce w ciągu kilku tygodni.

Etap podejmowania decyzji po uzyskaniu stanowiska COREPER może trwać 2 lub 3 tygodnie. Rzadko zdarza się, że są to 4 tygodnie. Na tym sprawa się kończy. Ramy czasowe wymuszają określone tempo działań. Można powiedzieć, że w praktyce czas liczy się dopiero od okresu 6 tygodni.

Warto powiedzieć, że jeśli Sejm chce mieć rzeczywisty wpływ na kształt projektu, to musi rozpocząć swoje działania wcześniej. Kiedy otrzymujemy gotowy projekt, to w dużej mierze ukształtowana jest już decyzja w sprawie tego projektu. Jest oczywiste, że można w nim dokonać pewnych zmian, przesuwać paragrafy lub dodawać różne parametry. Jednak kształt rozwiązań jest już zarysowany. W tym momencie bardzo trudno jest zmienić cały projekt.

Skuteczność naszego udziału w tworzeniu prawa będzie zależała od działań wyprzedzających. Będziemy musieli nadążać za czasowymi ramami całej procedury.

Trzeba także uwzględnić to, że jesteśmy jedynie współuczestnikami procesu tworzenia prawa. Oznacza to, że musimy tworzyć koalicje z pozostałymi krajami członkowskimi, żeby uzyskać poparcie dla ewentualnej zmiany proponowanych rozwiązań. Tu pojawia się niezwykle trudny element. Jeśli przyjmujemy bardzo sztywną procedurę wewnętrzną, to tworzenie koalicji z innymi krajami będzie bardzo trudne.

Zazwyczaj przy tworzeniu koalicji dzieje się tak, że ktoś popiera nas w jakimś rozwiązaniu w zamian za poparcie go w innym. Jeśli usztywnimy nasze stanowisko w kraju, nie będzie możliwości prowadzenia tego typu targów. Po prostu rząd nie będzie miał możliwości elastycznego działania przy proponowaniu zmian odnoszących się do różnych obszarów. Jeśli Komisja Środowiska uprze się przy jakimś rozwiązaniu, a Komisja Transportu przy innym, to nagle okaże się, że



nie można powiedzieć, iż dzięki ustępstwom w dziedzinie transportu uda nam się uzyskać coś w dziedzinie ochrony środowiska.

W obu przypadkach rząd będzie zobowiązany do prezentowania sztywnego stanowiska. Dlatego niezwykle istotne jest to, żeby w instytucjach europejskich unikać sektorowego podejścia. Utrudnia to skuteczność działania na poziomie europejskim. Jednocześnie należy unikać rozwiązywania sporów wewnętrznych na forum europejskim. Często zdarza się, że przedstawiciele jakiegoś kraju próbują rozwiązać w Brukseli swoje wewnętrzne spory. Jest to najgorsze, co może się stać.

Stoi przed nami następujące wyzwanie. Musimy dokonać europeizacji polskiej polityki. To stwierdzenie odnosi się do ogółu naszej polityki. Europeizacja oznacza uwzględnienie kontekstu europejskiego w polityce, którą prowadzimy w odniesieniu do transportu, środowiska, podatków i wszystkich innych elementów. Polityka w każdym wymiarze powinna uwzględniać kontekst europejski.

W tym celu musimy europeizować polską administrację. Jest to dość trudne zadanie. Musimy dobrze zidentyfikować nasze interesy na forum Europy. Chodzi tu nie tylko o interesy w kontekście konkretnych przepisów. Posłanka Grażyna Ciemniak wspominała wyłączości danych w odniesieniu do sektora farmaceutycznego. Jest to przykład dobrej identyfikacji tego, co dzieje się w tym obszarze i jakie to ma znaczenie dla polskiego przemysłu. Często jest tak, że dość niewinnie wyglądające rozwiązania powodują ogromne konsekwencje praktyczne.

Dlatego trzeba dobrze zidentyfikować te rozwiązania i wiedzieć, co one oznaczają. Później należy znaleźć skuteczną metodę realizacji tych rozwiązań. Podkreślam, że nie chodzi o obronę, ale o realizację. Mówienie o obronie świadczy o pasywnym podejściu do tej sprawy. Dlatego potrzebna jest konsekwentna polityka i koordynacja. Dotychczasowe doświadczenia można określić jako mieszane. Nie do końca dają się one przełożyć na to, z czym będziemy mieli do czynienia po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Jednak można powiedzieć, że nasze doświadczenia wynikające ze statusu aktywnego obserwatora pozwalają nam na wyciągnięcie wielu wniosków. Doświadczenia te powodują, że do takich działań zostały już przygotowane odpowiednie struktury. W administracji rządowej funkcjonuje Komitet Integracji Europejskiej oraz Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, który był zapleczem merytorycznym Komitetu.

Mamy także zespół negocjacyjny. Koordynacja sektorowa dokonywana jest nie tylko przez urząd, ale także przez poszczególne ministerstwa zajmujące się konkretnymi sektorami. Mogę podać, że np. Ministerstwo Finansów zajmuje się wieloma sprawami finansowo-gospodarczymi. Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej zajmuje się polityką regionalną, a Ministerstwo Środowiska podlegającymi mu problemami. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zajmuje się różnymi sprawami związanymi z bezpieczeństwem i polityką zagraniczną.

Każdy z resortów wypełnia w tym zakresie funkcję koordynacyjną. Jeśli chodzi o tworzenie prawa to mamy do czynienia z faktem, że każdy resort ma własną kompetencję do prowadzenia polityki w danym obszarze. Każdy resort może w tym zakresie wychodzić z pewnymi propozycjami. W Sejmie mamy komisje branżowe. Tak samo w rządzie mamy do czynienia z podziałem kompetencji na poszczególne resorty. W tej sytuacji musi dobrze funkcjonować system uzgodnień międzyresortowych.

Cały problem polega na tym, że sprawy europejskie są podzielone w inny sposób niż sprawy wewnętrzne w polskiej administracji. Podam państwu hipotetyczny przykład. Powiedzmy, że Unia Europejska będzie zajmować się opodatkowaniem emisji spalin samochodowych. W Europie będzie to jedno konkretne rozwiązanie.

W Polsce rozwiązanie to dotyczyć będzie opodatkowania, którym zajmuje się Ministerstwo Finansów, emisji spalin, którym zajmuje się Ministerstwo Środowiska oraz samochodów poruszających się po drogach, którymi zajmuje się Ministerstwo Infrastruktury, a także produkcji samochodów, którą zajmuje się Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej. W tej sytuacji musi istnieć system uzgad-

niania, żeby nasze stanowisko reprezentowane na forum europejskim było w tej sprawie spójne i zgodne z intencjami wszystkich resortów. Następna kwestia dotyczy współpracy z parlamentem.

Myślę, że ta sprawa wymaga pewnych ustaleń. Rząd musi przyjąć określone reguły i sposób prezentacji swojego stanowiska na forum parlamentu. Musi także powstać procedura uzyskiwania w tych sprawach opinii parlamentu. Należy również pamiętać o zasięgnięciu opinii u partnerów społecznych. W tym przypadku ważna jest nie tylko opinia parlamentu. Najważniejszą sprawą jest kwestia rozstrzygania sporów. Może zdarzyć się tak, że wobec stanowiska, które jest prezentowane na forum europejskim, mamy różne zdania. Czasami stanowisko trzeba przygotować w ciągu jednego tygodnia.

Może okazać się, że rozstrzygnięcie w takim terminie sporów jest bardzo trudne. W zasadzie jest to jeden z najtrudniejszych elementów. Chodzi o szybkie rozstrzygnięcie czasami bardzo skomplikowanych spraw. Za każdym razem potrzebna jest precyzyjna instrukcja dla naszych przedstawicieli.

Musimy pamiętać o tym, że wszystko odbywa się w taki sposób, iż w wielu działaniach uczestniczą zawodowi dyplomaci. Są to osoby dobrze do tego przygotowane. Zazwyczaj zastępca ambasadora jest osobą, która dość długo pracowała w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej i zajmowała się sprawami integracji w kraju. Jeśli taka osoba dostanie instrukcję, to będzie miała orientację, jak może wypowiedzieć się w danej sprawie. Nie ma wątpliwości, że przebywanie w Brukseli utrudnia zapoznanie się z debatą, która odbywa się w kraju.

Debata w kraju może zmierzać w określonym kierunku. Dlatego instrukcje należy sporządzać w taki sposób, żeby osoby przebywające za granicą wiedziały, co mają powiedzieć, żeby odzwierciedlić debatę, która odbywa się w kraju. Pojawiają się przed nami zadania, które dotyczą opracowania modelu kształtowania polityki integracyjnej w kraju, zarówno wewnątrz rządu, jak i w relacjach z parlamentem. W ramach rządu istnieje potrzeba ustalenia i umocnienia koordynacji międzyresortowej.

Taka koordynacja istniała do tej pory i sprawdzała się w odniesieniu do obecnego etapu. Jednak wymaga ona wzmocnienia w związku z naszym wstąpieniem do Unii Europejskiej. Należy określić zasady współpracy z parlamentem. Musi być jasne, kiedy rząd może wystąpić do parlamentu, w jakim terminie i w jaki sposób.

Te działania powinny być w jakiś sposób sformalizowane. Należy usprawnić mechanizmy zasięgania opinii partnerów społecznych. Trzeba także wzmocnić mechanizmy wdrażania prawa Unii Europejskiej. Zwrócę państwa uwagę na to, że ważną sprawą nadal będzie wdrażanie prawa przyjętego już w Unii Europejskiej. Będziemy musieli także wdrażać prawo, które zostanie przyjęte z naszym udziałem. Jeśli pojawi się nowa dyrektywa, będziemy musieli zrobić z nią to, co robiliśmy do tej pory. Dopóki uczestniczymy w dyskusji nad nową dyrektywą, mamy prawo do jej kształtowania. Kiedy zostanie przyjęta, będziemy musieli robić to, co robiliśmy do tej pory.

Będziemy musieli przygotować polskie prawo, dostosowując je do tej dyrektywy. Właśnie to robiliśmy do tej pory. Różnica pojawia się jedynie na wcześniejszym etapie, na którym możemy mieć wpływ na kształt dyrektywy. W tej sytuacji nowym zadaniem jest wstępna analiza rozwiązań proponowanych na szczeblu europejskim.

Musimy zapewnić spójność naszego stanowiska oraz respektować ramy czasowe. Zupełnie nowym zadaniem jest współpraca z europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Sprawa ta jest stosunkowo mała rozpoznana. Jednak będzie to konieczne. W wielu sprawach będziemy musieli nie tylko bronić polskich racji wobec parlamentu, ale także uczestniczyć w dyskusjach dotyczących innych państw.

Chodzi o sytuacje, w których inne państwa zostaną oskarżone o to, że nie respektują prawa europejskiego. Także w tych sprawach nasze stanowisko będzie musiało być odzwierciedlone w odpowiedni sposób. To także wymaga pewnego współdziałania.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Teraz poproszę o zabranie głosu profesora Cezarego Mika. Panowie, którzy mieli przedstawić przykładowe materiały dla naszej Komisji po przystąpieniu Polski do Unii Eu-

ropejskiej, przedłożyli te materiały w formie pisemnej. Uważam, że w tej sytuacji nie ma potrzeby omawiania tych materiałów. Bardzo proszę, żeby posłowie zapoznali się z tymi materiałami.

Bardzo proszę, żeby prezentacja pana profesora była w miarę możliwości syntetyczna. Wiele elementów już dzisiaj omówiono. Jednocześnie proponuję, żebyśmy po tym wystąpieniu zakończyli dzisiejsze wystąpienie. W posiedzeniu bierze udział niewielu posłów, a omawiamy sprawę o charakterze systemowym. Proponuję, żebyśmy wrócili do tego tematu w piątek, po omówieniu okresowego raportu Komisji Europejskiej. Przypominam, że w piątek o godzinie 10.30 odbędzie się następne posiedzenie naszej Komisji.

**Profesor dr hab. Cezary Mik:** Moje wystąpienie podzieliłem na trzy części. Pierwsza część dotyczyć będzie genezy problemu. Przedstawię ją bardzo krótko. W drugiej części będę mówił o standardach Unii Europejskiej, które dotyczą roli parlamentów narodowych w tworzeniu prawa, zarówno na poziomie Unii, jak i na poziomie krajowym.

W trzeciej części będę mówił o tym, w jaki sposób ma być wykonywana funkcja prawodawcza przez Sejm po przystąpieniu do Unii Europejskiej. Powiem także o roli sejmowej Komisji Europejskiej. Kiedy tworzono Wspólnoty Europejskie, a później przekształcono je w Unię Europejską, doprowadzono do stworzenia specyficznego porządku prawnego. Specyfika ta wiąże się przede wszystkim z kompetencją wspólnot do stanowienia prawa.

Sprawa ta w najwyższym stopniu dotyka prawodawstwa. Przeniesienie kompetencji państwa na poziom Unii Europejskiej dotyczy w najwyższym stopniu prawodawstwa. Byłoby dobrze, gdyby to państwo sobie uświadomili. Oznacza to bowiem, że parlamenty narodowe są w największym stopniu dotknięte faktem powstania Wspólnot Europejskich.

W tej chwili parlamenty narodowe tworzą prawo pochodne. Tworząc Wspólnoty państwa godziły się na to, że parlament narodowy nie będzie stanowił prawa w pewnym zakresie, lub będzie je stanowił w

rygorach określonych na poziomie wspólnotowym. My także godzimy się na to przystępując do Unii Europejskiej.

Próbowano to w jakiś sposób kompensować. Kiedy powstawała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, powstało tzw. wspólne zgromadzenie, które później przekształciło się w Europejskie Zgromadzenie Parlamentarne. W 1962 r., gdy powstała Europejska Wspólnota Gospodarcza i Euroatom, zmieniono tę nazwę na Parlament Europejski. W takim kształcie Parlament przetrwał do pierwszych wyborów powszechnych, które odbyły się w 1979 r.

Mówię o tym nie bez powodu. Był to czas, kiedy parlamenty narodowe były pozbawione bezpośredniego wpływu na stanowienie prawa. Jednak mogły działać za pośrednictwem Zgromadzenia Parlamentarnego, a później Parlamentu Europejskiego. Ten organ miał charakter międzyparlamentarny. Z chwilą powstania Parlamentu Europejskiego w nowym kształcie, jako organu wybieranego powszechnie, parlamenty narodowe straciły posiadane wcześniej wpływy.

Na poziomie Unii Europejskiej przestały mówić swoim głosem. Jest oczywiste, że próbuje się to w jakiś sposób kompensować. Jednak ta kompensata nastąpiła stosunkowo późno. Okazało się, że legitymacja Parlamentu Europejskiego jest słaba, gdyż w wyborach do Parlamentu Europejskiego uczestniczy ok. 20-30 proc. elektoratu w poszczególnych państwach. Oznacza to, że demokratyczna legitymacja Parlamentu Europejskiego jest słaba. Unia Europejska próbuje wzmocnić rolę Parlamentu Europejskiego poprzez przyznawanie mu kolejnych kompetencji. W jednolitym akcie europejskim utworzono procedurę współpracy, a na mocy traktatu z Maastricht procedurę współdecyzji. Jednak to wszystko nie kompensuje braku parlamentu narodowego.

W związku z tym wywołany został problem deficytu demokracji, o którym mówił już poseł Józef Oleksy. Deficyt demokracji ma znaczenie dla parlamentów narodowych w dwóch aspektach. Włączenie parlamentu narodowego w działalność Unii Europejskiej oraz w procesy integracji na poziomie Unii powoduje, że demokratyczna legitymacja Unii ulega wzmocnieniu. Demokracja – jako pewna wartość – przestaje być w Unii tylko hasłem czy też fasadą. Z drugiej strony

pojawia się inny problem. Istnieje przecież zagadnienie odpowiedniego i sprawnego wprowadzania prawa wspólnotowego do prawa krajowego. Chodzi także o to, żeby parlament narodowy był w stanie w sprawny sposób wprowadzać prawo unijne do prawa krajowego.

Pierwsze reakcje dotyczące wzmocnienia roli parlamentów narodowych oraz zabezpieczenia jego działania na poziomie Unii znalazły się w traktacie z Maastricht. Mam na myśli deklarację nr 13 w sprawie roli parlamentów narodowych. Bardzo ogólnie zaakceptowano w niej konieczność wzmocnienia aktywności parlamentów narodowych na poziomie Unii. Wraz z przyjęciem traktatu amsterdamskiego deklaracja ta została zastąpiona protokołem w sprawie roli parlamentów narodowych w Unii Europejskiej.

Ten protokół jest integralną częścią traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską, a więc jest częścią prawa pierwotnego. Jest to jedyny dokument, który reguluje status parlamentów narodowych. W tej sprawie nie ma żadnych aktów wykonawczych. Przez cały czas mówię o poziomie aktywności Unii Europejskiej. Taki standard został wyznaczony przez obowiązujące prawo wspólnotowe.

Do projektu traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy dołączone zostały dwa protokoły. Protokół w sprawie roli parlamentów narodowych dotyczy wprost kwestii udziału parlamentów narodowych w pracach Unii Europejskiej. Drugi protokół mówi o zasadach pomocniczości i proporcjonalności. Także ten protokół w wyraźny sposób dotyczy parlamentów narodowych.

W zasadzie po raz pierwszy w tak wyraźny sposób mówi się o parlamentach narodowych. Powiem państwu, jak wygląda rola parlamentów narodowych w standardach unijnych. Mamy tu do czynienia z dwoma problemami. Pierwszym z nich jest stanowienie prawa Unii Europejskiej. Drugim jest stanowienie prawa krajowego, jako prawa wykonawczego w stosunku do prawa Unii Europejskiej. O wielu sprawach powiedział już pan marszałek w swoim wystąpieniu.

Chciałbym jedynie podkreślić najważniejsze problemy. Obowiązujący protokół przewiduje, że rządy mają niezwłocznie przysyłać do parlamentów narodowych różne dokumenty. Taki obowiązek obejmu-

je dokumenty konsultacyjne, a więc białe i zielone księgi oraz komunikaty Komisji Europejskiej.

Są to dokumenty dotyczące prognozowania. Pokazują to, co Komisja Europejska chce zrobić w następnych latach. Obowiązek ten dotyczy także projektów aktów prawnych. Wyznaczony został termin zaopiniowania tych aktów na 6 tygodni. Nie mówi się jednak o tym, co się stanie, jeśli akty te nie zostaną skonsultowane z parlamentem. Można powiedzieć, że ponieważ protokół jest częścią prawa pierwotnego, to Komisja Europejska jako strażnik traktatów może wnieść przeciwko państwu członkowskiemu skargę za naruszenie zobowiązań członkowskich.

W takim przypadku mógłby zadziałać przepis art. 226 traktatu. Można powiedzieć, że jest to jedyny środek, który może zmusić państwo do respektowania zobowiązań traktatowych. Protokół w sprawie roli parlamentów narodowych dołączony do projektu traktatu konstytucyjnego rozszerza ten obowiązek informacyjny. Wskazuje się, że oprócz dokumentów konsultacyjnych i projektów aktów prawnych Komisja Europejska ma także obowiązek przekazywania programów prawodawczych. Takiego obowiązku do tej pory nie było. Od 1987 r. opracowywane są roczne programy prawodawcze. Ponadto w projekcie traktatu konstytucyjnego ustalono, że w pewnym zakresie Rada Europejska wydaje wytyczne legislacyjne, np.

w obszarze wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, a mówiąc krótko – w zakresie współpracy dotyczącej imigracji, azylu, sądownictwa oraz policji. W projekcie traktatu oraz w protokole przewidziano, że także na Radzie Europejskiej ciążyą pewne obowiązki informacyjne. Obowiązki te mają także znaczenie dla roli parlamentów narodowych. Rada Europejska musi w dwóch przypadkach poinformować parlamenty narodowe.

Pierwszy przypadek jest może mniej ważny. Dotyczy on takiej sytuacji, w której dochodzi do zmiany trybu uchwalania aktu prawnego na poziomie Unii Europejskiej z trybu nadzwyczajnego na tryb zwyczajny. O takiej zmianie musi zostać poinformowany parlament narodowy. Drugi przypadek ma pozornie charakter techniczny. Jednak przypadek ten ma większy wpływ na działalność Polski w Unii Euro-



pejskiej. Sprawa dotyczy rezygnacji z głosowania jednomyślnego na rzecz większości kwalifikowanej.

Taką decyzję może wydać Rada Europejska za zgodą Parlamentu Europejskiego. Jednak w takim przypadku ma obowiązek poinformowania o tym parlamentów narodowych. Jest to słaba kompetencja, która przewiduje jedynie obowiązek informacyjny. Oznacza to jednak, że parlament narodowy może się przynajmniej do tej sprawy ustosunkować. Nie jest wyłączony z uzyskania takiej informacji.

Także Trybunał Obrachunkowy będzie zobowiązany do przekazywania informacji. Wiadomo państwu, że Trybunał Obrachunkowy zajmuje się kontrolą finansów Unii Europejskiej. Trybunał bada, w jaki sposób budżet i zasoby własne Unii są wykorzystywane zarówno na poziomie Unii Europejskiej, jak i państw członkowskich. W protokole dołączonym do traktatu konstytucyjnego parlament narodowy po raz pierwszy został uznany za strażnika zasady pomocniczości. Do tej pory zasada pomocniczości była pośrednio związana z parlamentem narodowym. Jednak nigdy do tej pory nie podkreślono w tak wyraźny sposób roli parlamentu narodowego.

Mówiono już o tym, jakie regulacje związane są z rolą parlamentu narodowego, jeśli chodzi o zasadę pomocniczości. Chciałbym podkreślić, że ze znaczeniem parlamentu narodowego mamy do czynienia nie tylko wtedy, kiedy 1/3 głosów przyznanych parlamentom narodowym jest negatywna w sprawie jakiegoś projektu. Pan marszałek mówił już o tym, że w takim przypadku Komisja Europejska powinna ponownie rozpatrzyć sprawę. Nie oznacza to wcale, że Komisja nie może ponownie wnieść tego samego projektu.

Musi jednak liczyć się z tym, że może napotkać negatywne reakcje. Chciałbym podkreślić, że w tym przypadku chodzi o głosy przyznane parlamentom narodowym, a nie o same parlamenty. Każdy parlament narodowy ma 2 głosy. Jeżeli parlament jest jednoizbowy, dysponuje dwoma głosami.

W parlamentach dwuizbowych każda izba ma jeden głos. Do wspomnianej 1/3 zalicza się wszystkie głosy z tej puli. Może się zdarzyć, że negatywna opinia parlamentu narodowego będzie odosobnio-

na. W protokole, o którym mówimy, znalazło się wyraźne zobowiązanie do tego, żeby Parlament Europejski, Rada Ministrów oraz Komisja Europejska uwzględniły uzasadnione opinie. Taka opinia nie może być swobodną wypowiedzią lub stwierdzeniem. Musi zawierać także uzasadnienie. Z protokołem wiąże się jeszcze jedna sprawa, która ma duże znaczenie, gdyż po raz pierwszy wywołuje pewien problem.

W pkt 7 protokołu w sprawie zasad pomocniczości i subsydiarności stwierdza się w kontekście roli parlamentu narodowego jako strażnika zasady pomocniczości, że parlament narodowy będzie mógł domagać się tego, żeby państwo członkowskie, a w domyśle raczej rząd, mogło wystąpić do Trybunału Sprawiedliwości ze skargą, gdyby parlament narodowy uznał, że naruszona została zasada pomocniczości. Jest to daleko idące uprawnienie, które wiąże się z problemem aktywności i świadomości parlamentu.

Parlament musi wiedzieć o tym, że dana kwestia jest objęta zasadą pomocniczości. Musi także wiedzieć, w jaki sposób może reagować w takim przypadku. Poza tym mamy tu do czynienia z kwestią regulacji w prawie krajowym. Trzeba będzie w jakiś sposób uregulować możliwość działania parlamentu narodowego wobec rządu. Kolejna sprawa dotyczy stanowienia prawa narodowego.

ówiąc to mam na uwadze obowiązujące prawo. W związku z procesem dostosowawczym wiemy już częściowo, w jaki sposób ma działać parlament. Wynika to ze źródeł prawa unijnego, a więc z rozporządzeń, dyrektyw, decyzji ramowych w trzecim filarze lub decyzji. Wynika to także z przyjętej metody integracyjnej. Moim zdaniem jest to zbyt mało, gdyż unifikacja i harmonizacja może mieć różny kształt. Moim zdaniem w niewielkim stopniu wykorzystuje się różnorodność harmonizacyjną, co dyrektywy w wielu przypadkach pozostawiają państwom członkowskim.

W nadmiernie prosty sposób dokonuje się transpozycji dyrektyw do prawa krajowego. Zazwyczaj wykorzystuje się do tego polskie tłumaczenia. Tak właśnie robi się w Sejmie. Zazwyczaj dosłowna treść dyrektyw jest przenoszona do prawa krajowego. Nie ma instytucji, która dbałaby o spójność prawa w związku z jego dostosowaniem

do prawa wspólnotowego. Chodzi mi o spójność z polskim systemem prawnym.

Nie chodzi przecież tylko o zgodność wyrazów. W przepisach używana jest terminologia ogólna, a nawet trochę eufemistyczna. Wiąże się to z tym, że obecnie w Unii jest 15 państw, a w przyszłości będzie ich 25. Prawo unijne musi być stosowane we wszystkich państwach. Obowiązkiem prawodawcy, a więc tego, kto projektuje prawo i tego, kto je uchwała, jest dostosowanie nowych przepisów do obowiązującego systemu.

Powiem państwu szczerze, że pracując w Biurze Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu nie widzę, żeby ktoś to robił. Następuje przenoszenie przepisów unijnych w sposób mechaniczny. Według mnie nadal stanowi to problem, który będzie się w przyszłości pogłębiał. Powstaje coraz większy rozdźwięk pomiędzy różnymi przepisami. Można powiedzieć, że rozwiercany jest Kodeks cywilny. Tworzy się wiele różnych ustaw okołokodeksowych.

Cywiliści nie wiedzą do końca, jaki jest stosunek tych ustaw do kodeksu. W dyrektywie nr 2000/35 jest mowa o zwalczaniu opóźnień w płatnościach w obrocie profesjonalnym. W 2001 r. uchwalono ustawę w tej sprawie, która okazała się wadliwa. W związku z tym w 2003 r. trzeba było uchwalić inną ustawę. Poprzednia ustawa odnosiła się w określony sposób do Kodeksu cywilnego.

Nowa ustawa tego nie robi. Nie wiadomo, jaki jest jej stosunek do Kodeksu cywilnego. Stanowiąc prawo trzeba mieć na uwadze spójność całego systemu prawa i korzystać z możliwości, które daje prawo wspólnotowe. Następna uwaga dotyczy projektu traktatu konstytucyjnego. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że po raz pierwszy na poziomie prawa pierwotnego, w pierwszej części art. 36 wskazano, że państwo członkowskie stanowi prawo wykonawcze. Jednak w tym przypadku wykonawstwo jest inne niż wykonawstwo na poziomie Unii. W przepisie mówi się wprost, że każdy wiążący prawnie akt Unii Europejskiej musi być przeniesiony do prawa krajowego.

W odpowiedni sposób musi być zabezpieczone wykonanie tego aktu w prawie krajowym. Nie oznacza to, że do prawa krajowego

mają być przeniesione tylko ustawy ramowe, rozporządzenia i dyrektywy europejskie. Dotyczy to także decyzji europejskich. W tej chwili wywołuje to konkretne problemy w kontekście źródeł prawa. Uważam, że nasza konstytucja zawiera fatalne rozwiązania, jeśli chodzi o system źródeł prawa.

Nie przewidziano w niej możliwości wydawania aktów prawnych o charakterze wykonawczym wobec umów międzynarodowych. Jest to duża słabość. Zupełnie nie wiadomo, jaki jest status uchwał organizacji międzynarodowych. Nie mówię już o rezolucjach sankcyjnych Rady Bezpieczeństwa. Będą one nas obowiązywały poprzez prawo Unii Europejskiej. Wtedy powstanie problem. W konstytucji znajduje się wyliczenie powszechnie obowiązujących źródeł prawa. Wśród nich jest jedynie ratyfikowana umowa międzynarodowa.

Niektórzy prawnicy, w tym prezes Trybunału Konstytucyjnego, kwestionują możliwość uznania innych źródeł prawa niż ratyfikowane umowy międzynarodowe za źródła powszechnie obowiązującego prawa. W związku z tym można zapytać, co będzie z europejskimi ustawami i rozporządzeniami, które będziemy musieli stosować wprost.

Czy polski sędzia będzie mógł się na nie powoływać, czy nie? Jest to niezwykle istotny problem praktyczny. Posłowie, którzy tworzą prawo, powinni mieć świadomość, że tworząc je w sposób wadliwy, a więc z błędami, nie na czas lub w ogóle go nie tworząc narażamy się na skargę ze strony Komisji Europejskiej oraz na sankcje pieniężne. Jest to kara, która może dotknąć naszego budżetu.

Chcę poinformować, że orzeczenia sankcyjne nakładające kary pieniężne już zapadały wobec różnych państw. Polska nie należy do państw nadmiernie sprawnych. Znacznie bliżej nam do Włoch lub Grecji niż do Niemiec. Określone zostały wskaźniki, które pokazują, w jaki sposób należy przewidywać karę pieniężną. Na razie jest to tylko hipotetyczna możliwość.

Chciałbym, żeby nadal pozostała ona tylko hipotezą. Jednak trzeba mieć świadomość, że taka możliwość istnieje. Niewykonanie dyrektyw w odpowiednim czasie powoduje odpowiedzialność odszko-

dowawcą państwa. Nie jest tak, jak niektórzy uważają, że taka odpowiedzialność występuje dopiero wtedy, gdy wydane zostanie orzeczenie sądowe lub decyzja administracyjna, które spowodują szkodę. Szkody może spowodować nie tylko orzeczenie sądowe lub decyzja administracyjna, ale także uchwalona przez Sejm ustawa.

Jeśli okaże się, że tak właśnie jest, sąd krajowy będzie miał obowiązek zasądzenia odszkodowania na rzecz zainteresowanego podmiotu, zwłaszcza jeśli będzie to podmiot zagraniczny prowadzący działalność w Polsce. Jest to niezwykle istotna sprawa, którą należy sobie uświadomić. Jak ma wyglądać wykonywanie funkcji prawodawczej przez polski Sejm i jaka będzie rola Komisji Europejskiej? Powiem o tej sprawie pokazując, jak wygląda to w innych państwach. Parlament narodowy będzie przede wszystkim stanowił prawo na poziomie krajowym.

W momencie dostosowywania prawa do wymogów Unii Europejskiej mieliśmy na to dość dużo czasu. W tej chwili czasu jest znacznie mniej, gdyż kończy się okres przedakcesyjny. Kiedy zawarliśmy układ stowarzyszeniowy, mieliśmy na to dość dużo czasu. Kiedy będziemy już w Unii, czasu na dostosowanie prawa krajowego do nowych aktów prawnych będzie znacznie mniej. Każde państwo ma przeciętnie pół roku na transponowanie do swojego prawa dyrektywy lub decyzji ramowej.

Zwracam uwagę na to, że jest to bardzo krótki czas, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, jak długo trwa uchwalenie ustawy w polskim parlamencie. Jest to problem, który nie dotyczy tylko Polski. Pojawia się także w innych państwach. Pod koniec lat 80. we Włoszech zauważono, że nie dostosowano na czas prawa krajowego do ok.

280 dyrektyw. W związku z tym odwołano się do tzw. ustawodawstwa delegowanego. Jest to najprostsze rozwiązanie. W takim przypadku parlament uchwała ustawę, która zawiera delegacje dla rządu do uregulowania specyficznych materii prawnych. W takim przypadku rząd wydaje odpowiednie akty prawne. Można powiedzieć, że w pewnym zakresie tak samo dzieje się u nas. Jednak taki sposób działania jest w pewien sposób ograniczony. Nie jest to zasada stoso-

wana przy wdrażaniu prawa wspólnotowego w Polsce. Pojawiały się także inne rozwiązania. W Holandii wprowadzono ustawodawstwo komisyjne. W parlamencie utworzono wielką komisję. Upoważniono ją do tworzenia prawa w imieniu parlamentu. Można przyjąć, że ustawa komisyjna jest później zatwierdzana przez cały parlament. Parlament *in pleno* może mieć czas na zakwestionowanie takiej ustawy.

W takim przypadku proces ustawodawczy jest usprawniony w ten sposób, że nad ustawą pracuje tylko Komisja. Istnieją także przyspieszone i uproszczone tryby stanowienia aktów prawnych. Tworzy się np. takie procedury, które uniemożliwiają deputowanym zabieranie głosu w przypadku, gdy chodzi o wdrożenie aktu wspólnotowego. Można także w znacznym stopniu ograniczyć czas na dyskusje. W niektórych przypadkach wprowadza się procedurę tzw. milczącej zgody. W takim przypadku w ogóle nie dyskutuje się o danym akcie prawnym. Uważam, że w Polsce występuje problem inicjatywy ustawodawczej. Ten problem na pewno się u nas pojawi. Rozproszona inicjatywa ustawodawcza w kontekście implementacji prawa nie jest dobra. Mam wielki szacunek dla roli deputowanych.

Jednak inicjatywa ustawodawcza powinna być ograniczona w taki sposób, że rząd powinien mieć zastrzeżone prawo do wdrażania dyrektyw w taki sposób, że to właśnie on powinien inicjować powstawanie aktów prawnych w tym zakresie. Potrzebne jest także przyspieszenie procedur oraz ich uproszczenie. Konstytucja gwarantuje prawo do wnoszenia poprawek do projektu ustawy w czasie jego rozpatrywania posłom, wnioskodawcom oraz Radzie Ministrów. Należałoby zastanowić się nad tym, jak daleko ma iść prawo posłów do zgłaszania poprawek.

Należy mieć na uwadze to, że parlament działa w określonych ramach, a Polska zgodziła się na uchwalenie określonego aktu prawnego. Zastanawiałbym się także nad utrzymaniem prawa do debaty parlamentarnej w sprawie treści aktu prawnego, który ma być przyjmowany. Kończąc moją wypowiedź powiem jeszcze krótko o Komisji Europejskiej. Uważam, że istnieje pilna potrzeba uchwalenia ustawy o charakterze wprowadzającym. Może nawet powinna to być ustawa konstytucyjna. Z uporem powtarzam to w różnych gremiach.

Istnieje potrzeba przyjęcia aktu prawnego rangi ustawowej lub konstytucyjnej, w którym uregulowane zostałyby sprawy związane z akcesją. Mam na myśli sprawy, które w tej chwili nie są uregulowane lub są uregulowane w sposób niezwykle rozproszony. Taka ustawa mogłaby dotyczyć m.in. rangi Komisji Europejskiej. Była już mowa o tym, jakie uprawnienia powinna mieć Komisja Europejska. Mówiono o tym, że powinna zajmować się analizowaniem aktów prawnych, prowadzić nad nimi dyskusje, formułować opinie i stanowiska.

Mówiono także o kwestiach dotyczących konsultacji międzykomisyjnych oraz konsultacji z resortami. Rząd powinien prosić Komisję o konsultacje i informować ją o tym, jaki mandat rządowy został ustalony. Jest jeszcze kwestia prawa do pytania ministrów o to, w jaki sposób głosowali w Radzie i dlaczego głosowali w określony sposób. Jest także kwestia zaleceń. Niektórzy zastanawiają się nad tym, czy tzw. instrukcje Komisji mają być wiążące, czy nie.

Osobiście uważam, że skrajne modele są złe. Dotyczy to modelu, w którym chodzi tylko o opiniowanie, a także modelu, w którym dochodzi do bezwzględnego związania rządu. Takie modele prowadzą do destrukcji działań rządu na poziomie Unii Europejskiej. Jednak można uznać, że w pewnym zakresie uchwały komisji sejmowej byłyby wiążące. Może dotyczyć to np. takich kwestii jak prawa jednostek, podatki, współpraca w zakresie spraw wewnętrznych, a więc w obszarze wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwa, zwłaszcza w zakresie prawa karnego i prawa cywilnego.

Wiążące mogłyby być decyzje dotyczące spraw powodujących dodatkowe obciążenia finansowe dla państwa, zwłaszcza unii gospodarczej i pieniężnej.

W przypadku, gdy istnieje instrukcja wiążąca przedstawicieli rządu ma obowiązek zastrzec w Radzie, że nie zgodzi się na umieszczenie danej kwestii w porządku obrad Rady, dopóki parlament nie przedstawi takiej instrukcji ministrowi. Problemy nie dotyczą tylko składu Komisji, jej sposobu działania i kompetencji. Mamy także problem, który dotyczy obsługi merytorycznej. Zwracam uwagę na to, że nie będą państwo w stanie przepracować tych dokumentów, jeśli nie będzie odpowiedniego zaplecza merytorycznego. Nie chodzi mi o zaple-

cze techniczne, które przygotuje i dostarczy dokumenty oraz pokaże, że istnieje jakieś orzeczenie.

Muszą otrzymywać państwo dokumenty wstępnie opracowane przez grupę, która tylko tym będzie się zajmowała. Nie chodzi tu o kontrolę zgodności tych dokumentów z polskim prawem. Komisja Europejska będzie uczestniczyła w tworzeniu prawa na poziomie Unii Europejskiej. Nie będzie tworzyła prawa krajowego. Marszałek Sejmu słusznie zauważył w swojej wypowiedzi, że prawem krajowym powinny zajmować się głównie komisje branżowe.

To one powinny wdrażać akty europejskie do prawa polskiego. Wtedy powstanie pewien problem. Komisja Europejska może być organem fasadowym, który na niczym się nie zna i nie jest w stanie zająć stanowiska w różnych sprawach. Czas na wypracowanie stanowiska będzie krótki. Trzeba będzie przyjąć jakiś określony pogląd merytoryczny. Komisja może być także organem aktywnym, który będzie pokazywał, że Polska jest obecna w Unii Europejskiej. Szalenie ważne wydaje mi się to, żeby pokazać, że Polska jest aktywnym partnerem w pracach Unii Europejskiej.

**Posel Józef Oleksy /SLD/:** Na pewno nie będziemy organem fasadowym. W pełni naświetlono problematykę, która dotyczy przyszłości. W tej chwili zarządę przerwę w obradach do piątku. Na posiedzeniu Komisji w piątek zajmować się będziemy oceną raportu końcowego Komisji Europejskiej. Później w pkt 2 odbędzie się dyskusja na temat roli Sejmu i Komisji Europejskiej. Proszę, żeby na to posiedzenie przybył marszałek Sejmu oraz wszyscy zaproszeni goście. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 9, a nie jak planowano o godzinie 10.30. Dziękuję państwu za udział w obradach. Zamykam posiedzenie Komisji.





## Uczestnicy konferencji

Marszałek Sejmu Marek Borowski  
Posłanka Grażyna Ciemniak (SLD)  
Poseł Jan Czepułkowski (SLD)  
Poseł Stanisław Dulias (PRS)  
Poseł Roman Giertych (LPR)  
Poseł Roman Jagieliński (PLD)  
Poseł Gabriel Janowski (niez.)  
Poseł Stanisław Kalemba (PSL)  
Poseł Marek Kotlinowski (LPR)  
Poseł Antoni Macierewicz (RKN)  
Poseł Andrzej Markowiak (PO)  
Profesor dr hab. Cezary Mik  
Prezes Rady Ministrów Leszek Miller  
Poseł Wojciech Mojzesowicz (PSL)  
Poseł Józef Oleksy (SLD)  
Podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Jarosław Pietras  
Poseł Paweł Poncyłjusz (PiS)  
Poseł Jacek Protasiewicz (PO)  
Prezes Najwyższej Izby Kontroli Mirosław Sekuła  
Poseł Cezary Stryjak (SLD)  
Poseł Grzegorz Tuderek (SLD)  
Poseł Kazimierz Ujazdowski (PiS)  
Poseł Kazimierz Zarzycki (SLD)